Wtorek, 6 sierpnia 1935 - Nr. 180 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

16 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCIŃSKI

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Józef Piłsudski o decyzji 6 sierpnia

Z przemówienia Komendanta na Zjeździe Legjonistów w Krakowie w roku 1922

— Polityka każda i praca każda jest oparta na prostej brutalnej zasadzie „do ut des", gdzie robić trzeba wszystkie wysiłki, ażeby zwyciężyć, i wówczas jest warte tylko to, co zwycięstwu pomaga, a bez wartości jest to, co ani ziębi, ani grzeje. Rachunek mój był taki: o Polskę się nie biją, więc wszystkie momenty polityczne dla wszystkich zaborców nie grają żadnej roli, a są chyba poprostu szkodliwe, bo zmuszałyby do takich czy innych obietnic, do takich czy innych przeszkód, czy trudności. Zgóry sobie powiedziałem, że to rachunek nadzwyczajnie zawodny. Do ut des. Więc cóż ja bezsilny dać mogę? By chcieć się wmieszać do wojny, trzeba reprezentować jakąś siłę, jakąś wartość, a wartości wszystkie były w rękach zaborców. Drugą rzeczą, którą na podstawie zimnego rachunku można było dać temu, czy innemu zaborcy, to pozyskać Polaków, będących na służbie u innego, no i disons le mot — zwyczajną pracę szpiegowską. Lecz na to pójść nie chciałem, tu przeszkodą dla mnie było poczucie mojej osobistej bezwartości do takiej pracy i powiedziałem sobie: „Nawet gdybym to dawał, tobym tego zrobić nie potrafił, więc cóż ja dać mogę?" Oto pytanie, proszę panów, — i zdecydowałem się w tym wypadku dać to, co wydawało się trudniejsze, dać uzbrojone ramię, ramię żołnierza, który w dodatku zarobić sobie musi przez ciężki trud na miano żołnierza nietylko u obcych, ale i u swoich. Droga najtrudniejsza, najbardziej wątpliwa i najbardziej niemiła dla wszystkich zaborców.

Wówczas zapytałem siebie, gdzie, u jakiego z zaborców ja mogę znaleźć warunki, aby zacząć wytwarzać siłę zbrojną w Polse, któraby też znaczyła na szali przy końcu wojny, gdy wojna już wszystkich zrobi słabymi, a nie wtedy, gdy wojna wszystkich jeszcze przemocą w stosunku do nas obdarza. W tym rachunku powiedziałem sobie zgóry: jedynym krajem z państw zaborczych, gdzie ta robota rozpoczęta i rozwinięta być może, jest Austrja.

Mówię to zupełnie otwarcie, bo rachunek robiłem bez sentymentów, i mówię otwarcie, że gdybym wówczas na chwilę miał pewność, że u któregokolwiek z innych zaborców ta rzecz łatwiej robić się będzie, tobym do tego zaborcy pojechał, nie wahałbym się z niczem bez względu na to, czy to byłby nasz wschodni sąsiad, czy to nawet Niemiec. Wiedziałem bowiem dobrze, że trudności zbudowania siły zbrojnej, nawet najmniejszej, będą tak olbrzymie i tak wielkie, że ledwo przez nie przepchać się będzie można.

Oto mój rachunek, który paru bardzo

oddanym ludziom otwarcie wypowiedziałem:

Niemcy ze swoją żelazną organizacją, ze swoją wściekłą maszyną chwycą odrazu wszystko, co jest zdatne do wojny, cały materjał ludzki zostanie zużyty na cele wojny; powiedziałem sobie — Polakom tam nic innego nie zostanie, jak tylko być złym żołnierzem. Rachować i liczyć na jakąkolwiek budowę tam byłoby zdaniem mojem poprostu złudzeniem, nic stamtąd mieć nie mogę.

Myśląc o Rosji, miałem zgóry pewność, że próba tego rodzaju napotkać musi na wielkie przeszkody, nietylko moralno-państwowe, ale przedewszystkiem na wielkie przeszkody w wewnętrznem poczuciu siły państwa, siły i wartości w stosunku do swych poddanych. To też zgóry przy rachowaniu liczyłem: ta rzecz nie może być zrobioną w Rosji, bo Rosja na to nie pójdzie.

Została mi tylko Austrja, najsłabsza, wobec tego najłatwiejsza do gadania, chociażby metodą tak zwanego austryjackiego gadania. Drugie, dając Polsce warunki życia, przy których Polacy mają, o ile zechcą, najrozmaitsze obejścia nawet praw, dawano tutaj możność wyzyskania elementu polskiego dla tworzenia siły zbrojnej. Wreszcie państwo, tak zależne od własnych poddanych, stanowiło poza samą maszyną państwową, w życiu wewnętrzno-politycznem, cud ekwilibrystyki politycznej, jak tak długo wogóle trwać mogło. Zgóry sobie powiedziałem, że tu w każdym razie będzie najłatwiej.

To była moja decyzja w stosunku do tego, gdzie tworzyć naszą siłę zbrojną.

Proszę panów, rozmowy, które prowadziłem z przedstawicielami wojskowych władz austryjackich, sięgają bardzo dawnych czasów z przed 1914 roku albowiem i oni byli w różnych ruchach i różnych koncepcjach, i ja miałem interes w tem, żeby o najrozmaitszych rzeczach także wiedzieć. Mogę panom śmiało i z zupełnym spokojem powtórzyć te dumne warunki, które postawiłem przed 6 sierpnia: żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne; możecie lub nie możecie polegać na mej odpowiedzialności, że was nie zdradzę, to jest rzeczą waszą! Dajcie mi broni; pieniędzy od was nie chcę, będę żył z kraju, ze swej ojczyzny, żadnych politycznych warunków nie przyjmuję, bo i wy ze mną w układy nie wchodzicie.

Mogę panom powiedzieć, że mi wówczas grożono, grożono pomiędzy innemi zaaresztowaniem wszystkich organizacyj strzeleckich, jeżeli pod tym czy innym względem nie ustąpię, grożono mi natychmiastowem zamknięciem i zamknięciem wszystkich mych przyjaciół w obozie internowanych. Ja od tych warunków nie odstąpiłem i za to, moi panowie, wy, którzyście w początkach sierpnia wymaszerowali, mieliście tak wstrętną broń i mieliście tak wstrętne wyekwipowanie.

To jest, proszę panów, moja decyzja przed 6 sierpnia! Jestem przed wami zobowiązany złożyć rachunek wodza. Nie szedłem na żadne w jakimkolwiek stopniu upokarzające warunki, dlatego, że chciałem być razem z wami silny moralnie. Dlatego też swemu pomocnikowi, generałowi Sosnkowskiemu, wtedy, gdy rzucił mi pytanie, co nas czeka, odpowiedziałem: „albo śmierć, albo wielka sława", będąc bardziej przekonany o śmierci, niż o sławie.

Wiekopomny dzień 6 sierpnia

Nie wszystkie rocznice w kalendarzu historycznym Narodu posiadają jednakową doniosłość. Są takie, w których czcimy bohaterskość czynu i takie, które są pamiątką wielkich mężów. Jedne i drugie stanowią świetny łańcuch dziejowej tradycji, stanowią źródło wspomnień, z którego czerpiemy przykłady i wskazania i ufność w sens naszego zbiorowego bytu.

Zpośród pasma dni wielkich, nanizanych na trwałą nić polskiego dziejowego różańca najdroższym klejnotem jednak jest nam chyba dzień, nieporównanem świętem na zawsze będący, świętem wskrzeszenia w społeczeństwie zgnębionem — rycerskiego ducha.

Ten dzień stanowi o rezurekcji naszej, o strąceniu odważnem płyty grobowej, jaką przywalono nas za życia. Jest on słupem granicznym pomiędzy niewolą a wolnością, jest objawieniem nowej woli, jest dniem odkupienia grzechów dawnych pokoleń, dniem dźwignięcia się z hańbiącego upadku, jest świtem powracającego światła, wybuchem narastającej mocy, jest kresem upokorzeń, jest początkiem zwycięstwa naszego, jest dniem Buntu...

Taki dzień wschodził właśnie nad podgórzem krakowskiem i złocił pierwszemi promieniami słońca strzelistą Marjacką wieżycę, gdy w kierunku na Miechów przekraczała na ziemi polskiej ręką wrogów uczynioną „granicę" — pierwsza kadrowa kompanja, jako szpica Legjonów Józefa Piłsudskiego. W sercach żołnierzy pod ich mundurem szarym — świętym i cudotwórczym ogniem płonęła ślepa wiara w Wodza i pewność, że On Jeden, więcej niż od stulecia, od czasów insurekcji posiadł i w czyn zamienia w istocie swej zrodzony, wypieszczony i skrystalizowany wreszcie sen o szpadzie, zamieniony w realną pewność, iż ramię polskie tym razem uderza w samą porę, w chwili właśnie, gdy Stwórca przegląda niby swe wyroki, wydane ongi na ludy i władców. Po świecie rozlewała się „wojna powszechna", która jedna przekreślić była w stanie stare krzywdy. W wojnie tej nie mogło obyć się bez naszego własnego oręża i naszych sztandarów. Po latach cierpień trzeba było ofiary krwi, ofiary dobrowolnej dla świętego Celu, aby wśród stron walczących sobie należne odzyskać stanowisko.

Nie zrozumiał tego niestety odrazu ogół, pogrążony w letargu i staczający się stopniowo ku schyłkowi ducha. Zrozumiał to Jeden tylko naprawdę C łowiek w Narodzie i wpatrzona weń garść podkomendnych. Oni to za wszystkich ospałych, niemocnych i małodusznych braci spieszyli złożyć krwi swej wykup. Szli więc, by protestować raz jeszcze, przeciwko gwałtom dokonanym, przeciwko rozczłonkowaniu ciała Polski i przeciwko ujrzamieniu Jej ducha. Szli protestować nie w dyplomatycznych memorjałach, których było bezliku, ale z gotowym do skrzyżowania orężem, będącym — jak wiadomo — ostatnim argumentem w sporach straszliwych, niedających się rozstrzygnąć inaczej.

Spór o Polskę dojrzał już był oddawna do takiego jedynie rozstrzygnięcia, ale świadomość tego ze słabych dusz ulotniła się czasem. Błądziły one po bałamutnych szlakach kompromisu i schodziły na coraz widoczniejsze bezdroża. Z bezdroży tych w dniu 6 sierpnia 1914 roku Komendant i jego wierni żołnierze wyrwali sprawę polską i, odebrawszy prawo mówienia o niej oportunistycznemu gadulstwu, wyłożyli ją, jak przystało na mężów, na ów prawdziwy stół gry, którym były nie żadne konszachty, ale pola, trupami zasiane i poorane przez pociski. Na tych polach Pierwsza Brygada na rozkaz hetmański przyszłego Pierwszego Marszałka — wytykać zaczęła swoim orężem zarysy nowej Polski zjednoczonej, wielkiej, niepodległej. Z tego krwawego szkicu kreślonego na karcie świata, hartem serc i stali, wyrosło potem państwo potężne, z którego dziś jesteśmy dumni.

Dał nam je, dźwignął i umocnił Józef Piłsudski i odszedł, pogrążając Naród cały w ciężkiej żałobie. Prócz tej żałoby pozostały nam jednak po wiekopomnym Rozkazodawcy i Odnowicielu wskazania, będące treścią główną Jego planów, zamierzeń i wysiłków. Wskazań tych naturalnymi wykonawcami są w pierwszej linji żywi po dziś dzień, czujni, sprawni i czynni spadkobiercy chwały swojego Komendanta, uczestnicy toczonych przezeń bojów i kontynuatorzy poczynań Jego dalekowidzących przewidywań. Póki żył co raz głębszą oskrzydlał ich myślą, od kiedy snem wiecznym spoczął stał im się Duchem Prawdy, Sprawiedliwości i Rozumu, ku któremu zwracają po natchnienie swe serca i przywalone brzemieniem odpowiedzialności mózgi. Każdy oddzielnie z nich, tembardziej wszyscy razem, wiedzą, iż ze spadku po Twórcy idei Legjonów, z nagromadzonych faktów dokonanych i zdobyczy, osiągniętych w najcięższych warunkach, niczego zmarnować im nie wolno. Niełatwą mieli zawsze przy Marszałku służbę, bowiem wymagał strasznie wiele i nie tolerował słabości. Gdy Go zabrakło, służba ta stała się jeszcze trudniejsza i obowiązki jeszcze cięższe. Najwyższego Wodza i Budowniczego już niema. Są tylko wbite w myśli Jego współpracowników najbliższych mocne wyobrażenia o tem, co złe, co dobre, co pożytek, a co szkodę Państwu przynos, są i wojskowe i polityczne jasnowidzenia twórcze, wedle których, odtwarzając je w swej pamięci, działać mają dalej, tą samą idąc drogą, ci wszyscy, których apel Komendanta, Naczelnika Państwa i Inspiratora Jego Rządów wezwał do szeregu i na właściwych postawił stanowiskach.

Stanowiska to wielkie i mniejsze, ale jednym węzłem związane: wiecznej przysięgi posłuszeństwa i wierności Jego rozumienia i woli... Z tego zdaje sobie sprawę każdy z tych, którzy rzec mają prawo, iż służyli pod Józefem Piłsudskim i mieli te czy inne przezeń powierzone sobie funkcje. Jak byli, tak pozostali na swoich placówkach. Bowiem Wódz odszedł sam, ale ich nie zluzował.

Stąd wniosek prosty i jasny: wytrwanie na froncie zewnętrznym i wewnętrznym zobowiązuje tych obrońców Narodu i Państwa — do śmierci. Przykazanie to treścią olbrzymią brzemienne. Zadanie przeogromne. Jakże poważnie trzeba się w nie wmyśleć, ile wzbudzić w sobie sił, by mu sprostać. Po te nowe, emanujące dziś od Wawelu i Krypty św. Leonarda, siły ściągają zastępy dawnych legjonistów do starej stolicy Polski.

Święto Wielkiej pamięci jest im tym razem żałobą, ale i wzniesieniem myśli swoich, jak może nigdy, ku Niemu.

W. B.

Zajęcie Kielc przez oddziały legionowe pod wodzą Józefa Piłsudskiego w dniu 12 sierpnia 1914 r.

(Fragment tryptyku prof. Stanisława Batowskiego, przeznaczonego dla nowowybudowanego gmachu W. F. i P. W. im. Józefa Piłsudskiego w Kielcach.)

Entuzjastyczne powitanie wkraczających oddziałów legjonowych przez ludność Kielc. Na pierwszym planie konno Komendant Józef Piłsudski. Szef Sztabu Kazimierz Sosnkowski i oficer sztabu Juljan Stachiewicz, za Komendantem dowódca pierwszej kadrowej kompanji Tadeusz Kasprzycki, obok Tadeusz Żuliński — w głębi szeregi pierwszej kadrowej, — z boków ludność, witająca wkraczające wojsko.

Jak powstała pieśń „My, pierwsza Brygada"?

W specjalnym numerze miesięcznika „Muzyka", poświęconym pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zatytułowanym „Józef Piłsudski i Jego Legjony w muzyce i pieśni" znajdujemy interesujący artykuł autora tekstu „Pierwszej Brygady" Tadeusza Biernackiego. Artykuł ten przynosi interesujące szczegóły dziejów pieśni, która miała stać się według słów Józefa Piłsudskiego „najdumniejszą pieśnią". Początkowo melodja pieśni była pierwszym utworem jaki nowopowstała orkiestra złożona przeważnie z członków kieleckiej orkiestry straży pożarnej, umiała zagrać i oznaczona była tytułem „Marsz Nr. 10". Zdaniem autora artykułu melodja „Brygady" nie jest pochodzenia niemieckiego; badania w tym kierunku nie potwierdziły tej hipotezy. „Prawdopodobnie — pisze p. T. Biernacki — melodja Pierwszej Brygady, przyszła do Kielc z Rosji i została spopularyzowana tam przez orkiestrę wojskową jednego z pułków syberyjskich".

A teraz tekst. Aż do dnia 10 sierpnia 1924 r. — to jest do Zjazdu Legjonów w Lublinie, sądzono powszechnie, że autorem tekstu jest grupa ludzi. Dopiero na zjeździe, autor na specjalnej audjencji u Marszałka Piłsudskiego, przyznał się do autorstwa i Piłsudskiego, przyznał się do autorstwa i opowiedział okoliczności, w jakich słowa do pieśni powstały. Oddajemy głos autorowi:

„W dniu 17 lipca 1917 r. wieczorem, rozbrojeni i odprowadzeni przez towarzyszów broni, udaliśmy się na dworzec w Modlinie. Jechaliśmy do Szczypiorny... Czuliśmy się jak człowiek, gdy umiera. W ostatnich przebłyskach świadomości widzi on przebieg całego swego życia... Tak samo i w mojem sercu owej pamiętnej nocy przesuwały się dzieje Legjonów. W pewnej chwili, nie wiedzieć dlaczego, chyba prawem kontrastu, przypomniała mi się dość popularna w swoim czasie pieśń do słów Słońskiego, która zaczyna się od słów: „Legjony to są Termopile, Legjony to z zaświata zew"...

„Co za ironja tkwi w tych słowach — myślałem, jadąc do obozu jeńców bez uprzednio stoczonej walki, poddawszy się dobrowolnie Niemcom, tylko przez bezgraniczne zaufanie i karność wobec rozkazu naszego ukochanego Komendanta. Wówczas stworzyłem pierwotny tekst pieśni: „My, pierwsza Brygada".

Pierwotnie śpiewano tę pieśń na melodję do słów Słońskiego, ale po pewnym czasie legjoniści zaczęli tekst podkładać pod nuty „Marsza Nr. 10". Nie bardzo to pasowało i trzeba było tekst naginać i pociągać. I kiedy „Pierwsza Brygada" zdobyła sobie wielką popularność, właśnie z owym „Marszem Nr. 10", — autor postanowił przerobić tekst i dostosować go do tej melodji. Zrobił to w roku 1918.

W KIELCACH W ROKU 1914.

Lewe skrzydło tryptyku prof. St. Batorowskiego

Utarczka na ulicach Kielc z oficerami rosyjskimi, którzy na samochodzie, uzbrojonym w karabin maszynowy, dokonali niespodziewanego wypadu do wnętrza miasta, zajętego przez oddziały legjonowe.

W KIELCACH W ROKU 1914.

Prawe skrzydło tryptyku prof. St. Batorowskiego

Na podmiejskim folwarku Czarnów podczas walki z dywizją kawalerji rosyjskiej gen. Nowikowa.

Ci, którzy byli awangardą polskiego żołnierza...

Dwadzieścia jeden lat temu, o szarym świcie dnia 6 sierpnia 1914 roku, z krakowskich Oleandrów pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego wyruszyła w bój Pierwsza Kompanja Kadrowa.

Ale właściwym dniem narodzin żołnierza polskiego był dzień 3-go sierpnia, gdy, w tychże Oleandrach, stanęły naprzeciw siebie w zwartym ordynku dwa szare oddziały, w rynsztunku, z bronią u nogi. Byli to Strzelcy i Drużyniacy. Wkrótce na plac przybył Komendant Piłsudski. Krótki raport, przegląd oddziałów i — wśród natężonej ciszy tego historycznego momentu, padają twarde, żołnierskie słowa:

„Od tej chwili niema ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskiemi! Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne oznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech Strzelcy przypną do czapek blachy Drużyniaków, a oddadzą im swe orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najlżejszy cień różnicy pomiędzy wami."

A gdy w chwilę później, z zebranych oddziałów strzeleckich dokonał się wybór żołnierza tej pierwszej kompanji armji narodowej, Komendant powitał go, jako Wódz, który miał go powieść do chwały i zwycięstwa:

„Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego na oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was zostanie może oficerem, jak również każdy oficer zejść może do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanję."

Tak w krakowskich Oleandrach narodził się wówczas, dnia 3 sierpnia 1914 roku, Żołnierz Polski. Żołnierz wyrosły w twardej szkole ucisku i niewoli, do swego żołnierskiego rzemiosła zaprawiony pod bacznem okiem Komendanta w podziemiach konspiracji. Stanął do walki w okresie najcięższym, dla niewolnego narodu najtragiczniejszym: w chwili, gdy wyruszyły w pole olbrzymie, miljonowe masy orężne, by rozegrać największą w dziejach ludzkości kampanję, kampanję, która miała zmienić kartę Europy.

Wszystko to, na wiele już lat przed wojną, przewidział Józef Piłsudski — i wbrew tchórzliwej obojętności i apatji własnego społeczeństwa budował polską siłę zbrojną.

A kiedy nadszedł sierpień 1914 roku, rzucił swego żołnierza na szalę — i zwyciężył. Bo oto znów, po półwiekowem zapomnieniu o naszem istnieniu — od chwili stłumienia Powstania 1863 roku — rozbrzmiało w świecie słowo: Polska!

„Poszliśmy niewielką garścią ludzi, tem się różniąc od wszystkich innych, że ten niewielki strumień krwi, którybyśmy mogli przelać, chcieliśmy dać dla Polski. Nie dla kogo innego, a jedynie dla Polski. To nasza palma pierwszeństwa dla pracy naszej dla Ojczyzny."

Tak o tem mówi sam Komendant...

*

Był jeszcze świt, gdy, 6 sierpnia 1914 roku, stanęła znów w Oleandrach Pierwsza Kompanja Kadrowa. I twardym, strzeleckim krokiem ruszyła pierwszym swym marszem bojowym ku słupom granicznym, dzielącym od wieku ujarzmioną Polskę, ruszyła na wojnę z zaborcą.

I szła tak do zwycięstwa swym krwawym, bohaterskim szlakiem przez długie, długie miesiące i lata, a z nią — szły Legjony, ten pierwszy żołnierz wstającej z grobu Ojczyzny.

W stu bitwach i tysiącu potyczek mężniał żołnierz, na polu walki zdobywając swój chlubny tytuł Legjonisty. Poprzez Kielce, Korczyn, Laski, Łowczówek, Jastków i tyle, tyle innych walk, z których każda po wieki okryła wawrzynem imię żołnierza polskiego — dążył uparcie Komendant na czele Legjonistów do Wolnej Polski.

Cierniowa to i znojna była droga, pełna zawodów, zwątpień i goryczy, wśród zawiści wrogów i niewiary swego własnego społeczeństwa, wiodła przez bramy twierdzy Magdeburskiej, przez druty kolczaste Szczypiorny, Benjaminowa i kraty Marmarosz-Szigiet. Aż zawiodła nas do wyzwolenia. Nadszedł listopad 1918 roku, rozpoczął się drugi etap dzieła Komendanta: praca w Odrodzonej już Jego genjuszem i wolą Ojczyźnie.

*

Mija już dwadzieścia jeden lat od chwili, gdy Komendant wyruszył w pole z Pierwszą Kompanją Kadrową — a mocą niezmiennej prawdy brzmią nam i dzisiaj słowa pamiętnego Jego rozkazu w pierwszą rocznicę 6 sierpnia:

„Żołnierze! Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losu, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego, 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mając odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „trójlojalności" jakiejś dla siebie od kogoś gwarancji..."

I dalej mówił Komendant:

„...I teraz, po roku wojny, jak w początkach, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną, z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne..."

Nie zawiódł się Komendant na swych żołnierzach. Poszli w bój i czynem swym zbudzili cały Naród do zmartwychwstania.

J. D.

„Wymarsz Pierwszej Kompanji Kadrowej", którego 21 rocznicę dziś obchodzimy, odbył się wczas rano, 6 sierpnia 1914 r. z Oleandrów krakowskich, by pod dowództwem porucznika Tadeusza Kasprzyckiego, obecnego generała brygady i kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych, wyruszyć celem obalenia kordonów granicznych.

Przed wymarszem odczytano pierwszy rozkaz Marszałka J. Piłsudskiego, w Jego obecności i oficerów Legjonowych: Walerego Sławka, Kazimierza Sosnkowskiego, Władysława Beliny-Prażmowskiego. Plutony objęli: pierwszy Herwin-Piątek, drugi Kork-Paszkowski, trzeci Burhardt-Bukacki, a czwarty Kruk-Kruszewski.

Na pamiątkę tego historycznego zdarzenia epokowej doniosłości firma wydawnicza Salon Malarzy Polskich Henryk Frist i Ska w Krakowie, wydała wspaniały obraz, w barwnej heljotypji, ilustrujący ranek 6 sierpnia 1914, kiedy na błoniach krakowskich, w miejscu zwanym „Oleandry" zgromadziły się pierwsze hufce żołnierzy polskich. Na przednim planie, przed żołnierzami, w otoczeniu pierwszych oficerów legjonowych — Marszałek J. Piłsudski, a na tylnym planie, wśród wspaniale zilustrowanej mgły porannej, w oddali z lewej strony widać królewski zamek na Wawelu, z prawej zaś kopiec Tadeusza Kościuszki. Ten wspaniały krajobraz polski, z pomnikami przeszłości, miał rozgrzać oddziały Legjonów Polskich, aby doszły do zwycięstwa i pod wodzą Marszałka Piłsudskiego zdobyły wolność Ojczyzny.

Obraz ten malował Jerzy Kossak, a stroną graficzną zajęły się graficzne zakłady „Akropol" w Krakowie.

Wobec doniosłej treści historycznej, w szczególności dla nowego pokolenia wskrzeszonej Polski, winien obraz ten być spopularyzowany w jaknajszerszych masach społeczeństwa, a w szczególności powinien zdobić ściany naszych szkół i świetlic wojskowych.

Pierwszy zjazd bez Komendanta

Po raz pierwszy od 21 lat tam, gdzie zbiorą się legjoniści, nie ukaże się Jego postać w sinej kurtce i szarej maciejówce, nie rozlegnie się grzmot wiwatów z piersi żołnierskich — i nie zabrzmi Jego słowo żywe, ani słowo listu.

Przez dwa dziesięciolecia wiernie sprzęgał On swój los ze swymi żołnierzami i przez dwa dziesięciolecia los każdego z Jego żołnierzy był związany nierozerwalnemi węzłami z Komendantem.

Co roku, w dzień wymarzu Pierwszej Kadrowej, w ów dzień 6-go sierpnia, kiedy wysłał w bój garść młodzieży, by stworzyć Czyn Zbrojny — słyszeli Jego żołnierze głos swego Komendanta. Przemawiał do nich lub przynajmniej listem przesyłał swe słowa. Tylko wtedy, gdy Go przemoc odgrodziła, gdy dzień 6 sierpnia przeżywał w samotni celi twierdzy magdeburskiej — głos Jego nie przenikał do nas.

Co roku, 6 sierpnia myśl Jego promieniała i zapadała w dusze żołnierskie. Myśl — co była rachunkiem sumienia i syntezą rzeczy już zdziałanych a zarazem wskazówką tego, co zrobić należy. Myśl Wielkiego Nauczyciela i Przewodnika, torującego drogę do przyszłości. Myśl, która piastowała zawsze troskę o Państwo i jego moc i która zawsze wskazywała, jak tę troskę w Czyn wcielić, jak rzeczy zamierzone przeobrazić w dokonane.

I dlatego to, co od 6-go sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski mówił, co w dzień ten rozpamiętywał i słowem żywem lub pisanem ujawniał — było zawsze pełne nowej treści, zawsze nowem wskazaniem i zawsze konsekwentnie związanem z rzeczywistością polską, każdoczesną sytuacją — było przecięciem każdego węzła, wyprostowaniem zawiłych ścieżek i ustawianiem drogowskazów dla nas. Jego żołnierzy.

I jeśli dziś, w dniu, w którym po raz pierwszy obchodzić będziemy dzień 6-go sierpnia bez Niego, uprzytomnimy sobie, co nam od tych dni sierpniowych 1914 r. począwszy mówił — przeniknie nas głęboka świadomość, że jesteśmy posiadaczami i piastunami wskazań, mających najwyższy walor po dzień dzisiejszy i na czas daleki w przyszłość, póki tchu w naszych piersiach i w piersiach naszych dzieci...

Czyż nie przemawiają do nas całą pełnią rozkazodawczej mocy słowa Jego, wyrzeczone do złączonych w jedną kompanję kadrową odziałów Związku i Drużyn Strzeleckich w krakowskich Oleandrach dnia 3 sierpnia 1914 roku:

— **„Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszystkie odznaki specjalne grup.**

Jedynym waszym znakiem jest odtąd „Orzeł Biały".

I czyż nie brzmi jako kategoryczny imperatyw, mający walor niezatarty po dzień dzisiejszy, to, co tego samego dnia Piłsudski stawia jako naczelne hasło po dziś dzień ważne?:

—**„Z dniem dzisiejszym cały naród skupić się winien w jednym obozie, pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni".**

Mija rok od wyruszenia w pole. Rok, w którym legjoniści składają przed narodem egzamin hartu rycerskiego, rok, który dał i Łowczówek i Mołotków i walki nad Nidą i szarżę pod Rokitną... W pierwszą rocznicę wymarzu uświadamia Piłsudski swych żołnierzy:

—**„Teraz po roku wojny, jak w początku — jesteśmy tylko awangardą Polski, jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiem, gdy ryzyko jest konieczne".**

Czyż te słowa nie przeszywają jak

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dalszy ciąg ze str. 3).

błyskawica na pokrytem ciężkiemi, ołowianemi chmurami niebie ówczesnej atmosfery, kiedy to społeczeństwo, przytłoczone brzemieniem wypadków wojennych, skarlałe w stuleciu niewoli, stało na uboczu, gdy „awangarda moralna“ składała egzamin „umiejętności zaprzykowania wszystkiem“?

Czy i dzień dzisiejszy nie stawia Jego żołnierzy przed tem samem zagadnieniem?

Mija drugi rok... W zwycięskim pochodzie Legjony dotarły do kresów wschodnich, walczyły nad Styrem i Stochodem. Już z zespołu ochotniczego przeobraziły się w budzącą podziw obcych wojskowych — formację.

I wtedy, w drugą rocznicę wymarszu, obchodzoną w głębi lasów wołyńskich, na miejscu postoju w Dubniakach, powie Komendant:

— **„Krwawemi ofiarami żołnierze wszystkich Brygad wyrwali nienawistnym losem to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę: honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już żadnej wątpliwości“.**

A po tem dumnem stwierdzeniu, po tem uszczęśliwiającem uznaniu dla „wszystkich Brygad“, że lata bitewnych zmagań stworzyły z „awangardy moralnej“ już znakomity instrument siły — przyjdzie tragiczne załamanie tej siły, przyjdzie i Magdeburg i Szczypiorna i więzienia węgierskie i tułaczka na frontach obcych w obcych też mundurach... 6 sierpnia 1917 i 1918 niema Komendanta wśród braci legjonowej... Przeżywa te dni w celi więziennej... W duszach żołnierskich dzwoni to milczenie przymusowe Wodza głośno i dobitnie...

Jakże cudowna przemiana w rok potem!

W rocznicę sierpniową 1919 roku mówi do swych żołnierzy Pierwszy Naczelnik Państwa, wyzwolonego z niewoli. Mówi w niepodległej, wolnej Polsce. Ale mówi jako Wódz Naczelny, wykuwający granice wyzwolonego Państwa.

Słowa rozkazu, skierowanego do żołnerzy polskich w rocznicę sierpniową 1919 roku, odbrzmiewają uczuciami radości: wszak są to słowa, wyrzeczone we własnem, niepodległem Państwie — ale też i słowa, stwierdzające wielką prawdę, którą trzeba wtedy było powiedzieć walczącym o granice Rzeczypospolitej żołnierzom:

— **„Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła!“ Wy, szczęśliwsi, krwią swoją piszecie: „Żyje i zginąć nie może!“**

Z tem „Żyje i zginąć nie może!“ szli żołnierze do boju przez dwa lata.

Zwyciężyli!

A gdy umilkł szczęk oręża i gdy Polska poczęła organizować warunki pokojowego bytu, w r. 1922 w Krakowie, w kolebce ruchu legjonowego, tam, skąd Komendant w r. 1914 wyruszył w bój — zbierają się legjoniści po raz pierwszy **na swój zjazd, już jako ci, którzy swą** misję wojenną spełnili, a stają do apelu pracy pokojowej. I wtedy Komendant wygłasza jedno z najcudowniejszych swych przemówień. Zreasumuje w niem i genezę i cel i rozwój idei legjonowej, a zarazem zwierzy się, jak to z dniem 6 sierpnia związała się jedna z najważniejszych decyzyj w Jego życiu:

— **„Dzień 6 sierpnia jest dla mnie z wielu dni, które mi pozwolono przeżyć, dniem ciężkim i wielkim, dniem smutnym i żałosnym, a zarazem dniem triumfu nad sobą. Dlatego też zwykłem w tym dniu 6 sierpnia robić jakgdyby pewien rachunek sumienia. Byłem o tyle przesądny, że w wielkiej wojnie, którąśmy o byt nasz ze wschodnim sąsiadem prowadzili, decyzję najcięższą, decyzję najtrudniejszą, decyzję, przy której łamał się mózg i serce — postanowiłem powziąć nie kiedyindziej, jak w dzień 6 sierpnia. Była to decyzja o kontrataku pod Warszawą...“**

W rok potem — 1923 — już pierwsze cienie zasnuwać poczynają widnokrąg, już atmosfera staje się ciężką i przykrą — i już w umyśle Komendanta ważyć się poczynają decyzje „de emendanda Republica“... I wtedy w rocznicę sierpniową z ironją subtelną, a wyraźną powie:

— **„Czego chcieli legjoniści? Chcieli dać Polsce żołnierza. Powiedzmy: chcieli błyskotki. Wyciągali jednak rączkę tak zręcznie i tak umiejętnie, działali tak praktycznie, tak trafnie dobierali odpowiednich środków, że pomimo przeszkód, stawianych nietylko przez zaborców, lecz i przez „nieromantycznych Polaków“, błyskotkę tę mieli w ręku“.**

Rozumiemy dobrze tę aluzję: przypomina ona te czasy, gdy Polacy woleli w mundurach zaborczych ginąć za obcą sprawę i pod obcą komendą i gdy Legjonom narzucano — przy wybitnym współudziale rodaków — dowódcę w obcym mundurze...

Nie będzie to zresztą jedyna aluzja do tego fetyszyzmu „obcości“, pleniącego się w duszach polskich jako spuścizna czy niewoli, jaką w r. 1923 Piłsudski wypowie. Stwierdzi on wtedy również i inny przejaw tego padania plackiem przed autorytetami, opromienionemi aureolą „cudziemczyzny“:

— **„Przypominają mi się czasy już swobodnej Polski, gdy nieraz już zdawać się mogło, że Polacy najbardziej cieszyliby się z możności osiągnięcia tego, aby na ich czele, a specjalnie na czele wojska stał nie Polak, lecz człowiek zależny od innego narodu...“**

Komendant opuszcza pewnego dnia Belweder, zamieszkuje w skromnym dworku w Sulejówku i wypowiada zdecydowaną walkę egoizmowi partyjnemu, duchowi przekory, przywarom staroszlachetczyzny, ubranym w pstry, wielobarwny łachman „sejmokracji“. Wiedzie nas w bój o moralne oblicze narodu.

Przez dwa lata — 1924 i 1925 — w rocznicę sierpniową rozbrzmiewa Jego głos oburzenia. **„Dzięki Bogu** — powie — **język w buzi mam przywieszony po legjonowemu“.**

Płonie ogniem wzburzenia Jego słowo, gdy mówiąc o sugestji kłamstwa w Polsce wskazywał, że **„państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy, podają myśl polityczną, dążą do zguby“.** Gdy wskazywał, że niejedno z Jego słów **„zostanie uwiecznione tam, gdzie oszczerstwa nie znajdą miejsca“.** Gdy zagroził: **„Jestem zdecydowany wyjść naprzód, aby szacunek dla pracy i Państwa Polskiego zdobyć“.** I gdy na zjeździe warszawskim w formie przesubtelnej i cudownej bajki o moralności publicznej wołał:

— **„Strzeżcie się leguny!“**

„Są takie bajki, w których prawda wieczna żyje, w których łezka dziecka płaczącego, o moralności publicznej mówi, są takie bajki, co ogniem oburzenia płoną...“

I wyładował się ten płomień oburzenia w maju 1926.

Spopielało w nim wszystko, co przyziemne i płaskie i przekorne i amoralne — a w sierpniu tego roku, na zjeździe w Kielcach, w tem mieście, w którem żołnierz legjonowy pierwsze strzały wymienił z wojskiem zaborczem, poruszy Józef Piłsudski motyw aktywności działania i przeciwstawi Czyn — bierności, pasywizmowi.

— **„Często** — da legjonistom to wskazanie — **lepiej jest wylecieć za wcześnie, niż gdakać i gdakać i siedzieć w błocie...“**

Poczyna się okres pomajowy, a wraz z nim konsekwentna i systematyczna praca nad przebudową Państwa i wyrugowaniem z dusz ludzkich tego, co przesiąkło z duszy niewolnika i przedostało się do naszego życia publicznego w pierwszych latach po wyzwoleniu.

— **Strzeżcie się obcych agentur,** — powie Piłsudski na zjeździe sierpniowym z 1927 roku. — **Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym“.**

W rok potem przemawia na zjeździe w Wilnie, tem umiłowanem tak przez siebie mieście. **„Ni zgrzytów, ni goryczy“** — oświadcza. Myśl Jego natomiast ulatuje już niejako w przyszłość, ku kresowi Jego ziemskiej wędrówki....

— **„Gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu...“**

Gdy już swem sercem rozporządził, gdy rzucił — jak to zwykł mawiać — swych podkomendnych dawnych „na głęboką wodę“, gdy widział krzepnącą Polskę w siły nawewnątrz, a powagę mocarstwową nazewnątrz sam jej stwarzając, sam też zajął stanowisko niejako bacznego obserwatora tego, co się w Polsce dzieje i z wysokiej warty swej samotni belwederskiej począł kontrolować, radzić, wskazywać, prostować...

Jeszcze na każdą rocznicę sierpniową złączy się myślą i sercem ze swymi „chłopakami“, jeszcze wystosuje do nich słowa, ozłocone sentymentem niewygasłym, jeszcze ich zagrzeje swą niezniszczalną potęgą ducha promieniującego z każdego zdania Jego listu.

— **„Ja was panowie** — zapowiedział przed laty — **wbrew was samych nieraz zmuszałem do ciężkich i bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Musi przyjść chwila, że ja z przyjemnością ten ciężar odpowiedzialności przed wami z siebie zrzucę...“**

Chwila ta nadeszła.

Komendant nie żyje.

Serce Jego spocznie na Rossie u stóp Matki, ciało, królom równe, na Wawelu. W Krakowie, u trumny Wodza zbierają się dziś legjoniści. W mieście, z którego z Nim poszli w bój o Polskę, a dokąd dziś wracają bez Niego...

Droga przed nami jeszcze długa i wielki ciężar odpowiedzialności...

M. Ś.

Literatura czynu legjonowego

Gdy 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła z Oleandrów Pierwsza Kadrowa Józefa Piłsudskiego i przekroczywszy granice zaboru rosyjskiego, rozpoczęła „szaleńczy“, jak wówczas mówiono, bój o Niepodległość — opinja społeczna z niezwykłem zainteresowaniem zaczęła chłonąć każde słowo drukowane, głoszące dzieje epopei legjonowej.

Z jakiemże wzruszeniem brano do ręki pisma, w których ś. p. Gustaw Daniłowski i Wacław Sieroszewski opisywali pierwsze poczynania Legjonów, pierwsze starcia i potyczki, pierwsze wzloty ducha i pierwsze zwycięstwa tej młodzieży, która porwała się na nierówny bój z przemocą caratu. A potem zainteresowanie to jeszcze wzrosło: bój pod Łowczówkiem I. Brygady, walki nad Wisłą, marsz zwycięski naprzód na wiosnę 1915 roku — równocześnie heroiczne boje II. Brygady w Karpatach, od bitwy pod Mołotkowem po szarżę pod Rokitną — wszystko to przejmowało społeczeństwo dumą i troską — dumą spowodu wielkich sukcesów oręża polskiego, troską o losy tych, którzy, jak głosi pieśń Legjonów, „na stos rzucili swój życia los“...

Mamy też z owych czasów wcale obfitą literaturę pamiętnikarską i opisową. Mamy szereg książek i broszur, które jakby na gorącym uczynku chwytały to, co przeżywał legjonista na froncie, w okopach i w boju.

Więc Kaden-Bandrowski daje przepyszny obraz i sylwety z walk I. Brygady w „Piłsudczykach“, „Bitwie pod Konarami“, „Zapiskach porucznika Pększyca-Grudzińskiego“, „Mogiłach“. Mirandola kreśli „Walki I. Brygady Legjonów Polskich“. Musiałek opracowuje „Rok 1914, przyczynek do dziejów Brygady J. Piłsudskiego“, Marja Dąbrowska stwarza bardzo dokładnie opracowany szkic historyczny „Żołnierz I. Brygady“, Wacław Budzyński opisuje swe doznania „Z pierwszym szwadro-

ZE WSPOMNIEŃ LEGUNA.

Szarża pod Trojanówką

Mogą tam o nich inni pisać wściekłe bohaterskie rapsody, mogą ich uwieczniać w pieśniach histeryczne wielbicielki, ale napewno nie ja będę tym, który im listki wplatać będzie do ich laurowego wieńca.

— Ułani, ułani, malowane dzieci!...

Psiakrew! Ileż to razy klęliśmy ich w żywy kamień, kiedy maszerującej kolumnie plunęli w gębę obłokiem kurzu, galopując wzdłuż czwórek, jakby dla ich kobylich nóg nie była równie dobra trawka na łące, czy ścierń, czy też kartoflisko. Ileż to razy nie posiadaliśmy się z wściekłości, kiedy padając ze znużenia i głodu, napotykaliśmy nagle oddział kawalerji już zakwaterowany, paradujący przed chałupami z dymiącemi jeszcze miskami strawy, garnkami i dzbankami pełnemi świeżego mleka zawsze w towarzystwie roześmianych dziewcząt. Ileż to razy, mój Ty Boże, trzęsła nas cholera, kiedy na odpoczynku, albo na „hinterlandzie“ nie można było marzyć o zdobyciu jakiejś „sympatji“, bo każda chciała tylko ułana!

Między piechurami a ułanami nie mogło być zgody i porozumienia, jak ich nie może być między zagłodzonem kundlem podwórzowym, a dobrze odżywianym i ciaćkanym przez wszystkich salonowym czworonogiem. Fason to oni mieli! Nałożył se taki jeden z drugim swoją muzealną konewkę na łeb, rozpiął pod szyją amarantowe rabaty, wziął się pod bok i patrzał drwiąco z wysokości konia na maszerującą piechotę. Ale żeby to tylko patrzał! Taka choroba, żeby nas doprowadzić do szewskiej pasji, zawsze miała coś do przygadania:

— No, wiara, trzymać się! Głowa do góry! Lewa! Lewa! Słoma, siano, wiecheć g...., maszerujcie chłopcy równo!

Wychodziliśmy wtedy z siebie z bezsilnej złości. Bo cóż takiemu zrobić! Sam Dziadek powiedział w rozkazie, że wszystkie bronie są jednakowo potrzebne i jednakowo zasłużone, więc nie należy się kłócić i naśmiewać jeden z drugiego, bo wszystko jest Wojsko Polskie.

— No, jeżeli ułan jest wojsko, — mówiliśmy sobie — to pewnie i frajter jest szarża, a kapelan oficer... Niech Mu będzie!

To też nie naśmiewaliśmy się nigdy z ułanów... Ale jak taki drab sam nas zaczepił (oni zawsze zaczynali pierwsi), to już kompanje nie pozostawały im dłużne. Sypały się wtedy dowcipy, jak z rękawa:

— Obywatelu, a powtórzcie to jeszcze raz na pamięć, jak z konia zleziecie!

— Obywatelu oglądnijcie się, bo zdaje się, kobyła się wam skończyła!

— Panie ułan, obejrzyj pan swój cylinder, bo se bociany na nim gniazdo robią!

— A po czemu kilo tej krowy, co na niej siedzicie?

A w końcu zazwyczaj wybuchała żywiołowa z szeregów znana piosenka w małej piechurskiej trawestacji:

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Siedzi ułan na pr.....!

Ale cóż! Wszystko to było tylko zwykłem nabieraniem niedającew żadnej satysfakcji naszej piechurskiej ambicji. Ułani zawsze byli górą, zawsze jednakowo pewni siebie, zawsze z wyrozumiałą wyższością patrzący na szarych „bąberaków“, jak nas nazywali. Jątrzyło nas to do żywego, tem bardziej, że miały, juchy jedne, szczęście. Raz wraz słyszało się o ich rzekomych wyczynach: Beliniacy stoczyli zwycięską potyczkę z kozakami, beliniacy wytłukli patrol nieprzyjacielski, beliniacy to, beliniacy tamto.

Aż puchły, szelmy jedne, z wiecznego nadymania się, nic też dziwnego, że odważyli się pokpiwać sobie z nas — piechoty!

Aż przyszedł dzień zapłaty. Pan Bóg sprawiedliwy. Przypomnijcie któremu z nich szarżę pod Trojanówką! Zobaczycie, jak uszy stuli po sobie i zacznie prędko gadać o czem innem. Tuśmy ich dostali i już do końca wojny ułan z szacunkiem i ze strachem zarazem mijał maszerujące kolumny piechoty, bo ze wszech stron sypały się na niego takie grady docinków, że nic mu nie pozostawało, jak żgnąć kobyłę ostrogą w brzuch i wiać jaknajprędzej, gdzie pieprz rośnie.

Było to w lipcu 1916 roku. Dywizja legjonowa rozbita w dwudniowej bitwie pod Kostiuchnówką, cofała się wśród ustawicznych bojów na nowe pozycje, przygotowane nad Stochodem. Cofanie to odbywało się w nader ciężkich warunkach, albowiem na naszych tyłach, czy raczej przodach, znajdowała się kawalerja nieprzyjacielska, która dostała się tam przez luki, powstałe po ucieczce naszych austryjackich sprzymierzeńców.

W nocy, 6-go lipca, rozdzielono pułki legjonowe i każdy swoją drogą, na własną rękę, przekradał się lasami w oznaczonym kierunku. Nastrój był paskudny, ponieważ nie wiedzieliśmy, skąd spaść nam może na łeb rosyjska kawalerja. Pułki nasze poprzedzane były małemi oddziałami ułanów, które kręciły się na wszystkie strony, myszkując po lasach i napędzając nam co chwilę stracha, kiedy z ciemni lasu wypadali znienacka na drogę, aby znów w innym kierunku rozpocząć patrolowanie:

Rankiem przeprawiły się oddziały przez most na Czerewasze, nasz bataljon został w tylnej straży mając za sobą tylko szwadron ułanów. Po dłuższym postoju, który miał na

nem I-go pułku ułanów I. brygady w 1915 do 1916 roku". Wychodzi wreszcie zbiorowa praca, pisana przez oficerów I. Brygady p. t. „Z bojów brygady Piłsudskiego".

Również liczne pozycje bibljograficzne wykazują inne brygady legjonowe. Już na wiosnę 1915 roku ukazuje się książka Merwina „Legjony w Karpatach", a potem tegoż autora „Legjony w boju", „Z życia Legjonów" i „Z Dulfalvy nad Tagliamento", opisujące tragiczne przejścia więzienne i frontu włoskiego w roku 1918. Mirandola wydaje „Kampanję bukowińsko-besarabską", Mondalski kreśli opowieść „Z trzeciego pułku Legjonów Polskich", dzieje pułku czwartego opisują: Orkan w „Drodze czwartaków", Tesler w „Czwartym pułku", Pochmarski w „Nowem pokoleniu".

Jak widać z tego pobieżnego zestawienia najważniejszych tylko pozycyj bibljograficznych, mają już Legjony w czasie trwania walk bardzo bogatą literaturę, która wzrasta z roku na rok, dorzucając bądź w pamiętnikach, bądź w historycznych opracowaniach coraz to nowe szczegóły, bądź też coraz to nowe rzucając światło na czasy Legjonów.

A potem, gdy Polska odzyskuje niepodległość, ukazuje się szereg bardzo poważnych książek, obejmujących już okres legjonowy z perspektywy dziejów. Na czoło wysuwa się tu oczywiście dzieło Józefa Piłsudskiego, pisane w twierdzy Magdeburskiej p. t. „Moje pierwsze boje". Dalej pojawiają się dwa tomy „Wspomnień Legjonowych", praca zbiorowa, wydana pod auspicjami Marszałka Piłsudskiego, a pod redakcją Janusza Jędrzejewicza. Następnie dziennik żołnierski Wacława Lipińskiego „Szlakiem I. Brygady", Zofji Zawiszanki „Poprzez fronty", Karola Koźmińskiego „Z ułanów Beliny", dwa tomy wspomnień, poświęconych udziałowi kobiet polskich w walkach legjonowych „Wierna służba" i dwa tomy „Za kratami więzień i drutami obozów", zawierające ogromną ilość bardzo cennego materjału, złożonego z relacji i wspomnień, a malującego męczeństwo ostatnich więźniów przed wskrzeszeniem Polski.

Oto w najogólniejszych zarysach plon piśmienniczy, jaki pozostawiły w naszej literaturze walki legjonowe — plon, który trzeba uzupełnić literaturą poetycką, a w niej artystycznie najwyżej stojącą książkę Józefa Mączki p. t. „Starych ojców naszych szlakiem". Różna jest oczywiście wartość literacka i artystyczna tych utworów: wszak wiele z nich powstało w rozgwarze bitewnym i w najtrudniejszych warunkach spokojnej pracy pisarskiej. Ale jedno mają wszystkie te książki wspólne: powstały pod wpływem wielkiego uczucia patrjotycznego, głębokich wstrząśnień duchowych i są żywymi świadkami bohaterstwa tego pokolenia, które zdobyło niepodległość.

Rycerstwo wiary niezłomnej

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał Hydrze,
Ten, młody, zdusi Centaury...

Przybywa lat, odchodzi w niepowrotną przeszłość epoka wysiłków ponad miarę człowieka, szaleńczych — zdawało się wówczas — porywów, przeszedłszy bramy historji...

Co rok dalej, odleglej rysują się dla samych uczestników tego wielkiego teatrum kontury lasów, rzek, polskich dróg, rowów strzeleckich, coraz bardziej zamglone postacie tych, co pod kopcem z drewnianym krzyżem zostali...

Wyrosły natomiast, coraz pełniejszych nabierają kształtów sprawy i wypadki, które — wówczas — naturalnem wydawały się zjawiskiem. Ze zbyt głębokich pokładów duszy się wywodziły, by je w pamiętnikach kompanij, bataljonów czy pułków notować, — były sprawą każdego żołnierza-legjonisty, sprawą jego duszy, myśli najczulszych i niepokonanych. Zato przewijają się nieustanną dominantą po wszystkich kartach wspomnień, we wszystkich opowiadaniach z tamtych czasów, ze wszystkich listów, słanych z okopów, baraków czy koszar.

Wspomnienia tych rzeczy nie mają twarzy — a raczej mają twarze tylu, ilu ich w trudzie legjonowym przeżyło.

Kiedy z mieszkania na Szlaku w Krakowie grupa oficerów strzeleckich w przeddzień wymarszu z Oleandrów ruszała do swych oddziałów, Komendant rzucił zapytanie: jak myślicie, czem to się skończy? — Kozą, — odpowiedzieli chóralnie i z humorem zapytani.

Tak pokolenie walki i buntu przeciw zaborom zżyło się z myślą ofiar i koniecznością wiązania każdego wyzwoleńczego czynu z więzieniem i torturą, — że i tego szlaku bojowego w ordynku już wojskowym nie widziano inaczej, jak okupionem męczeństwem.

Naprzeciw jednak temu losowi, naprzeciw własnemu przekonaniu, z radością i humorem ruszał ten pierwszy zastęp „szaleńców". Nadewszystko — z wiarą, że dla dziejów, dla zwycięstwa jutra i ta ofiara, choćby się kozą zakończyć miała, jest konieczną. Z wiarą, że nasze będzie — choćby za grobem — zwycięstwo.

Nie zapodział się ten humor, ta radość i ta wiara w długich marszach, pochodach, w wytężonych bojach, po wzgórzach kieleckich, moczarach wołyńskich czy poleskich, karpackich i besarabskich ostępach. Została w każdym żołnierzu wiara, wbrew losowi stwardniała na głaz, na granit, wypowiadana czynem coraz bardziej zdecydowanym, coraz bardziej zorganizowanym, coraz bardziej wytrwałym. Przeszła w upór, w zaciętość, co to spać nie daje, spocząć myśli nie pozwoli, ramiona pręży do czynów coraz większych, zdolność i umiłowanie ryzyka ponad wszystko cenić każe.

Była to wiara, co wszystkich i wszystko sobą przepoić pragnie, natchnąć i porwać. Gdy oddźwięku nie znajduje, pogardę z siebie dobywa dla bierności, sceptycyzmu, lęku i słabości. Ale sama nigdy nie milknie, nie słabnie. Pogardę słabości rzucając, w sobie się głębiej zacina i jeszcze głębiej, z jeszcze potężniejszym wierzy uporem.

Przecież nietylko trud fizyczny sięgał po jej trwałość. Gorszym po stokroć było poczucie samotności swego czynu we własnym narodzie. Gorszym był widok niszczenia naszego wysiłku zbrojnego przez przewrotną intrygę własnych rodaków, przez złą wolę, podstęp, oszustwo zaborczej polityki.

Ale i wtedy, gdy karabin na stos rzucić przyszło, szablę złamać i swą nienawiść w obcym skryć mundurze, lub dławić za drutami Szczypiorna — wiara nie cichła. Łamiąc szablę, czy bagnet, żołnierz legjonowy nie łamał swej wiary, nie rozstawał się ze swem dumnem przekonaniem, że to etap tylko do zwycięstwa.

I w długich, skrytych rozmowach na froncie włoskim, czy albańskim jedynym tematem rozmów b. legjonistów było: kiedy do kraju, do wojska polskiego?

Wiara w Polskę, wiara we własną siłę, w nieograniczone możliwości polskiego ducha i woli zdecydowanej, zespolona z wiarą w Wodza, który zawsze wie, niezawodnie przewidzi i we właściwej porze rozkaz rzuci — tworzyła z tych szeregów niedorozwiniętych młodzików, niewyszkolonych piechurów — wojsko, o którem wiele lat potem z dumą wyrażał się Komendant, na które z podziwem patrzyli Niemcy, którego bali się Moskale.

— Nie takie się rzeczy robiło — odpowiadał zwykle legjonista, gdy za jakiś wyczyn chwalili go koledzy. Czy współczesność nasza pojęła treść tych słów: nie takie rzeczy się robiło? Dziś, gdy szarzyzna codzienna czasem w ponurość kryzysu się przyobleka, gdy tak łatwo ulega się pesymizmowi, słabości i czeka cudu, — gdy dzień powszedni wysiłku wymaga coraz większego, bardziej sprawnego — czyż nie godziłoby się przypomnieć czasy nie tak przecież dawne, przemierzyć osiągnięcia i dzisiejsze trudności — i powiedzieć: „nie takie się rzeczy robiło!"

Dziś, gdy wracamy do wspomnień i szukamy w nich dla dzisiejszej rzeczywistości prawd i wskazań, weźmy to jedno dumne przekonanie jako nakaz wiary w swe siły i nakaz czynu dla pokonania tego, „co w nas złe i co marne". Dla przebudowy nędznego dziś na bogate jutro — z uporem, z zaciętością, z wiarą, że — „nie takie się rzeczy robiło!"

Leopold Tomaszkiewicz.

Czwarta Baterja

„Marszałek Polski, Józef Piłsudski, żyje wśród nas wiecznie"!

Na wzgórzu pod Gdynią, wśród smukłych kolumn sosen w świeżej żywicznej zieleni iglastego lasu rozłożyła się czwarta baterja Morskiego Dywizjonu Artylerji Przeciwlotniczej.

Starannie wyczyszczone ścieżki. Klomb z symboliczną białą kotwicą morskiej artylerji. Nowiutkie budynki. Czystość, porządek, symetrja.

Zielone skrzyneczki — domki dla ptaków, przybita wysoko wśród gałęzi sosen z białemi napisami na zielonych tabliczkach „pokój do wynajęcia".

Boiska dla siatkówki; placyk dla koszykówki.

Na wzniesieniu w klombie wysoki efektownie wyciosany kamień ze stromnym medaljonem, bronzowem popiersiem Marszałka i prostym napisem żołnierskim: **„Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie żołnierze 4 baterji M. D. A. P. L."**

Gdyby nie dwuszereg wesołych opalonych twarzy żołnierskich, gdyby nie zielone patki artyleryjskie na kołnierzach, nie srebrne kotwice na naramiennikach, trudno byłoby się domyśleć, że ten cudowny, starannie wypieszczony ośrodek na wzgórzu nie jest jakiemś letniskiem, sanatorjum, czy stacją klimatyczną.

Ale służbowy ze spuszczoną podpinką, dwuszereg opalonych kanonierów, srebrne belki na naramiennikach bombardjerów i kaprali mówią wyraźnie, że ten śliczny zakątek leśny to **siedziba 4 baterji.**

Zdaleka między konarami strzelistych sosen roztacza się jak na dłoni widok szarych konturów portu. Widać dźwigi i krany portowe. Widać tę część Gdyni, która szarym odcieniem nadbrzeży węglowych i handlowych daje obraz pracy portowej.

I tam na dole daleko za nieurodzajnemi łąkami i tutaj na wzgórzu wre wielka, młoda, twórcza praca.

Ta zarzucona na dalekich wzgórzach baterja **porucznika Winiarskiego, to jedna z tych samych próbek naszej wielkiej tera-**

(Ciąg dalszy na stronie 6-ej).

celu pozostawienie pułkowi czasu do przyzwoitego oddalenia się, ruszyliśmy i my. Ostrożnie posuwaliśmy się drogą, biegnącą środkiem potężnego lasu, mając przed sobą przednią, a za sobą tylną straż. Coś niedobrego pachniało w powietrzu. Oficerowie kręcili się niespokojnie w siodłach, bacznie rozglądając się na wszystkie strony. Szliśmy przyczajeni jak koty, gotowi do skoku w każdym kierunku. Już wychodziliśmy z lasu na dużą odkrytą polanę, u której końca widniała wieś Trojanówka, będąca zwiastunem końca marszu i bezpiecznych pozycyj za Stochodem, kiedy za sobą z bezpośredniej bliskości usłyszeliśmy szereg gwałtownych strzałów, jakieś nadludzkie wrzaski i — nim zdołaliśmy się połapać, co się dzieje — znaleźliśmy się pod kopytami koni. Galopująca kawalerja wypadła z dzikim rykiem z lasu i poprostu przejechała się po naszych łbach, rozbijając dokładnie kolumnę maszerującej kompanji!

Co się nie działo! Bliższe plutony zostały rozbite w puch, dalsze, chcąc przyjąć jakąś formacje obronną, rozleciały się na wszystkie strony, albowiem na wydanie komendy nie było czasu. Powstało istne piekło. Ludzie powpadali w inne plutony, koniki od karabinów maszynowych zerwały się i uciekły, innym poprzelatywały juki przez głowy, przygważdżając je do ziemi. Kapelan pułkowy, jadący przy nas, został zwalony z konia, który, zadarłszy ogon, wyrwał gdzieś „w nieznane", nie pokazawszy się więcej już do końca wojny.

Pierwsze wrażenie było okropne, potworne, niezapomniane. Myśleliśmy, że już po nas, że nowe kupy kawalerji nieprzyjacielskiej dorżną nas do reszty. A kiedy pozbierawszy się z ziemi, rozglądnęliśmy się w sytuacji, nikt oczom nie chciał wierzyć!...

— Rany Pańskie! — krzyknął ktoś nagle — Wiara toż to nasze ułany!

— O, sk.....!

— Ażeby was ciężka, najjaśniejsza cholera!

— Ażebyście pyski połamali, kobyle syny! — wołały leguny, wygrażając pięściami w stronę ułanów.

Tymczasem nasi ułani gnali w obłokach kurzu co koń wyskoczy i właśnie wpadali w jakiś tabor austryjacki, który — oczywiście — roznieśli na kopytach.

— Zbiórka! Zbiórka! — krzyknęli oficerowie.

Pomacawszy swoje kości, zaczęliśmy żwawo formować oddziały, tem spieszniej, że każdej chwili mogła wypaść na nas z lasu prawdziwa kawalerja nieprzyjacielska. Rozsypaliśmy nawet część straży tylnej w tyraljery, aby się osłonić od tyłu, jednakże nikt nie miał zamiaru nas zaczepić.

— Przed czemże te cholery zatracone tak wiały? — pytaliśmy siebie.

— To nie wiesz? — powiada jakiś dowcipniś. — Kobyła rotmistrza poczuła we wsi ogiera, zadarła ogon i poleciała, a za nią inne panny, która pierwsza....

Nie było jednak czasu na dłuższe rozważanie. Dowódca bataljonu rozrzucił kompanje na sąsiednie wzgórza celem zabezpieczenia na wszelki wypadek Trojanówki.

Tymczasem w Trojanówce nastał sądny dzień. Austryjacy, kiedy zobaczyli wpadających na nich ułanów, potracili na dobre głowy. Zaczął się popłoch nie do opisania. Kolumny biegiem puściły się na most, stacząjąc ze sobą formalne bitwy o pierwszeństwo przeprawy; armaty, które tamowały drogę spychano w rowy; woźnice odcinali konie od podwód i wierzchem gnali naoślep naprzód, z wielu wozów zaczęto zrzucać ładunek, aby tem prędzej wydostać się z przeklętej wioski; żołnierze zrzucali plecaki i karabiny, aby prędzej, byle dalej...

Kiedyśmy po paru godzinach wracali po spełnieniu zadania osłony przeprawy, obłowiliśmy się nielada. Na drodze zbieraliśmy kupy cukru, czekolady, konserw, papierosów; wpadły w nasze ręce porzucone lornetki oficerskie, eleganckie walizki i nesesery... Prawie że darowaliśmy ułanom ich niefortunną szarżę, bo za nasze guzy i sińce zostaliśmy sowicie wynagrodzeni.

Potem też dowiedzieliśmy się przyczyny tej galopady. Na maszerujących przez las ułanów wpadli z boku kozacy tak raptownie, że nie mieli oni czasu rozwinąć się do obrony, więc po ostrzelaniu zaczęli się cofać, ścigani przez nieprzyjaciół. W gąszczu leśnym konie drapane i kłute gałęźmi zaczęły się płoszyć i ponosić, co spowodowało ten fatalny galop po naszych głowach.

Jak tam było, to było, ale faktem jest, że zostaliśmy roztratowani przez własną kawalerję i że jej tego darować nie można, bo taka sposobność drugi raz się nie nadarzy. To też zaraz w Smolanach, natknąwszy się na kawalerję, przypuściliśmy do niej szturm językami:

— „Ława w lewo! Ława w lewo!" — ryczeliśmy, naśladując krzyki ich komendy w czasie „szarży".

— Hej, kobylarze! Zapytajcie się waszych szkap, gdzie was teraz zawiozą!

— Panowie szwoleżery! Jak tam było w lesie na randce z kozuniami?

Oficerowie strofowali nas za te napady, więc milknęliśmy, co jakiś czas rozpoczynając jednak na nowo. Nie mogliśmy bowiem strawić naszej hańby.

No, bo jakże! Będąc w zwartym oddziele, z bronią w ręce, dać się roznieść kopytami, fikać koziołki po piasku pod brzuchami pędzących kobył i to my, piechota Pierwszej Brygady Piłsudskiego, — to przecież pieroński wstyd.

Bronisław Peszkowski.

(Ciąg dalszy ze strony 5-ej).

źniejszości, co i te majaczące w dali kontury Gdyni.

SŁUŻBA ŻOŁNIERSKA.

Tutaj, w lesie, w tym mieszanym żołnierskim dwuszeregu, złożonym ze sprytnych warszawiaków i twardych Kaszubów odbywa się ten sam proces łączenia w jedno wielkie pojęcie Polski odległych dzielnic, obcych sobie ludzi, jak w wielkiej skali państwowej złączyła je roztaczająca się w dali Gdynia.

I nietylko twarda szkoła żołnierska jest udziałem tych wszystkich opalonych, zdrowych, wesołych żołnierzy. Tych kilkanaście miesięcy służby wojskowej przygotowały ich do życia, wprawiły do pracy organizacyjnej, do karności społecznej, do liczenia na samego siebie i gdy za parę tygodni ta wielka, zgodna gromada rozprószy się nagle do cywila, wniosą oni w nowe, nieraz trudne życie, gdzie nie będzie baterji, gdzie nie będzie surowego i przywiązanego do nich porucznika, te wszystkie wartości, które w ich dusze wszczepiła służba w wojsku polskiem.

Wojsko nie zabiło w nich nic z ich dawnych zdolności cywilnych, z ich dawnego domowego fachu, przeciwnie w wielu wypadkach pogłębiło je, wykształciło.

BOMBARDJER-RZEŹBIARZ.

Surowy, piękny obelisk ku czci Marszałka według rysunków por. Winiarskiego w roku ubiegłym wykonał młody bombardjer, **Stanisław Wachowicz.**

Ze starych resorów samochodowych porobił dłutka i tak jak w dawnym swoim warsztacie kamieniarskim w Warszawie, tak pracował i tutaj, obrabiając surową bryłę kamienną, aż wykuł z niej piękny smukły obelisk na cześć Naczelnego Wodza.

I dziś znów odsłonięta ma być nowa tablica w świetlicy żołnierskiej dla uczczenia pamięci Zgasłego Wodza.

Tablicę tę znowu wyrzeźbił, tym razem z wapienia pińczowskiego, dzielny bombardjer-rzeźbiarz czwartej baterji.

ODSŁONIĘCIE TABLICY.

Przybywa Dowódca Dywizjonu **podpułkownik Przybytko.** Raport. Powitanie z baterją. Daleko w las niesie echo dziarskie, wesołe „Czołem Panie Pułkowniku!"

Za chwilę ppłk. Przybytko wita przybywającego Dowódcę Obrony Wybrzeża **komandora Frankowskiego.** W świetlicy nieruchomy, zielony dwuszereg żołnierski. Dowódca Dywizjonu, zastępca d-cy **kapitan Krzywobłocki,** korpus oficerski.

Komandor Frankowski przemawia do żołnierzy. Mówi o symbolu, który zamyka w sobie kamienna tablica. Mówi o wielkim przykładzie, o bohaterskiej tradycji, pozostawionej w nieśmiertelnym spadku dla armji przez jej Zwycięskiego Wodza.

ZACHODNI SĄSIAD W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI.

Mówi o hołdzie, z jakim przed trumną Marszałka pochyliła czoło nietylko cała Rzeczpospolita, ale i cały świat cywilizowany.

— „Gdy w czerwcu z eskadrą polską bawiłem w Niemczech, — mówi kmdr. Frankowski — miałem dowody tej czci, z jaką do pamięci Wodza Narodu Polskiego odnosi się nasz zachodni sąsiad. Oficerowie floty opowiadali mi, że **w wielu oddziałach hitlerowskich zalecono specjalnym rozkazem czytanie historji I. Marszałka Polski — historji życia, które od początku do końca było jednym wielkim przykładem poświęcenia, bohaterstwa i troski o losy swojej Ojczyzny.**

Komandor Frankowski odsłania tablicę. Z młodych piersi żołnierskich płynie hymn państwowy.

„CZYŃMY JAK NAKAZYWAŁ!"

Biała skromna, ale gustowna i efektowna tablica. W wapieniu pińczowskim misternie wyrzeźbiony wieniec z dębowych liści wplecionych w liście wawrzynu. **„Marszałek Polski Józef Piłsudski żyje wśród nas wiecznie! Czyńmy, jak nakazywał!"**

Przed szeregi żołnierskie z grupy okolicznych włościan-Kaszubów wychodzi stary Kaszuba **Dobke,** dawny emigrant. W młodości swojej był znanym działaczem wśród Polonji w San Francisco, a później grupę Polaków zorganizował nawet w Honolulu.

Na wieść o powstaniu Państwa Polskiego powrócił do kraju. Dziś na wytartej szarej kurtce ma srebrną odznakę pamiątkową pułku kaszubskiego, w którego szeregach walczył w roku dziewiętnastym.

Wzruszony przemawia do żołnierzy. Wskazuje na tablicę i imieniem ludu kaszubskiego mówi o Tym, dzięki któremu żołnierz polski powrócił nad Bałtyk.

Równe schodki prowadzą w głąb polany, gdzie obiad żołnierski zakończyć ma uroczystość.

4 BATERJA OPIEKUJE SIĘ GŁODNYMI.

Na placyku koszarowym dostojnie spaceruje duży, wypasiony bocian „Kubuś". Jest kaleką, nie może latać. W roku zeszłym skazany był na głodową śmierć, gdy towarzysze porzucili go na szronem posrebrzonych łąkach. Ale miał szczęście. Spotkał żołnierzy z czwartej baterji. Od tej chwili ma nowy przydział, na który nie może się skarżyć. Zimę spędził na węglach przy kuchni. Zmienił nawet swój kolor na jakieś brudno - szare zabarwienie, ale jest zadowolony i biega za żołnierzami lub połyka przynoszone mu żaby.

Ale nietylko bocian „Kubuś" znalazł ratunek przed głodem w wesołej czwartej baterji. Ścierniskiem wzdłuż lasu posuwa się mała procesja bosych dzieciaków. Dzwonią jakiemiś potwornemi, jaskrawemi blaszankami od konserw, do których na kształt rączki od wiadra przyczepiły zardzewiałe grube druty.

Dzieciaki mizerne, obdarte, ale czyste. Czyste, bo wczoraj od pana porucznika dostały kawał mydła i kazał im się umyć i wyszorować.

Idą po obiad. Przychodzą tak **codziennie** po trochę obiadu żołnierskiego, którym żywi się cała głodna rodzina.

I ludność okoliczna przywiązała się do swojej czwartej baterji, w której znajduje dobry przykład i serdeczną opiekę.

DLA OJCZYZNY.

Po całej Polsce od morskich do wschodnich rubieży, gęstą siecią rozłożyły się takie „czwarte baterje". Są niemi pułki, baterje, szwadrony, kompanje, rozrzucone placówki K. O. P.'u, są niemi wszystkie te żywe, pracą i sercem pulsujące ośrodki, gdzie żołnierz polski uczy się nietylko bronić granic Rzeczypospolitej, ale gdzie uczy się przedewszystkiem ofiarnie i twórczo dla niej pracować.

M. A.

Kraków w uroczystej szacie

Przybycie delegacyj ze sztandarami legjonowemi i urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych

Kraków, 5. 8. (PAT.) W związku z 13-tym dorocznym zjazdem Legjonistów miasto **bogato udekorowano flagami o barwach państwowych i miejskich** oraz zielenią. Szczególnie pięknie udekorowano **ratusz miejski i dworzec,** u którego wejścia naprzeciw tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego postawiono **wielkich rozmiarów Orła Białego na czerwonem tle** między dwiema kolumnami. Po bokach zaś z masztów ze stylizowanemi Orłami zwisają chorągwie państwowe.

W mieście daje się zauważyć **wzmożony ruch.** Po ulicach przewijają się **szare mundury legjonowe.** Dziś o godzinie 13 przybyły na dworzec w specjalnym wagonie **delegacje ze sztandarami legjonowemi i urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych.**

Po powitaniu, poczty sztandarowe, niosące charakterystyczne sztandary legjonowe 1-go pułku piechoty drugiej brygady, 3, 4, 5 i 6-go pułku piechoty oraz proporce 2-go pułku ułanów, jak również 10 urn z ziemią z 40 pobojowisk legjonowych oraz przedstawiciele zarządu głównego Związku Legjonistów z wiceprezesem **Starzakiem** na czele, przeszli przed frontem kompanji honorowych, K. P. W. i Związku Strzeleckiego. Z dworca delegacje udały się do domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

Członkowie Rządu wyjeżdżają na Zjazd krakowski

(o) **Warszawa,** 5. 8. (Tel. wł.) Dziś wieczorem wyjeżdżają z Warszawy do Krakowa na Zjazd Legjonistów **generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, premjer Sławek i ministrowie legjonowi.** Razem z premjerem wyjeżdżają do Krakowa **min. Beck i b. marszałek Sejmu Świtalski.** W Zjeździe wezmą również udział **min. Kościałkowski i min. Floyar-Rajchman.**

Spośród ministrów legjonowych **nie** będzie mógł przybyć do Krakowa **tylko min. Oświaty Wacław Jędrzejewicz,** który bawi jeszcze w Bułgarji.

Program Zjazdu przewiduje **zakończenie uroczystości we wczesnych godzinach popołudniowych,** tak, że powrót członków Rządu nastąpi **tego samego dnia wieczorem.**

Uroczystości wymarszu Kadrówki w Warszawie

Warszawa, 5. 8. (PAT.) Dziś wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się **uroczystość z okazji 21-ej rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej,** zorganizowana przez okręg warszawski Związku Strzeleckiego.

Na placu Marszałka Piłsudskiego ustawiły się **oddziały Związku Strzeleckiego** z orkiestrą. Plac oświetlono pochodniami. Po odczytaniu raportu przez prezesa okręgu warszawskiego Związku Strzeleckiego p. **Kotarbińskiego** nastąpiło **uroczyste zapalenie ognisk i podniesienie flagi strzeleckiej na maszt.**

Zkolei komendant Związku Strzeleckiego okręgu warszawskiego **mjr. Dmochowski** odczytał rozkaz Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, **Marszałka Piłsudskiego** do Pierwszej Kompanji Kadrowej z dn. 6 sierpnia 1914 r. Następnie major Dmochowski odczytał rozkaz komendanta głównego Związku Strzeleckiego ppułk. **Frydrycha** 6 sierpnia 1935 r.

Zkolei przy blasku płonących stosów odczytano **listę poległych żołnierzy pierwszej kadrowej.** Po każdem nazwisku Strzelcy odpowiadali: Poległ na polu chwały. Jednominutowem milczeniem oddano hołd cieniom poległych. Po krótkiem przemówieniu prezesa Kotarbińskiego, Strzelcy **złożyli ślubowanie wiernej służby dla Państwa.** Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Rzplitej. Przy dźwiękach marsza strzeleckiego kompanja opuściła plac.

Odpowiedź Rządu polskiego na notę Senatu Wolnego Miasta

Polska nie przystąpi do rokowań zanim zarządzenia celne Senatu nie będą cofnięte

Wczoraj Komisarz Gen. Rzplitej w Gdańsku min. Papee wręczył odpowiedź Rządu Polskiego na notę Senatu Wolnego Miasta. Odpowiedź ta zawiera stwierdzenie, że Polska nie przystąpi do rokowań,dopóki zarządzenia celne Senatu nie będą cofnięte.

Mimo niedzieli wczoraj we wszystkich gospodarczych resortach ministerjalnych w Warszawie odbywały się prace mające na celu wykonanie polskich zarządzeń celnych oraz ewentl. ich uzupełnienie. Prace te mają wykazać Gdańskowi jak fatalne skutki gospodarcze, mogą pociągnąć za sobą ostatnie zarządzenia Senatu.

Nie zamknięcie granicy - lecz zaostrzenie kontroli granicznej

Berlin 5. 8. (PAT). Niedzielna prasa berlińska podaje notatki własnych korespondentów warszawskich, wyjaśniające, że podanie wiadomości o rzekomem zamknięciu przez władze polskie granicy celnej gdańskich **polegały na nieporozumieniu.**

Wywołane one zostały **zaostrzeniem kontroli celnej przez polskie władze graniczne** przy wykonywaniu rozporządzenia celnego polskiego ministra skarbu. W bardzo spokojnym tonie pisma te podkreślają, **zrównoważone opanowanie miarodajnej opinji polskiej.**

Nastroje Gdańska przed decyzją Rządu polskiego

W poniedziałek przed południem sytuacja na froncie gospodarczym gdańsko-polskim nie uległa zmianie. Wychodzące w południe gdańskie dzienniki narodowo-socjalistyczne ograniczyły się do przytoczenia głosów prasy polskiej o ostatniej nocie gdańskiej. Dzienniki te starają się dopatrzyć w głosach prasy polskiej złagodzenia poglądów opinji polskiej na rzeczywistość gdańską.

Warszawski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten" donosi pozatem: Narazie przewidzieć nie można, na jakie kroki zdecyduje się Rząd polski. Przypuszczalnie Rząd polski zamierza czekać na powrót Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, aby po ponownem zbadaniu wszelkich możliwości powziąć decyzję. Z uwagi na to, że minister spraw zagranicznych Beck udaje się w środę do Gdyni, aby następnego dnia morzem odpłynąć do Finlandji, **decyzji Rządu polskiego należy spodziewać się w ciągu poniedziałku lub wtorku. Zresztą w dalszym ciągu twierdzi się, że kroki polskie muszą Gdańsk zaskoczyć, jeśli mają być rzeczywiście skuteczne.**

Korespondent warszawski „Der Danziger Vorposten" również twierdzi, że decyzja rządu polskiego nastąpi **w ciągu poniedziałku.**

Dr. Ziehm pozostanie w Gdańsku

Jak swego czasu donosiliśmy, otrzymał były nacjonalistyczny prezydent senatu gdańskiego, dr. Ziehm, który urząd ten sprawował przed objęciem władzy przez hitlerowców, wezwanie do dobrowolnego opuszczenia W. M. Gdańska. Jak się dowiadujemy, postanowił dr. Ziehm nie przenosić się do Niemiec, lecz pozostać w Gdańsku.

Rozruchy robotnicze na Krecie

Chwilowo spokój został przywrócony

Ateny, 5. 8. (PAT.) Według doniesień z Krety, w Kandji i okolicy **wybuchł strajk robotników na plantacjach oliwek.** Według powszechnego mniemania, położenie **uważać należy za poważne.** W miastach Heraklion i w Kandji **ogłoszono stan wojenny.** Strajkujący, których liczba jest bardzo znaczna, **występują czynnie przeciwko zarządzeniom policyjnym.** W niedzielę doszło w Kandji do **starcia z policją,** przyczem kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Ateny, 5. 8. (PAT.) Według informacyj, które nadchodzą z Krety, sytuacja **jest tam poważniejsza, niż początkowo sądzono.** Liczba robotników strajkujących **sięga 4000.** Miejscowe siły zbrojne nie są wystarczające do stłumienia rozruchów. Władze wyspy **proszą o posiłki.** W południe doszło do **drugiego krwawego starcia między policją a strajkującemi w Kandji.**

Ateny, 5. 8. (PAT.) Według ostatnich wiadomości, **spokój na Krecie przywrócono.** Głównodowodzący wojsk na Krecie generał Bakopulos zawiadomił rząd, że strajkujący robotnicy **rozeszli się do domów.**

200 ofiar tornada w Meksyku

Nowy Jork, 5. 8. (PAT). W Mazatlan w Meksyku tornado **zniszczył w stanie Sinalora dwie wsie:** Hollywood i Alvardo. Spod gruzów wydobyto **zwłoki 200 ofiar katastrofy.**

Min. Kościałkowski w Wielkopolsce i na Pomorzu

Z pobytu p. Ministra w Bydgoszczy

Jak już donosiliśmy, ub. soboty w godzinach popołudniowych bawił w Bydgoszczy na inspekcji służbowej minister **Spraw Wewnętrznych p. Zyndram-Kościałkowski wraz z Wojewodą Poznańskim p. dr. Kwaśniewskim.**

P. Minister przyjechał samochodem po krótkiej bytności w Poznaniu, przyczem niedaleko od Bydgoszczy w Skokach zwiedził gospodarstwa dotknięte klęską posuchy. W czasie swego pobytu w Bydgoszczy p. min. Kościałkowski odbył konferencję ze starostami powiatów północnych województwa poznańskiego. Na konferencji tej obecni byli starostowie powiatów: bydgoskiego, wyrzyskiego, inowrocławskiego, żnińskiego, szubińskiego, chodzieskiego i mogileńskiego. Tematem konferencji były aktualne sprawy społeczne, polityczne i gospodarcze wymienionych powiatów.

Po konferencji w starostwie p. **min. Kościałkowski oprowadzany przez p. starostę bydgoskiego Stefanickiego zwiedził miasto, m. in. pieszo przeszedł** reprezentacyjną ul. **Gdańską, obejrzał Farę i kościół Klarysek.** Po obejrzeniu nowego bulwaru przy moście Gdańskim p. Minister przez chwilę bawił w ogrodzie teatralnym, gdzie miał możność zetknąć się z miejscowem społeczeństwem.

Bydgoszcz wywarła na p. min. Kościałkowskim nader dodatnie wrażenie, jako miasto czyste i przebogate w zieleń.

O godz. 19 p. min. Kościałkowski udał się w dalszą drogę do Gdyni.

W Gdyni, Kartuzach i Chojnicach

W poniedziałek zrana przybył p. **minister Kościałkowski** w towarzystwie p. **wojewody Kirtiklisa** i dyrektora departamentu administracyjnego Ministerstwa Spraw Wewn. p. **Michałowskiego** do Gdyni. W godzinach rannych odbył dłuższą konferencję z komisarzem Rządu p. **Sokołem,** który przedstawił ogólną sytuację finansową miasta oraz najważniejsze zagadnienia gospodarcze gminy.

Następnie p. Minister przeprowadził **inspekcję Komisarjatu Rządu, interesując się specjalnie rozbudową miasta,** poczem odbył przejażdżkę po mieście, zwiedzając budowę szkoły, teren budowy Bazyliki Morskiej, domków robotniczych oraz objechał motorówką port gdyński, korzystając ze szczegółowych objaśnień dyrektora Urzędu Morskiego inż. **Łęgowskiego.**

Po krótkim posiłku na **statku „Kościuszko"** p. minister Kościałkowski udał się w dalszą podróż przez **Kartuzy do Chojnic,** gdzie przeprowadził inspekcję starostwa, oraz odbył konferencję ze starostami północnej części województwa. **Wieczorem dn. 5 bm. p. Minister odjechał do Torunia.**

Przyjazd do Torunia

Do Torunia przybył p. Minister samochodem o godz. 23-ej. P. Minister zatrzymał się u p. wojewody Kirtiklisa.

Czyżby bezcłowy import maszyn do Gdańska?

Na dworzec towarowy Legetor w Gdańsku nadeszła wczoraj z Niemiec **żniwiarka o wadze kilku tysięcy kilogramów,** która została przez gdańskie władze celne **odprawiona bez pobrania cła.** Zaznaczyć należy, że żniwiarki **nie należą do przedmiotów, wyliczonych w liście Senatu o przywozie wolnocłowym.**

Nareszcie płaci...

Dopomógł mu do tego zarząd przymusowy

Katowice, 5. 8. (PAT.) Jak się dowiadujemy, zarządca przymusowy majątku von Plessa inż. Bronisław Kowalski **wpłacił w dn. 5 bm. w Urzędzie Skarbowym w Pszczynie 250.000 zł** tytułem dalszej raty na spłaty w zaległych podatkach, dla których ściągnięcia został ustanowiony zarząd przymusowy. Jest to **druga rata tej samej wysokości,** wpłaconej śląskiemu skarbowi z dochodów majątku ks. von Plessa.

Lewoniewski poleci poraz drugi?

Paryż, 5. 8. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Moskwy, że reperacja samolotu Lewoniewskiego **została już ukończona.** Lewoniewski zabierze swój aparat do Moskwy, skąd **prawdopodobnie podejmie nową próbę,** jeżeli warunki meteorologiczne będą sprzyjające.

Pogrzeb załogi sowieckiej łodzi podwodnej

Moskwa, 5. 8. (PAT.) W Kronsztacie odbył się uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy sowieckiej łodzi podwodnej, która **zatonęła** w Zatoce Fińskiej. W żałobnej uroczystości wzięli udział komisarz **Tuchaczewskij,** szef marynarki sowieckiej **Orłow,** komendant floty bałtyckiej **Galler,** przedstawiciele miejscowych władz oraz liczne rzesze ludności.

Doniosła inowacja w kolejnictwie

Hamburg, 5. 8. (PAT.) Na linji kolejowej Hamburg—Berlin wbudowane zostały w szyny **specjalne urządzenia kontaktowe,** które każdy, nawet najdłuższy pociąg **zatrzymują automatycznie, jeżeli przejazd kolejowy byłby niezamknięty.** Urządzenie to działa hamująco już na 700 metrów przed skrzyżowaniem toru z szosą.

Płonące statki na pełnem morzu

Gibraltar, 5. 8. (PAT.) Parowiec angielski **„Methilhill"** z niewyjaśnionej przyczyny **został zniszczony przez pożar na pełnem morzu.** Załogę 21 ludzi wraz z kapitanem, która zdołała opuścić płonący statek, uratował parowiec hiszpański **„Campeador".**

Malta, 5. 8. (PAT.) Na pokładzie parowca niemieckiego **„Attica"** wybuchł pożar, który przybrał **zagrażające statkowi rozmiary.** Załoga dotychczas nie opanowała płomieni.

Wybuch w fabryce chemicznej

Kaiserlautern, 5. 8. (PAT.) W fabryce materjałów chemicznych nastąpił dziś rano **gwałtowny wybuch.** Kilkadziesiąt robotnic **odniosło ciężkie rany,** dwie znich **zmarły w szpitalu.**

Abisynja wątpi w skuteczność interwencji Ligi Narodów

Miesiąc zwłoki daje Włochom możność lepszego przygotowania ofenzywy

Londyn, 5. 8. (PAT). Agencja Reutera donosi z Addis Abeba: W stolicy Abisynji **panują nastroje pesymistyczne.** Pewien dostojnik abisyński oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że Abisyńczycy odczuwają, że każdy dzień, który mija bez oświadczenia Włoch, że nie uciekną się do siły, **pozwala Włochom na lepsze przygotowanie ofenzywy.**

Przyjęliśmy lojalnie, mówił ów dostojnik, propozycję Ligi Narodów, lecz zaczynamy zadawać sobie pytanie, **czy skuteczność działania Ligi jest tak doniosła, jak się o tem mówi?** Decyzję Rady Ligi Narodów ogłoszono w Addis Abeba dziś popołudniu. Zwracają tu uwagę, że podczas odroczenia sprawy na miesiąc Włochy mogą **przyspieszyć przygotowania w Erytrei i Somali,** podczas gdy Abisynja będzie bezradna wobec wprowadzenia embargo na broń i amunicję.

Urzędowy komunikat abisyński oświadcza, że żadna decyzja arbitra nie będzie mogła pominąć faktu, że mapy geograficzne włoskie **wskazywały miejscowość Ual-Ual jako znajdującą się na terytorjum Abisynji.**

Włosi zakupują statki dla transportów wojennych

Hamburg, 5. 8. (PAT.) Nadzwyczajne zapotrzebowanie statków w celu transportu wojska i materjału wojennego do Abisynji zmusza Włochy do zakupu okrętów. W Hamburgu toczą się obecnie rokowania między przedstawicielami Włoch a Towarzystwem Żeglugowem „Norddeutscher Lloyd" o zakup 2-ch wielkich statków pasażerskich **„Sierra Ventana"** i **„Werra",** zbudowanych w r. 1923. Z Anglji i Ameryki nadchodzą wiadomości **o podobnych zakupach, dokonywanych tam przez Włochy.**

Dzieci znowu jeździć będą darmo

Od 8 — 21 bm. każda dorosła osoba będzie mogła przewieźć bezpłatnie czworo dzieci

Warszawa, 5. 8. (PAT.) Zeszłoroczna dobroczynna impreza P. K. P. dla dzieci, polegająca na bezpłatnym ich przewozie, będzie powtórzona i w tym roku. W ciągu dwóch tygodni począwszy **od dn. 8 do 21 sierpnia włącznie dorosła osoba będzie mogła przewieźć bezpłatnie czworo dzieci w wieku do 14 lat włącznie.** Do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci daje uprawnienie okazanie przez opiekuna nie tylko jednorazowego biletu normalnego lub podmiejskiego na pociągu osobowym, lecz także bilet na pociągi pospieszne lub na linjach państwowych kolei wąskotorowych.

Przy biletach na przejazd powyżej 300 km dopuszczalna będzie **jednorazowa przerwa w podróży.** Ponieważ w ubiegłym roku zauważono, że wiele osób dorosłych zabierało nieznane sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu ich losowi, w tym roku opiekun, kupujący bilet dla siebie, będziemusiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka **specjalny bilet kontrolny w cenie 20 groszy,** a przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu swoje i dziecka nazwisko oraz położyć swój podpis pod zobowiązaniem do opiekowania się dzieckiem w drodze. Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet nie będzie ważny.

Ruch przedwyborczy

501 delegatów wybranych na Pomorzu przez instytucje

W tych dniach zostały ukończone we wszystkich okręgach Pomorza wybory delegatów, do zgromadzeń okręgowych. Ogółem wybrano na całem Pomorzu przez instytucje **501 delegatów.** W ich gronie reprezentowane są **wszystkie kategorje społeczne i wszystkie niemal zawody.** Pozatem na podkreślenie zasługuje **sprawiedliwy podział liczebny delegatów na miasta i wieś.**

W okręgu **toruńskim** wybrano ogółem przez instytucje 110 delegatów, z czego 39 rolników, 7 ziemian, 6 robotników, 13 rzemieślników, 6 kupców, 3 przemysłowców, 18 przedstawicieli wolnych zawodów, 9 urzędników państwowych, 4 samorządowych 1 prywatnego.

W okręgu **grudziądzkim** wybrano w sumie przez instytucje 124 delegatów, w tem 40 rolników, 10 ziemian, 6 robotników, 10 rzemieślników, 9 kupców, 2 przemysłowców 18 przedst. wolnych zawodów, 16 urzędników państwowych, 5 samorządowych, 2 prywatnych, 1 księdza i 5 osób nieustalonego zawodu.

W 4 okręgu **chojnickim** wybrano ogółem 166 delegatów, z czego 58 rolników, 11 ziemian, 11 rzemieślników, 16 kupców, 3 przemysłowców, 15 przedst. wolnych zawodów, 23 urzędników państwowych, 17 samorządowych, 4 prywatnych, 2 księży i 8 osób nie ustalonego zawodu.

W okręgu **gdyńskim** wybrano 101 delegatów, w tem 45 rolników, 3 ziemian, 5 robotników, 4 rzemieślników, 9 kupców, 5 przemysłowców, 3 przedst. wolnych zawodów, 17 urzędników państwowych, 5 samorządowych, 5 prywatnych i 1 księdza.

W sumie na całem Pomorzu wybrano przez instytucje: **rolników — 182, ziemian — 31, robotników — 17, rzemieślników — 38 kupców — 40, przemysłowców — 13, z wolnych zawodów — 54, urzędników państw. — 62, samorządowych — 31, prywatnych — 12, księży — 4 i osób o nieustalonym zawodzie — 13.**

Nie wybrano jeszcze 14 delegatów — 8 w okr. chojnickim, 2 w okr. gdyńskim i 4 w okręgu toruńskim. Delegaci ci będą jeszcze częściowo wybrani.

Jak z powyższego widzimy ogółem **liczba delegatów, wybranych przez instytucje na całem Pomorzu podzielona została na miasto i wieś w stosunku 227 i 274.**

Społeczeństwo pomorskie bierze żywy udział w akcji przedwyborczej

Wielki sukces wyborów delegatów przez „zespoły 500"

Pomimo szumnej agitacji stronnictw politycznych, propagujących bojkot wyborów, już dziś na podstawie wyników wyborów do zgromadzeń okręgowych, stwierdzić można **bardzo żywy udział w akcji przedwyborczej całego społeczeństwa pomorskiego.** Świadczy o tem przedewszystkiem **uczestnictwo szerokich warstw obywateli w wyborach zespołowych do zgromadzeń okręgowych na podstawie list, opatrzonych [illegible] podpisami.** Wystarczy powiedzieć naprz. że w samej tylko Gdyni zespoły po 500 osób wybrały **24 delegatów dając w sumie przeszło 12 tysięcy głosów.** W Grudziądzu na listach, zgłaszających delegatów, złożyło swe podpisy **przeszło 10 tysięcy obywateli.** Podobnie rzecz ma się również i w innych ośrodkach Pomorza. W okręgu toruńskim zgłoszeni zostali przez „listy 500" następujący delegaci: Daniel Szpica, Walenty Szaj, Michał Cieśla, **Fr. Raniszewski, inż. Getler-Girtler. dyr. Czesław Wojciechowski,** Józef Sarnocki, Jan Kruszka, **Jan Kochanowski,** Janina Jórecka, Eleonora Sawicka, Marja Packowa, Zygm. Sielużycki, Bogusław Cybulski, Brunon Kruszewski, Janina Wojnarowiczowa, Marja Dałkowska, Marja Makowska, Jadwiga Steuerowa, Br. Porębowicz, Br. Bucholz, St. Skaja, Zenon Szust, Gabrjela Głębocka, Leon Klein.

W okręgu **grudziądzkim** zgłoszeni zostali przez listy, podpisane przez 500 wyborców, następujący delegaci: Wawrzyniec Kozłowski, Edward Kulikowski, Leon Markowicz, Marja Ciborowska, dr. Tadeusz Jagielski, Jan Kędzierski, Irena Nowakowa, notarjusz Witold Kurowski, Adam Łaszewski, Józefa Skroczyńska, Stanisława Jankowska, Emiljan Dębski, Albin Nowicki, Janina Piątkowska, Walenta Pokornowa, **Jan Brodowski,** Leon Groszewski, Zygmunt Stanek, Wacław Gańcza, Wojciech Jaranowski, Jan Gawroński, Jan Kannenberg, Stefan Pluciński, Feliks Foltański i Leon Kubera.

W okręgu **chojnickim** zgłoszeni zostali: Bernard Chrapkowski, Józef Lipski, Marjan Kaczmar, Brunon Schmidt, Oskar Robakowski, Jan Mokwa, Franciszek Huzarek, Bronisław Zaparucha, Marja Małysikowa, Jan Wandtke, Olga Janiszowa i Fryderyk Bolle.

W okręgu **gdyńskim** zostali zgłoszeni: Stanisław Filipkowski, Marja Róża Frankowska, Kazimierz Reniszewski, inż. Mieczysław Michalski, Stanisław Szponar, Mieczysław Szlagatys, Franciszek Osiński, Witold Skup, Juljan Michalik, Alfons Manthey, Wiktor Fabrowicz, Franciszek Linke Józef Rawski, Franciszek Szulferd, Stanisław Wieczorkiewicz, Stanisław Walewski, Adam Morzyszek, Jan Laskowski, Karol Skoszyński, Stanisław Czaplicki, Piotr Dąbrowski, Stanisław Biczul, Jerzy Jabłonowski i Stefan Wojtaa.

„Legjony murzyńskie" organizują się w Ameryce

Jak się zachowa wobec nich Waszyngton?

Od szeregu dni dzielnica Nowego Jorku, Harlem, zamieszkała prawie wyłącznie przez murzynów, jest ośrodkiem wielkiego ożywienia. Murzyni amerykańscy powzięli bowiem zamiar, stworzenia „czarnego legjonu", który ma przyjść na pomoc Abisynji, zagrożonej przez Włochy.

Pułkownik Charles Richardson, prezes towarzystwa czarnych weteranów wojny światowej, organizuje gorączkowo formacje murzynów; akcja jego dała już w przeciągu kilku dni pokaźne rezultaty — i ponad 10 tysięcy młodych murzynów zgłosiło się do szeregów czarnej armji w Nowym Jorku.

Na prowincji, szczególnie w południowej części Stanów Zjednoczonych, gdzie liczba czarnych mieszkańców jest bardzo wielka, panuje wielki zapał. W stanie Texas, były sierżant armji amerykańskiej, niejaki Walter Davis zgrupował już wokół siebie powyżej 6000 ochotników i wysłał do cesarza Abisynji telegram hołdowniczy, a biskup murzynów z Miami, E. L. Peterson organizuje „Ligę obrony Abisynji", mającą za cel podtrzymanie finansowe państwa abisyńskiego w walce przeciwko Włochom.

Tysiące agentów werbunkowych przebiega Stany Zjednoczone, przyrzekając ochotnikom wysoki żołd i... piękny mundur, składający się z zielonej bluzy, szarych spodni, wysokich brązowych butów i białego kasku kolonjalnego.

Władze amerykańskie są bardzo zaniepokojone tą agitacją wśród murzynów, bo Ameryka chce zachować w konflikcie włosko-abisyńskim ścisłą neutralność. Z drugiej strony Waszyngton obawia się, że w razie, gdy odmówi legjonom murzyńskim pozwolenia na odjazd do Afryki, rewolta czarnych może wywołać groźne zaburzenia. Prezydent Roosevelt postanowił więc zwołać w tych dniach posiedzenie senatu, by zastanowić się nad tą sprawą.

„Czarny Orzeł"

Murzyński ten lotnik, Hubert Juljan, ma być rzekomo dowódcą tajemniczych abisyńskich sił powietrznych. Na francuskiej Rivierze organizuje on bazę pomocniczą dla samolotów abisyńskich, werbując jednocześnie międzynarodowych pilotów. W Nicei znajduje się już 14 takich pilotów: 4 Anglików, 2 Francuzów, 6 Ameryk. i 2 Rosjan.

Sowiety proponują Chinom sojusz zaczepno odporny

„Matin" zamieszcza depeszę z Londynu że według wiadomości, pochodzących ze źródeł japońskich, Sowiety miały zaproponować kierownikowi armji chińskiej **sojusz zaczepno-odporny.** Ambasador sowiecki, znajdujący się obecnie w podróży na południu Chin, miał oświadczyć, że **Związek Sowiecki jest skłonny udzielić Chinom pomocy wojskowej, o ile w dalszym ciągu trwałaby agresja japońska.**

Bryła złota wagi przeszło 2 kg

W kopalni złota „Niezamietnyj" w złotodajnym rejonie ałdańskim w Rosji, znaleziono bryłę złota, ważącą 2 kg 100 gr. Jest to już 5 **bryła złota, znaleziona w tym roku w kopalniach ałdańskich.**

Wojownik abisyński

We wszystkich najmniejszych osadach abisyńskich wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni, kobiety i młodzież zaprawiają się do ćwiczeń wojskowych.

Na zdjęciu — wojownik abisyński na mule.

Pływająca jaskinia gry u brzegów Ameryki

Pięciu uzbrojonych bandytów przed kilku dniami zrabowało kasę kasyna „Monte Carlo". Nie chodzi tu jednak o głośne kasyno na Riwierze, lecz o statek morski, noszący taką nazwę i służący tym samym celom co autentyczne Monte Carlo.

W Ameryce — jak wiadomo — gra w ruletkę jest zakazana. Ażeby umożliwić Amerykanom przegrywanie pieniędzy bez odbycia długiej podróży do Europy, niejaki F. Turner wpadł na „genjalny" pomysł. Wynajął wielki parowiec, który nazwał „Monte Carlo" i urządził na nim ogromne kasyno gry, wyposażone we wielką ilość stolików dla ruletki, bakarata i „trente et quarante". Ażeby jednakowoż nie wpaść w konflikt z władzami amerykańskiemi, pan Turner wyjeżdżał swym statkiem poza obręb wód terytorjalnych rządu amerykańskiego. Wieczorem łódki motorowe genjalnego przedsiębiorcy przybijały do przystani w Nowym Jorku i wiozły amatorów gry pod nosem policji do... „Monte Carlo", stojącego w odległości 5 mil od brzegu.

Wiadomość o tem nowem przedsiębiorstwie rozeszła się szybko po New Yorku, a pan Turner robił złote interesy. Lecz na jego nieszczęście, gangsterzy nowojorscy dowiedzieli się także o tej pływającej jaskini gry. Pięciu z nich wynajęło statek motorowy i przybiło nad ranem do „Monte Carlo". Bandyci wtargnęli z rewolwerami w ręku do wielkiego salonu, zabrali całą kasę w kwocie około 150.000 dolarów i zanim Turner ochłonął ze strachu, nieproszeni goście byli już daleko...

Badanie wód Wielkiego Jeziora w Tybecie

ma wskazać następcę zmarłego Dalaj-Lamy

Podróżnicy, którzy przybyli z Tybetu, opowiadają, iż lamowie poszukują w dalszym ciągu **następcy zmarłego Dalaj-Lamy.** Delegacja, złożona z władz cywilnych i duchowieństwa, przybyła **nad brzeg Wielkiego Jeziora** i zgodnie z tradycją **badała 4 razy wody tego jeziora.** Ceremonja ta związana jest ze **znalezieniem następcy Dalaj-Lamy.**

Budowa nowego mauzoleum, w którem spocznie ostatni Dalaj-Lama, jest już zakończona. W najbliższym czasie przybywa do Tybetu **Tachi-Lama, najwyższy dostojnik religijny,** który od dłuższego czasu przebywał na wygnaniu. Władze tybetańskie zgodziły się na jego przyjazd.

Złodzieje skradli... pomnik

„Morgenztg.", donosi iż w miejscowości Hradec Kralove w Czechach nieznani sprawcy **skradli pomnik, wystawiony ku uczczeniu poległych w bitwie w roku 1866.** W ciągu nocy rozebrano pokaźnych rozmiarów pomnik i wywieziono na samochodzie ciężarowym. Sprawcy zginęli bez śladu.

Samolot zapalił się od przewodów elektrycznych

Na linję kolejki elektrycznej pod Londynem spadł samolot wojskowy, który uderzając o przewody elektryczne, **zapalił się.** Lotnik i jego towarzysz **zginęli na miejscu.** Komunikacja została na pewien czas przerwana, celem uprzątnięcia szczątków samolotu i naprawienia uszkodzeń, jakie powstały wskutek krótkiego spięcia.

Kobiety abisyńskie uczą się strzela?

W razie wybuchu wojny między Włochami a Abisynją kobiety abisyńskie, starodawnym zwyczajem towarzyszyć będą wojownikom. W całym kraju obecnie prowadzona jest energiczna propaganda i szkolenie kobiet abisyńskich, jak to widzimy na zdjęciu.

WALTER HERRMANN 40)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Przyszedł do mnie ogromnie zmartwiony i opowiedział mi o swojem nieszczęściu.

— Teraz z pewnością nie będzie chciał pan mnie zabrać ze sobą. Chory i pozbawiony wszelkich środków będę panu tylko przeszkadzał.

— Wszystko będzie dobrze, Kamiński. Niech się pan nie martwi — pocieszyłem go. — Ma pan tu pieniądze. Niech pan kupi jakiś porządny correal (łódź indyjska) i zapasy żywności, o których mówiliśmy. Tylko nie w jednym, lecz w kilku sklepach, aby nie wzbudzać niczyjego podejrzenia. Dziś mamy trzydziestego sierpnia. Za trzy dni, to jest drugiego września o godzinie piątej po południu przyjdę do pańskiej chaty. O ósmej wieczorem zaczyna się odpływ, wówczas wyruszymy w drogę.

Uścisnął mi mocno rękę.

„Powodzenia!"

Rozstaliśmy się.

Gdy wróciłem do laboratorjum, czekał tam na mnie już jeden z dozorców. Pod pachą trzymał kurę.

— Spotkała mnie wielka strata — powiedział do mnie zmartwionym głosem. — Zdechło mi dzisiaj naraz jedenaście kur. Dziesięć z nich rozdałem więźniom, którzy mnie o to prosili, tu zaś jest jedenasta. Chciałem pana prosić, aby pan stwierdził, dlaczego one pozdychały.

Wziąłem martwą kurę i położyłem ją na stole sekcyjnym. Następnie wyszedłem, żeby coś zjeść. Gdy wróciłem do laboratorjum, ujrzałem niezwykłe widowisko. „Zdechła" kura, gdacząc i zataczając się, biegała po całym pokoju. Nie chciałem własnym oczom wierzyć.

Zainteresowało mnie to. Schwytałem kurę, wydającą z siebie jakieś nieartykułowane zupełnie dźwięki, jakby ją kto zarzynał i skręciłem jej kark. Następnie przystąpiłem do dokonania sekcji. Zaledwie przeciąłem dobrze wypchany żołądek, gdy uderzył mnie w nozdrza silny odór rumu. Okazało się, że kura była pijana do utraty zmysłów.

Wiedziałem o tem, że się upijają do nieprzytomności dozorcy, więźniowie Murzyni i różni inni mieszkańcy miasteczka. Czyżby i kury miały ulegać temu samemu nałogowi? W tym niezwykłym kraju nic mnie już właściwie zadziwić nie mogło.

Żołądek kury zawierał mnóstwo namiękłych ziarenek kukurydzy. Nagle stało mi się wszystko jasne. Widocznie więźniowie mieli apetyt na kury i rozmyślnie nakarmili je ziarnami kukurydzy, przedtem nasączonemi tafją (nieoczyszczony rum), aby je upić. Następnie uprosili właściciela o wydanie im „zdechłych" kur i w ten sposób uzyskali urozmaicenie swego menu. „Przyczyna śmierci" została zatem ustalona niezbicie: kury zjadły coś „niewłaściwego". Dozorca zadowolił się tą niewybredną djagnozą, a więźniowie przez długi czas oblizywali się na wspomnienie o smacznej uczcie.

Tak nadszedł poranek drugiego września, który to dzień oznaczyliśmy sobie jako termin ucieczki. Napięcie moich nerwów doszło do zenitu. Czy aby tylko Kamiński nie zdradzi się czemś w ostatniej chwili? Najrozmaitsze myśli przelatywały mi przez głowę, podczas gdy jak zwykle pracowałem spokojnie w laboratorjum. Nagle usłyszałem jakiś hałas i podniesione głosy na ulicy.

„Mają go!" — przeleciało mi jak błyskawica przez głowę.

Jednym susem wyskoczyłem na werandę laboratorjum.

— Ty, durniu jeden! Kiedyż wreszcie nabierzesz rozumu? — grzmiał głęboki bas.

Znałem ten głos. Był to ksiądz katolicki, misjonarz. Spadł mi naprawdę kamień z serca.

Wychyliłem się z werandy i zobaczyłem, jak tuż pod nią ksiądz w tak swoisty sposób upominał dwóch skazańców, zatwardziałych zapewne grzeszników.

Uradowany, że to nie o Kamińskiego chodziło, powróciłem do swojej roboty. Myślami byłem jednak wciąż koło osoby Kamińskiego. Najmniejsza nieostrożność z jego strony może cały plan zniweczyć. Gdyby tak się stało, to musiałbym zapewne raz na zawsze pożegnać się z myślą o wolności. W żadnym wypadku nie chciałbym jednak żywy dostać się znowu w ręce moich prześladowców.

Na wszelki wypadek przygotowałem zatem sobie dwie ampułki z kwasem pruskim, aby w razie ostateczności krótko i bez bólu przenieść się do innego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedno z najważniejszych zagadnień odrodzonej Polski

Przyrost ludności a kolonizacja zamorska

Doskonale redagowane pismo „Wychodźca", dwutygodnik poświęcony zagadnieniom emigracyjnym, w ostatnim numerze podaje ciekawe szczegóły, dotyczące naszej emigracji w zestawieniu z wzrastającem stale przeludnieniem.

Minęły, zdaje się bezpowrotnie — naiwne i bezkrytyczne opinje, że kraj nasz jest stosunkowo bardzo słabo zaludniony (wszystkiego 70 głów na 1 kilometr kwadratowy), że posiadamy ogromne bogactwa naturalne, że „ziemia polska jest tak bogata, żeby mogła wyżywić pół świata" — i tak dalej.

Twarda rzeczywistość nie pozwala już dziś na podobne fantazjowanie. Pół miljona zarejestrowanych bezrobotnych w miastach, olbrzymie przeludnienie wsi (obliczane na miljony głów), to są fakty, z któremi nie podobna się nie liczyć. Zwłaszcza od jesieni ubiegłego roku coraz poważniej zaczęto się zastanawiać nad środkami zaradczemi na rosnącą wciąż — nieubłagalnie — klęskę braku pracy, pomimo zwiększającego się stopniowo stanu zatrudnienia.

Opowiadania, że w kraju niema przeludnienia, mogą być tłumaczone tylko chęcią zamykania oczu na sprawy nieprzyjemne.

Cyfry, dotyczące stanu zaludnienia Polski są łatwo dostępne dla każdego. Wynika z nich, że średnia gęstość zaludnienia naszego państwa wynosi 85 głów na kilometr kwadratowy, czyli przeszło dwa razy tyle, niż w Chinach, lecz mniej, niż naprzykład w Niemczech, czy Czechosłowacji, nie mówiąc już o Anglji, Belgji i Holandji. Niestety, struktura gospodarcza naszego państwa wygląda w ten sposób, że blisko 3/4 ludności zajmuje się pracą na roli, gdy tymczasem we wszystkich innych gęsto zaludnionych państwach odsetek rolników jest nieznaczny. W rolniczej Danji, gdzie uprawa roli i hodowla stoi na o wiele wyższym poziomie, niż u nas — na 1 kilometrze kwadratowym żyje z rolnictwa przeciętnie do 40 osób, mniej więcej tyleż w Niemczech i Czechosłowacji, u nas biorąc pod uwagę całą powierzchnię kraju, razem z nieużytkami itd. — przeszło sześćdziesiąt. Przeciętnie, to znaczy, że w wielu okolicach np. w krakowskiem gęstość zaludnienia rolniczego znacznie przekracza setkę głów na 1 kilometrze kwadratowym. Słabiej stosunkowo zaludnione kresy wschodnie posiadają ogromny procent nieużytków, ziemię naogół gorszą — to też pomimo niższych cyfr gęstości zaludnienia rolniczego i tam odczuwa się przeludnienie, czego dowodem jest bardzo silny pęd do emigracji. Nic dziwnego. Na takiem Polesiu, uważanem za teren przyszłości, gdzie po osuszeniu słynnych błot da się rzekomo osadzić cały nadmiar naszej ludności rolniczej — po odliczeniu nieużytków gęstość zaludnienia dochodzi do 60 osób na kilometrze kwadratowym, choć ziemia jest tam niesłychanie uboga, a metody gospodarki bardzo pierwotne.

Jak wyglądają w świetle liczb możliwości kolonizacyjne Polesia? Obszar bagien, mających być osuszanemi, wynosi około 1.600.000 hektarów, a koszt osuszania ma wynieść 400 miljonów złotych. Na tym obszarze da się osadzić około 160.000 rodzin, czyli licząc po 5 osób na rodzinę — około 800.000 osób. Tyle mniej więcej wynosi przyrost naturalny ludności Polski w ciągu 2 ch lat. A ile lat czekać będziemy na osuszenie Polesia? Co zrobimy z dotychczasowym nadmiarem ludności? obliczonym na około 8 miljonów głów? Gdzie umieścimy następnie dorastające pokolenia?

Nad odpowiedzią na te pytania trzeba się bardzo poważnie zastanowić.

Rozwiązaniem tej kwestji mogłaby być racjonalnie i oszczędnie prowadzona kolonizacja zamorska na odpowiednich, starannie wyszukanych terenach. Odpowiednich pod względem klimatycznym, gospodarczym i politycznym. Takie obszary jeszcze dzisiaj istnieją, jeszcze dzisiaj, przy celowym wysiłku narodu i państwa możnaby zabezpieczyć tereny ekspansji ludnościowej, potrzebne przedewszystkiem dla młodego pokolenia, które w starym kraju nie znajduje dziś dla siebie warsztatów pracy.

Są to rzeczy trudne do przeprowadzenia, niemniej jednak wymaga tego żelazna konieczność dziejowa, żąda tego zdrowy instynkt rosnących zastępów, młodzieży.

Czesi mszczą się na dzieciach i kobietach polskich

Dziesięcioletni synek radcy wojewódzkiego z Katowic zamknięty w przytułku dla włóczęgów

Żandarmerja czeska aresztowała we Frydku na Śląsku nad Olzą panią **Rzymanową, żonę radcy województwa w Katowicach i jej 10-letniego synka.** Pod silną eskortą żandarmerji czeskiej przewieziono dziecko wraz z matką do **więzienia w Morawskiej Ostrawie.**

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu, konsulat R. P. interwenjował u władz czeskich, pragnąc wydobyć dziecko z więzienia. Do późnych godzin nocnych nie udało się ustalić miejsca pobytu dziecka. Jak się okazało później, **umieszczono je w przytułku dla włóczęgów i bezdomnych dzieci.** Dzięki staraniom konsulatu udało się wreszcie **wydobyć chłopca z przytułku i przewieźć do Katowic.**

Jak się dowiaduje korespondent PAT'a, powodem aresztowania p. Rzymanowej ma być fakt, iż podczas wycieczki górskiej pani Rzymanowa, wpisując się do księgi, wyłożonej w jednem ze schronisk, użyć miała zwrotu: „lud pepiczeje".

Należy przypomnieć, że radca Rzyman **przemawiał w dniu 28 lipca na wiecu w Cieszynie, zwołanym z okazji 15-tej rocznicy podziału Śląska, za co był już atakowany przez prasę czeską.**

Jak „Litieraturnaja Gazieta" rozumie rewanż

Zakonspirowany numer „polski"

W rewanżu na wydany jeszcze w 1933 r. przez „Wiadomości Literackie" wielki numer specjalny, poświęcony literaturze sowieckiej, miała moskiewska „Litieraturnaja Gazieta" już dawno wydać analogiczny numer specjalny, poświęcony literaturze polskiej.

Niedawno numer ten ukazał się wreszcie, wywołując jednak wśród bardzo ograniczonej liczby osób, które miały sposobność z nim się zapoznać, prawdziwe zdumienie. Numer specjalny „Litieraturnej Gaziety" wydano w całkowitej konspiracji. Nie rozszedł się ten numer wśród czytelników organu sowieckiego, wydano go poza zwykłą serją, nie opatrując nawet numerem kolejnym — słowem urządzono rzecz tak, ażeby nikt z czytelników „Litieraturnej Gaziety" nie domyślił się nawet, iż jakiś numer specjalny został wydany.

Ten swoiście pojęty rewanż „Litieraturnej Gaziety" wywołał szczere oburzenie w polskich kołach literackich, szczególnie tych, które dążyły do zbliżenia kulturalnego polsko - sowieckiego.

Plan włoskiej kampanji wojennej w Abisynji

Atak pójdzie od zachodu, wschodu i północy

W kołach genewskich, jak donosi „L'Oeuvre" w następujący sposób streszczają plany kampanji włoskiej przeciw Abisynji.

5 kolum włoskich wkroczyć ma z włoskiej Somali do prowincji abisyńskiej Ogaden, zmierzając wzdłuż dolin rzek w kierunku Addis-Abeby. Równocześnie na wschodzie 3 inne kolumny włoskie, wychodzące z miasta Assab w Erytrei będą się starały **znaleźć łączność z pierwszemi pięcioma kolumnami przez przejście pustyni Dankali.** Atakowi włoskiemu na Ogaden ma **stawić czoło 20.000 Abisyńczyków pod wodzą Nassibu,** podczas gdy wojska włoskie, idące od Erytrei będzie się starał powstrzymać **abisyński następca tronu.**

Właściwe operacje wojskowe **rozwiną się jednak na północy,** gdzie silna armja włoska **przejdzie prowincję Wolgait, zmierzając w kierunku Gondar.** Tam znów oczekiwać jej będzie **70.000 wojowników abisyńskich pod wodzą Ras Kasa.** 10-a kolumna włoska wreszcie, wyruszy z Tasmanara, stolicy włoskiej Erytrei, obierając klasyczną drogę wszelkich ataków, **skierowanych przeciwko Abisynji.**

Mimo pojednawczych rozmów w Genewie, włoska akcja w Afryce rozwija się w dalszym ciągu. Obecnie Włosi obsadzają wojskiem granicę abisyńską w Erytrei. Na zdjęciu oddziały wojsk włoskich, maszerujące w kierunku pasa granicznego.

Pożar parowca angielskiego

Na parowcu brytyjskim „Ena", który wypłynął z Southampton z 350 pasażerami do Jersey, w drodze z Jersey do Saint-Malo **wybuchł pożar.** Na pokładzie była już tylko załoga, gdyż pasażerowie wysiedli na ląd w Jersey. Załoga **uratowała się w szalupach.** Parowiec **spłonął doszczętnie.** Przyczyna pożaru nieznana.

Dwaj znani artyści rosyjscy zginęli na Kaukazie

Na Kaukazie w pobliżu szczytu Dychtau zginął **znany moskiewski alpinista malarz Aleksander Malejnon,** a w pobliżu szczytu Urzba lawina zasypała **ukraińskiego kompozytora Koljadę.** Trzy osoby towarzyszące Koljadzie zostały ranne. Na wiadomość o katastrofie została wysłana z najbliższej miejscowości ratunkowa ekspedycja wojskowa.

Czarny dyplomata ze swym doradcą

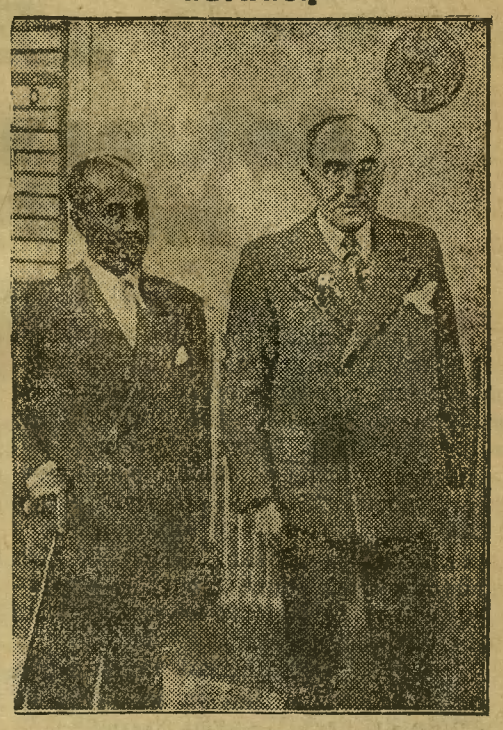

Poseł abisyński w Paryżu Tecle Havariate, który był delegatem Abisynji na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Obok jego doradca, profesor francuski Jeze.

Estoński minister spraw zagr. w Finlandji

W sobotę przybył do Helsinek wodnopłatowcem **estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa** w towarzystwie małżonki i sekretarza. Min. Seljamaa witali w porcie minister spraw zagranicznych Finlandji **Hackzell,** wyżsi urzędnicy fińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz posłowie estoński i łotewski. Na cześć gości odbył się u min. Hackzella obiad, a jutro wyjeżdżają oni **w podróż krajoznawczą po Finlandji.** Powrót min. Seljamaa do Estonji przewidziany jest 7 bm.

Podróż dwóch statków sowieckich północnym szlakiem

Statki **„Anadyr" i „Stalin",** odbywające podróż ze wschodu na zachód **wzdłuż wielkiej północnej drogi morskiej,** przybyły do zatoki Tiks w pobliżu ujścia rzeki Leny.

Smiertelne wypadki alpinistów

Turyn, 5. 8. (PAT). Trzech mieszkańców miasta Coni, którzy wchodzili na szczyt Corno-Stella spowodu przerwania się liny, **spadło z wysokości 45 metrów.** Dwóch alpinistów **zinęło na miejscu,** trzeci jest ciężko ranny.

Tegoż dnia wydarzył się drugi wypadek w masywie Mont Blanc. Jeden z turystów, wdzierający się na szczyt „Igły Triolet" został **śmiertelnie ranny przez kamień, który spał na niego ze zbocza góry.**

Samochód z kilkunastu farmerami pod kołami pociągu

Camden (pół Karolina) 5. 8. (PAT). Na przejeździe kolejowym samochód ciężarowy, którym jechało kilkunastu farmerów, **wpadł pod pociąg i uległ całkowitemu rozbiciu.** Narazie z pod gruzów **wydobyto 5 trupów.** Panuje jednak obawa, że liczba zabitych jest większa. Niemal wszyscy jadący samochodem **odnieśli lżejsze lub cięższe obrażenia.**

Ruch w gdańskich oddziałach szturmowych

PRZEGLĄD ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH

Szef sztabu hitlerowskich oddziałów szturmowych w Niemczech Wiktor Lutze przybędzie dnia 10 bm. do Gdańska i dokona przeglądu gdańskich oddziałów szturmowych. Wieczorem odbędzie się przemarsz tych oddziałów i capstrzyk.

ZAPRZYSIĘŻENIE STARSZYCH ROCZNIKÓW

Ostatniej niedzieli w Gdańsku odbyło się o godz. 10 na terenie obok ulicy Wiebenwall w Gdańsku zaprzysiężenie starszych roczników hitlerowskich oddziałów szturmowych zwanych „Landwehr" i tworzących osobną jednostkę.

Dowódca brygady S. A. wygłosił przemówienie i przyjął następnie defiladę oddziału.

MARSZE I ĆWICZENIA

Ostatniej niedzieli odbyły się marsze i ćwiczenia i strzelanie oddziałów szturmowych nr. 128 na przedmieściach Gdańska

Również odbyły się tego dnia ćwiczenia i marsze marynarskihc oddziałów S. A. pod Brzeźnem.

W powiecie Gdańskie Wyżyny odbyły się podobne ćwiczenia oddziałów szturmowych nr. 5 z miejscowości Hocheit, Poziołek, Kriefkohl i Trutenau.

Na ziemiach Pomorza

Deklaracja przedstawiciela Młodych Narodowców w Radzie Miejskiej m. Torunia

Jak już donosiliśmy, na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Torunia, na którem wybrani zostali delegaci do okręgowego zgromadzenia wyborczego, radny miejski p. Ignacy Mazany, dotychczasowy członek Klubu Narodowego w Radzie, zgłosił swoje wystąpienie z tego klubu. Krok swój umotywował w przesłanych prezydjum Rady dwóch oświadczeniach „negatywnym stosunkiem Stronnictwa Narodowego do całej rzeczywistości polskiej."

Oprócz tego p. Mazany, który reprezentuje obecnie w Radzie Miejskiej m. Torunia Związek Młodych Narodowców, ogłosił następującą deklarację:

„Jako przedstawiciel Związku Młodych Narodowców, reprezentującego nowoczesną myśl nacjonalistyczną stwierdzam, że najświętszym obowiązkiem każdego Polaka narodowca jest pozytywny udział w życiu politycznem swego Narodu i Państwa.

Wychodząc z tego założenia, mając równocześnie na uwadze niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony mniejszości narodowych, które gremjalnie do walki wyborczej przystąpiły — uważam za nakaz sumienia polskiego poprzeć wszelkie dążenia, prowadzące do spolszczenia instytucji Sejmu i Senatu. Możliwość zmniejszenia przedstawicielstwa mniejszościowego z dawnych około 25% do 10% w przyszłym Sejmie i Senacie, winna być dla Polaka-narodowca bodźcem do wytężenia wszystkich sił w celu osiągnięcia unarodowienia polskich ciał ustawodawczych.

Posiadając w Polsce przeszło 30% mniejszości narodowych, gremjalnie biorących udział w wyborach, Związek Młodych Narodowców nazywa usuwanie się Polaków od pozytywnej pracy dla Narodu i Państwa Polskiego przy równoczesnem nawoływaniu wyborców-Polaków przez pewne Stronnictwa do bojkotu wyborów — **zdradą interesów Państwa Polskiego** i Narodu Polskiego.

Związek Młodych Narodowców weźmie czynny udział we wszystkich pracach wyborczych do Sejmu i Senatu."

(—) Ignacy Mazany.

Ziemia z Westerplatte

na kopiec Marsz. Józefa Piłsudskiego na Sowińcu

Ostatniej soboty wyjechali z Gdańska członkowie organizacji byłych obrońców Ojczyzny w Gdańsku z pobraną na Westerplatte w porcie gdańskim ziemią, celem wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Urna, w której znajduje się ziemia z Westerplatte, wystawiona była w oknie wystawowym przy ul. Elisabethkirchengasse w domu polskiego hotelu Continental aż do piątku włącznie, na tle sztandarów o barwach narodowych polskich.

Stypendjum Banku Gospodarstwa Krajowego

dla Kaszubów, pragnących się kształcić w Głównej Szkole Handlowej

Na skutek postanowienia p. prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego ogłoszono konkurs na rok akademicki 1935/36 dla trzech osób obojga płci, narodowości polskiej, rdzennych Kaszubów, mających zamiar kształcić się w Głównej Szkole Handlowej w Warszawie.

Wysokość stypendjum dla poszczególnego kandydata wynosi złotych 2000 (dwa tysiące), płatne w ratach miesięcznych. Ubiegający się o powyższe stypendjum winni do podań dołączyć: 1) świadectwo dojrzałości z ukończenia jednego z gimnazjum państwowych w Gdyni, w Warszawie, w Orłowie, w Tczewie, w Kościerzynie lub polskiego gimnazjum w Gdańsku; 2) świadectwo niezamożności; 3) metrykę urodzenia; 4) życiorys.

Podania należy składać u dyrektora odnośnego gimnazjum w terminie nieprzekraczalnym 20 sierpnia br.

Pociąg odciął nogi chłopcu w Orłowie Morskiem

W dniu wczorajszym Pogotowie Lekarskie z Gdyni wezwane zostało do Orłowa Morskiego, gdzie wydarzył się straszny wypadek przejechania małego chłopca przez pociąg.

12-letni **Herbert Grubba,** bawiąc się na torze kolejowym w Orłowie Morskiem, nie zauważył nadjeżdżającego pociągu węglowego i nie zdążył zeskoczyć z szyn, gdy został wciągnięty pod koła parowozu, które obcięły mu obydwie nogi. Stan nieszczęśliwego chłopca jest bardzo ciężki, istnieje jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

Tragiczna śmierć robotnika od kamiennego pocisku

Podczas rozstrzeliwania kamieni w **kamieniołomach w Piechcinie pod Szubinem zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek podczas pracy,** który pociągnął za sobą straszną **śmierć 27-letniego robotnika Jana Dudkowskiego** z Aleksandrowa. W chwili eksplozji kamienia Dudkowski ugodzony został przez kamienny pocisk z taką siłą w brzuch, iż jeszcze tego samego dnia w strasznych męczarniach zmarł w lecznicy.

Odsłonięcie popiersia marsz. Piłsudskiego w Kozielcu pod Nowem

W majętności Kozielec pod Nowem odbyło się w niedzielę, 4 bm. uroczyste odsłonięcie popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, które ustawiono w parku tej majętności.

Popiersie zostało ufundowane ze składek wychowanków i pracowników kolonji letniej Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów, oraz przy pomocy administracji majętności Kozielec.

Wyjazd K. S. „Herkules" na Sowiniec

Pracownicy fabryki wyrobów drzewnych „Herkules" w Bydgoszczy, zrzeszeni w klubie sportowym o tej nazwie, udali się wraz ze swoimi rodzinami w liczbie około 50 osób na Sowiniec, by wziąć udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego. Wraz z wycieczką do Krakowa wyjechał właściciel fabryki p. Jan Borowski.

Wycieczka zabrała z sobą w ozdobnej skrzynce drewnianej garść ziemi pobranej z terenu fabrycznego.

Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marsz. Piłsudskiego

WYKAZ SUM, WPŁACONYCH W POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ K. K. O. NA KONTO KOMITETU BUDOWY MUZEUM:

W ciągu dnia 5 sierpnia na rachunek Wojewódzkiego Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wpłacono w Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Toruniu (ul. Mostowa nr. 11 — gmach starostwa):

Fr. Banach w Toruniu, ul. Mickiewicza nr. 23 — 5 zł.

Pomorska Spółka Myśliwska, wł. Z. Neumann w Toruniu — 25 zł.

Zarząd Miejski w Toruniu, Wodociągi i Kanaliz., składki maszynistów — 7,50 zł.

Razem — 37,50 zł.

Stan w dniu 3 sierpnia — 58.339,33 zł.

Stan w dniu 5 sierpnia — 58.376,83 zł.

Pozatem w Administracji „Dnia Pomorskiego" **filja rudacka Koła toruńskiego Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej"** złożyła zamiast uroczystego obchodu z okazji poświęcenia budynku przedszkola „Rodziny Wojskowej" w Rudaku 60 zł. na budowę Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Piłsudskiego, oraz 60 zł. na ręce dowódcy O. K. VIII na cele społeczne.

Wolne miejsca do służby nadterminowej w 1 Bat. Czołgów i Sam. Panc.

W 1 Bataljonie Czołgów i Samochodów Pancernych w Poznaniu wakuje kilkanaście miejsc do służby nadterminowej.

O przyjęcie mogą się ubiegać podoficerowie i szeregowi rezerwy roczników 1910 i 1911, którzy odbyli służbę czynną w broni pancernej i ukończyli szkołę podoficerską z wynikiem pomyślnym.

Podania kandydatów winne być skierowane do przynależnej P. K. U. w terminie do dnia 18 sierpnia 1935 r. z dołączeniem następujących dokumentów: 1) własnoręcznie napisane podanie; 2) życiorys z uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej oraz 3) świadectwo moralności.

Naprawa portu

Jak nas intormują ze źródeł miarodajnych, Urząd Morski w Gdyni w krótkim czasie przystępuję do naprawy oraz oczyszczenia portu Puckiego.

Zabezpieczenie okazałego dębu w Gdyni, przy ul. Portowej

Dzięki zabiegom Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody oraz wojewódzkich władz konserwatorskich, zostanie zabezpieczony przed zniszczeniem wiekowy dąb przy ul. Portowej w Gdyni, uznany przez rzeczoznawców za okaz zabytkowy. Na szczególne uznanie zasługuje ofiarność Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody, który zadeklarował 200 zł. na pokrycie części kosztów robót ziemnych niezbędnych dla uratowania dębu przed uschnięciem. Roboty powyższe zostaną w najbliższym czasie przeprowadzone przez Wydział Op. Społ. i Zdrowia Komisarjatu Rządu w Gdyni.

Letnie mundury policyjne

Dzieennik Ustaw R. P. nr. 58 przynosi rozporządznie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, wprowadzające letnie umundurowanie dia szergowych i oficerów policji. Będą to bluzy z lekkich materjałów, w kolorze granatowym, o kroju jak letnie umundurowanie wojskowe.

Pożar drogerji w Nowem

W składzie towarów kolonjalnych i drogeryjnych p. Kraszuckiego wybuchł w godzinach nocnych pożar, grożąc zniszczeniem nietylko domowi wraz z przedsiębiorstwem handlowem, lecz i licznym jego domownikom pogrążonym w głębokim śnie. Pożar wybuchł w jednej z tylnych ubikacji składu, gdzie też spaliły się już zapasy towarów oraz ściana.

Los chciał, iż pożar został przypadkowo zauważony, to też rychło zaalarmowana straż pożarna zdołała przybyć na miejsce i pożar zlokalizować zanim przybrał on groźne rozmiary.

Mimo rychłego zlikwidowania pożaru wyrządził on p. Krasuckiemu bardzo poważne szkody. Władze policyjne prowadzą dochodzenia.

„SZCZĘŚCIE NIE PRZEMINIE — GDY RADJO W RODZINIE".

Wisłą do morza

Toruń — Gdynia — Jastarnia

Morze to potęga Polski — poznaj je! „Wisłą do polskiego morza"! Hasło piękne, pełne treści, należałoby wcielić je w życie.

O godz. 18.30 odchodzi z przystani toruńskiej koło nowego mostu statek. Ryzykuję. Wsiadam na piękną „Belgję". Kabina I klasy dwuosobowa, względnie wygodna, pościel czysta. Po przespanej wygodnie nocy — ranek na pokładzie. Przyglądamy się brzegom doskonale uregulowanej tu Wisły. Po lewej stronie Pomorze, po prawej o kilkaset zaledwie metrów od brzegu królowej rzek polskich — Prusy Wschodnie. Z jednej i drugiej strony — schludne wsie, gdzieniegdzie znaczone wieżami kościołów, stada krów na pastwiskach i ludzie, tak samo ubrani i tak samo zdążający do kościołów — jako, że niedziela — a mimo to obywatele innych państw... Wspaniały koloryt brzegów „posrebrzanych pszenicą, pozłacanych żytem" nastraja do malarskich refleksyj. Gdyby nie przemijające deszczyki byłoby cudownie. Jedzenie na statku doskonałe, ale zato dość drogie. Szklanka gorącej wody 10 gr. to trochę za wiele. Około 10 godz. jesteśmy w Tczewie. Przesiadamy się na morski statek „Carmen".

Jedziemy Wisłą, Leniwką „terytorjalnemi wodami" w. m. Gdańska raz nas śluzują w Einlage, i po 2 i pół godz. wyjeżdżamy na morze. Zaczyna się dramat. Prawie ¾ obecnych zapada na morską chorobę, dzieci płaczą, nawet śliczna jamniczka rozgląda się zdumionemi oczami, piszczy i też... choruje. Po 1½ godzinnej jeździe stajemy w Gdyni. Jedno wielkie westchnienie ulgi z kilkuset piersi, nawet jamniczka z radością macha ogonkiem, jakby rozumiejąc, że skończyły się przykre chwile.

Pomimo bardzo niemiłego epilogu, muszę przyznać, że pomysł „Wisłą do Gdyni" był dobry. Ten sposób podróży znacznie tańszy i wygodniejszy, niż koleją zasługuje na poparcie. Ale... tow. żeglugi „Vistula" wino zwrócić nieco więcej uwagi na swoje środki lokomocji. Należałoby skrócić postoje i przyspieszyć jazdę. Jednakże przeszło 36 godzin z Warszawy do Gdyni, to nieco za długo.

Po krótkim wypoczynku w Gdyni, ruszamy dalej i po 1¼ godzinnej żegludze, przybijamy do Jastarni, kochanej miłej Jastarni i jeszcze milszym Borem. Dla tych, którzy przybyli tu nie poraz pierwszy, niespodzianka. Samochody, kurz, zapach benzyny. Doskonała droga do Juraty już gotowa. Ruch samochodowy duży. Podobno szosa ta ma być wyasfaltowana. Doskonale. Ale narazie należałoby pomyśleć o polewaniu jej, by nie ściągała na siebie przekleństw tych, których stać jedynie na piesze spacery i którzy mieszkają wzdłuż drogi. Drugą, zasługującą na szczere uznanie, niespodzianką, jest przekopanie dwóch wygodnych dróg do plaży, pokrytych poprzecznemi deszczułkami, tworzącemi, jakby schody. Na plaży ustawiono przyrządy gimnastyczne i drewnianą nieestetyczną budę, w której sprzedają owoce i wody gazowe. W kilku miejscach na plaży i w lesie widnieją bardzo gustownie wykonane niewielkie tabliczki z napisem „Nie bądź prosiakiem — nie śmieć". Jak się dowiedziałem, pewien inżynier z Warszawy p. K. S. (daj mu Boże zdrowie) oburzony śmietnikiem, jaki robią goście, przysłał kilka takich tabliczek z prośbą o umieszczenie. Nic to jednak nie pomaga i lasy są zaśmiecone nadal. Policja zajęta pilnowaniem porządku na plaży i zapobieganiem wypadkom zatonięcia (nic nie pomagają ostrzegawcze napisy) jest tak przemęczona służbą, że niema możności pilnować również i lasu.

W końcu jeszcze jedna drobna uwaga. Na plażę niewolno chodzić z psami, chociażby to były małe pokojowe pieski na smyczy i w kagańcach. Natomiast w Jastarni i w Borze kręci się pełno psów różnych gatunków i usposobień, bez kagańców i bez opieki O wypadek, gdzie dużo dzieci, nie trudno.

Pierwsze Święto Pieśni w Gdyni

Sprawozdanie i refleksje

W niedzielę, dnia 4 bm. obchodziła Gdynia wielkie, uroczyste i pierwsze święto polskiej pieśni, a wraz z Gdynią obchodziło święto to około 800 śpiewaków i śpiewaczek przybyłych do Gdyni ze wszystkich stron Polski.

Cała impreza odbyła się na terenie Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej. Po siarczystem i pełnem temperamentu przemówieniu dr. Bobkowskiego, przywitaniu przezeń obecnego na zjeździe komisarza Rządu, p. **mgr. Sokoła,** oraz protektorów Święta Pieśni, — po wypowiedzeniu apoteozy pieśni przez prezesa Pomorskiego Związku Śpiewaczego **Józefa Ratajskiego** i odśpiewaniu przez zjednoczone chóry „Pieśni rybaków" z opery „Legenda Bałtyku", „Na straży polskiego morza" i „Niema Kaszub bez Polonji a bez Kaszub — Polski" Nowowiejskiego pod batutą kompozytora — rozpoczęły się o godz. 17 popisy poszczególnych chórów.

Nie jest rzeczą sprawozdawcy muzycznego w tym wypadku poddawać krytycznej ocenie odśpiewane utwory — należało to, jak zawsze na zjazdach śpiewaczych, do sądu konkursowego, w którego skład wchodzili uproszeni przez komitet wykonawczy: kompozytor i profesor Konserwatorjum Warszawskiego **Stanisław Kazuro,** laureat nagrody Państwowej kompozytor **Feliks Nowowiejski** i ks. kan. **Wacław Lewandowski** z Pelplina.

O każdym z tych sędziów mówi się potocznie z wielką dozą serdecznej życzliwości i szczerego szacunku: stary wyga, zęby zjadł na sądzeniu chorów. To też z całym spokojem i stanowczością twierdzić mogę, że najmniejsze uchybienia w dykcji, dynamice, brzmieniu i przez laika niedostrzeżone niedociągnięcia dyrygenta w interpretacji — obranego na popis utworu — policzone zostały z sumienną bezwzględnością na minus — a prawidłowe i piękne momenty na plus każdemu chórowi.

Jestem spokojny o to, że sąd był sprawiedliwy, że się w ocenie nie bawił w żadne sentymenty, i był przeświadczony o tem, że sprawiedliwa ocena — to rzecz ogromnej wagi, wagi z jakiej słuchająca publiczność niezupełnie zdaje sobie sprawę.

Sprawozdawcy muzycznemu pozostaje milsze zadanie, tj. sentyment. Lecz pióro moje za małe i wątpię, czy zdoła wyrazić uczucie, jakie przeżywałem na widok chórów przybyłych z najdajszych kresów Polski, czy opisać potrafię uczucie wdzięczności za ofiary poniesione, przez śpiewacze drużyny, które się trudziły, by dla dobra sprawy kilka lub kilkanaście minut pośpiewać.

W ocenie mojej powiem, że wszystkie chóry śpiewały najlepiej, że każdy solista, któremu w udziale przypadło parę taktów zaśpiewać (Echo — Stanisławów — mazur), (Harmonja — Wejherowo — **inż. Schindler** — stanisławowianin), wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu, że każdy dyrygent... nie! jednak nie każdy. Tu pozwolę sobie pod adresem panów dyrygentów na małą uwagę. Czy nie byłoby wskazanem zasięgnąć rady u zawodowych dyrygentów, lub co jeszcze może więcej byłoby celowem z odpowiednich książek, podręczników dowiedzieć się, jak skoordynować należy ruchy rąk, jak stać, jak zachowywać się należy przed, podczas i po dyrygowaniu — czy wolno dyrygentowi w miarę wzrostu dynamiki frazy muzycznej tracić umiar ruchów, czy to uchodzi i w dobrym jest tonie pedantycznie, skrupulatnie i groteskowo przesadnie dawać znaki wpadania poszczególnym głosom już w chwili rozpoczęcia ich frazy (a więc post factum) w utworach śpiewanych i „na blache" wykutych — czy samo nieznaczne, lub pełne godnego spokoju spojrzenie dyrygenta w stronę wpadających głosów nie wystarczy?

Rzucam tych kilka uwag panom dyrygentom z prośbą o poddanie gruntownej rewizji swoich ruchów — może przed zwierciadłem, i pozwalam sobie na tę małą dygresję rozpalony entuzjazmem 800 śpiewaków i śpiewaczek wczorajszego zjazdu w Gdyni — entuzjazmem, bez którego w sztuce wogóle nic zrobić nie można, entuzjazmem, widocznym u śpiewaków, śpiewaczek i dyrygentów, a więc czynnikiem będącym wielką zapowiedzią wysokiej kultury śpiewaczej a tem samem skarbem Narodu, skarbem, stanowiącym potęgę, której żadna siła na świecie przemóc nie zdoła.

ELHA.

Mistrz Feliks Nowowiejski.

Nieludzka kobieta

W piątek w godzinach popołudniowych w majątku Gręblin-Pola, dzierżawionym przez Niemkę Marję Frost, zdarzył się krew w żyłach mrożący wypadek, który spowodowała sama dzierżawczyni.

W parku majątku, bawiło się dwoje dzieci prawowitego właściciela tego majątku p. Jurkiewicza 4-letni Ferdynand i 7-letnia Izabela. W pewnym momencie ukazała się na ścieżce Marja Frost, trzymając w ręku trzcinę. Po zbliżeniu się do dzieci Frostowa w bestjalski sposób poczęła je bić. Spłoszone dzieci z krzykiem rzuciły się do ucieczki w kierunku bramy. W momencie gdy znalazły się w bramie, nadjechała niespodzianie furmanka załadowana zbożem, zaprzężona w cztery konie. Dzieci bojąc się Frostowej, wpadły pod wóz, przyczem oba doznały zmiażdżenia nóg. Na rozpaczliwe jęki dzieci, zbiegli się pracownicy folwarczni oraz rodzice ofiar, a gdy zwrócono się do sprawczyni nieszczęśliwego wypadku o udzielenie powozu, dla przewiezienia dzieci do szpitala, ta kategorycznie odmówiła.

Skazanie niepoprawnej złodziejki

Ub. soboty, dnia 3 bm. w hali targowej w Bydgoszczy, korzystając z ożywionego ruchu targowego, zawodowa złodziejka 45-letnia Emilja Żukowska skradła Franciszce Klewicz portmonetkę z zawartością 8 zł Złodziejka przypuszczała, iż w tłoku wszystko „uchodzi", to też nie zadała sobie nawet tyle fatygi, by „operację" przeprowadzić bez „bolu". Tłok — nawet zupełnie naturalny — tym razem złodziejkę zgubił, gdyż pani K. zdołała ująć „doliniarkę" za rękę i przytrzymać.

Jako notoryczną złodziejkę, Sąd Grodzki przed którego obliczem stanęła Żukowska już w poniedziałek rano, skazał ją na 7 miesięcy więzienia.

Epilog tragicznej wyprawy złodziei kolejowych

Zmasakrowane przez koła pociągu zwłoki współtowarzysza zostawili na torze

Onegdaj przed obliczem Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy odbyła się **rozprawa o kradzież węgla, odsłaniająca ponure kulisy wielu tego rodzaju wypraw organizowanych przez bezrobotnych.** Chodzi oczywiście o kradzież węgla wprost z wagonów kolejowych, z pędzących pociągów, o całe wyprawy węglowe — niebezpieczniejsze od wielu innych wypraw. Przewożone nieprzerwanie tony „czarnych djamentów" strzeże podczas transportu obsługa kolejowa, psy-stróżów, patrole policyjne i... przypadek, często niebezpieczniejszy od wszystkich innych dozorców. Złodziej kolejowy wychodząc z workiem pod pachą po węgiel nigdy nie wie czy wróci do swej nory, nie **wie co go spotka, na pędzącym wagonie...**

Rozprawa przedwczorajsza była właściwie **epilogiem wyprawy węglowej zorganizowanej w marcu br.** przez pięciu młodych bezrobotnych w wieku od 18 do 20 lat: **braci Zygmunta i Stanisława Drewkowskich, Krystjana Smurawskiego, Stanisława Kantorka i Józefa Graczyka.** Piątka węglokradów udała się na tor kolejowy linji Trzciniec — Bydgoszcz. W chwili, gdy przejeżdżał tamtędy pociąg wszyscy **wyszli z ukrycia nad torem i poczęli wskakiwać na wagony.** Już wszyscy prawie znaleźli się na wagonach i nie oglądając się na innych poczęli ile tylko sił w dłoniach zrzucać kawały węgla — gdy nagle rozległ się straszny, do szpiku kości przejmujący krzyk. To **Zygmunt Drewkowski wskakując na wagon pośliznął się i padł pod koła pociągu.** Rozdzierający krzyk był krótki jak złowieszczy sygnał alarmowy — był to ostatni krzyk Drewkowskiego. Współtowarzysze jego zdołali tylko zauważyć, jak koła rozerwały go na strzępy, poczem w popłochu rzucili się do ucieczki. Współtowarzysza, a właściwie tylko jego **zwłoki zostawili bez opieki.** Nie zawiadomili nawet policji, ani pogotowia o wypadku — **bali się „wsypy".** O śmierci Drewkowskiego dowiedzieli się ostatecznie dopiero wówczas, gdy wszyscy już o tem wiedzieli.

Mimo całej swej ostrożności wszyscy uczestnicy tragicznej wyprawy ujawnieni zostali przez policję. W wyniku rozprawy, sąd skazał wszystkich, oprócz Graczyka, na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu za usiłowanie kradzieży.

Na dachach wagonów i na osiach zajechali do Berlina

Smutny koniec romantycznej wędrówki dwóch chłopców z wioski podwarszawskiej

Z Berlina donoszą: Policja przychwyciła dziś na dworcu w Berlinie **dwóch kilkunastoletnich chłopców,** którzy zwracali na siebie uwagę dziwnem zachowaniem się. Jak się okazało później, chłopcy, nie posiadając żadnych papierów i nie władając językiem niemieckim, **przybyli do Berlina z Warszawy,** przejeżdżając część drogi **na dachu wagonu,** część zaś **na osi pod wagonem.**

Obu chłopców **aresztowano i odstawiono do sądu.** Po odsiedzeniu kary młodociani „podróżnicy" **odesłani będą zpowrotem do Polski.** Chłopcy zeznali że **pochodzą z pewnej wsi pod Warszawą.**

Badania przedhistoryczne na północnem Pomorzu

Dzięki zasiłkowi finansowemu, uzyskanemu w r. b. od pana Wojewody Pomorskiego na badania prehistoryczne na Pomorzu, kustosz Działu Przedhistorycznego Muzeum Miejskiego w Toruniu, **p. mgr. Jacek Delekta,** przeprowadza od 15 lipca **badania prehistoryczne na terenie północnych powiatów województwa Pomorskiego.** Wynikiem tych badań są liczne nowoodkryte ślady pobytu człowieka przedhistorycznego na Pomorzu, przedewszystkiem w postaci cmentarzysk.

Najwięcej okryto cmentarzysk, pochodzących z wczesnej epoki żelaznej (800—500 przed Chr.), a należących do **typowo pomorskiej kultury grobów skrzynkowych;** przynależność etniczną tej kultury przypisuje nauka polska przodkom ludów bałtyckich, starożytnych Prusów, Litwinów, Łotyszów i Jadźwingów. Cmentarzyska kultury grobów skrzynkowych odkryto w ostatnich tygodniach **w pow. kościerskim w Węglikowicach, w pow. kartuskim w Skórzewie, w Częstkowie, w Owśnicach, w Rzepiskach, Sulęczynie i Kobysewie.**

Poza tem odkryto w kilku miejscowościach **groby w postaci mogił kopulastych,** zbudowanych z kamieni. Chronologicznie należą one częściowo do późnej epoki bronzowej (1200—800 przed Chr.), częściowo do wczesnej epoki żelaznej (800—500 przed Chr.) Mogiły kopulaste odkryto **w pow. kartuskim w Skórzewie, w Ludwikowie** (na terenie lasów państwowych), **w Gostomiu, w Czarlinie, Wąsiorach, Suleczynie** (na terenie lasów państwowych) i w państwowem nadleśnictwie **Kartuzy,** gdzie odkryto również jedną **mogiłę czworokątną** z okresu wczesnohistorycznego (VI—XI w. po Chr.).

Zaznaczyć tu wypada, że zwłaszcza mogiły odosobnione ulegają systematycznie zniszczeniu w związku z eksploatacją kamieni, przeznaczonych na wywóz do Gdyni. Należałoby jakoś temu zapobiec, gdyż nie minie kilka lat, a nie będzie już ani śladu po tych pomnikach przedhistor. na Pomorzu, co byłoby niepowetowaną szkodą, gdyż obecnie brak funduszów na planowe rozkopywanie tych objektów, nader ważnych z punktu widzenia naukowego.

Za awantury po wyroku stanie jeszcze raz przed sądem

Na ławie oskarżonych **Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy** znaleźli się m. in. w dniu wczorajszym **22-letni Stefan Postek,** szofer z Kleszkowa pod Bydgoszczą i jego **kochanka 22-letnia Irena Nadrowska.** Para ta zasiadła przed obliczem sądu pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej, dokonanej w kwietniu br. na szkodę p. Rozalji Majerowskiej w Bydgoszczy. Ponieważ w toku przewodu ustalono, iż nikt inny jak tylko sam Postek skradł 31 zł gotówki, oraz książeczkę oszczędnościową na sumę 225,35 zł — przeto sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Nadrowską z braku dowodów winy uniewinniono.

Ponieważ Postek nie poraz pierwszy znalazł się na sali sądowej w charakterze podsądnego, a ponadto ze względu na poprzednie kary wyrok zasądzający nie podlegał zawieszeniu — **Postek wpadł w pasję.** Miotając się w ławce krewki szofer dopuścił się obrazy sądu, wobec czego wkrótce raz jeszcze zasiędzie przed obliczem trybunału.

Po uspokojeniu Postka — policjant sprowadził awanturującego się młodzieńca do celi więziennej.

Aleksandrowscy piłkarze rozgramiają A-klasową drużynę warszawską „Czarni"

W ub. niedzielę w Aleksandrowie odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy miejscową drużyną „Orlęta" a warszawską „A"-klasową drużyną „Czarni". W 17-tej minucie Palczyński zdobywa punkt dla gospodarzy. Gra staje się więcej ostra tempo gry wzmaga się, w 20-tej minucie Woluntarski pewnym rzutem podwyższa wynik. Krótko przed przerwą Palczyński strzela 3-go gola, Woluntarski podwyższa wynik. W ostatniej minucie goście niespodziewanym zrywem zdobywają jeden punkt honorowy. Do przerwy wynik 4:1.

Po przerwie Woluntarski bije jeszcze dwa gole i Zielonka jednego. Wynik końcowy 7:1.

Z gospodarzy najlepszy na boisku Woluntarski, z gości prawoskrzydłowy.

Cała drużyna „Orląt" grała bez zarzutu. Sędziował: sędzia związkowy z Włocławka bardzo dobrze.

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Wtorek, 6 bm. — **Włocławek** — „Sprawa Moniki", wiecz.; **Kościerzyna** — „Księżna Czardaszka", wiecz.; **Inowrocław** — Leon Wyrwicz, wiecz.

Środa, 7 bm. — **Ciechocinek** — „Sprawa Moniki", wiecz.; **Starogard** — Księżna Czardaszka", wiecz.

Czwartek, 8 bm. — **Inowrocław** — **„Sprawa Moniki", wiecz.**

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek 6 sierpnia

Kalendarzyk rzym.-Kat.
Wtorek: Przem. Pańskie — Środa: Kajetana

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 6 sierpnia br.

Pogoda słoneczna i ciepła po umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu. Słabe wiatry miejscowe.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 11 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 3050 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 3301.

— **Pogotowie Ratunkowe — 26-17.**

— **Pogotowie pożarowe** Straży Pożarnej tel. **06.**

— **Straż Pożarna — 26-16.**

— **Komenda Policji — 27-00** (centrala).

— **Szpital Miejski — 36-39.**

— **Dorożki samochodowe — 22-50** (postój przy ul. Jagiellońskiej), **22-51** (postój przy ul. Gdańskiej).

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Józefa Kidonia.

TEATR MIEJSKI.

W wtorek i dni następnych na afiszu znakomita sztuka G. Zapolskiej „Ich czworo", którą publiczność premjerowa przyjęła wręcz entuzjastycznie, oklaskując z zapałem wszystkich wybornych wykonawców.

W pełnych próbach pod kierunkiem dyr. Stomy „Mecz małżeński" komedja Lichtenbergera.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Amok".
APOLLO: „Ostatni ataman Annienkow".
BAJKA: „Zatrute dusze" i „Tajny agent".
BAŁTYK: „Żółta maska".
KRISTAL: „Uwielbiana" z Normą Shearer i Fredricem Marchem.
MARYSIEŃKA: „Markiza Yorisaka".
REWJA: „Kuszenie szatana". Na scenie występy artystów.

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)

TORUŃ—WARSZAWA: 2,42, 6,50, 8,05, 9,58 14,05, 15,35, 17,56, **18,26, 21,26** (tranzytowy), 23,15.

TCZEW—GDAŃSK—GDYNIA: 0,30 (do Laskowic), 3,50, 5,20 (do Laskowic), **7,54,** 12,33 13,13 (do Laskowic), 17,15, **19,45,** 20,00.

KOŚCIERZYNA—GDYNIA: 8,01, 15,20, **do Rynkowa:** 16,10, 20,30, od 19/V—1/IX.

NAKŁO—PIŁA: 0,02, 6,15, **10,41,** 14,45, 19,49.

UNISŁAW—BRODNICA: 4,46, 8,11, 13,45, 16,20, 21,45.

INOWROCŁAW — POZNAŃ: 0,46, 3,51, 6,33, 9,25, 14,01, 18,32, **22,18,** 23,00.

WĄGROWIEC—POZNAŃ: 5,05, 10,40, 13,30, 18,35.

INOWROCŁAW — KARSZNICE — HERBY NOWE: 0,46, 14,01.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka

Z miasta

— **Uwaga Powstańcy i Wojacy Placówki I** Zebranie plenarne dnia 7 bm. o godz. 20 w lokalu „Gastronom", ul. Marsz. Focha 20. Przybycie wszystkich konieczne — uprasza się zabrać protokóły weryfikacji.

— **Placówka 4 Zw. Powstańców — Szwederowo.** Zebranie Zarządu dnia 7 bm. o godz. 17 w sali p. Kołodzieja. O godz. 19 zebranie plenarne. Przybycie wszystkich członków konieczne.

— **Spisy wyborców.** Przewodniczący Obwodowych Komisyj Wyborczych do Sejmu obwodów nr. 1—45 miasta Bydgoszczy, oraz przewodniczący Zebrań Obwodowych do Senatu obwodów Nr. 1—20 powiadamiają, że spisy wyborców do Sejmu i Senatu będą wyłożone do przeglądania w lokalach wyborczych od 7 do 14 sierpnia włącznie przez pięć godzin w czasie od godz. 16 do 21. Ponadto spisy będą wyłożone w dniu 7 września br. jednak wówczas reklamacje nie będą już przyjmowane.

— **Ograniczenie ruchu kołowego.** Na szosie wojewódzkiej Bydgoszcz — Koronowo — Sępolno w km. 1,5—3,5 pod **Opławcem** przystępuje się do odnawiania powłoki tłuczniowej, wskutek czego ruch kołowy będzie na tym odcinku utrudniony. Podczas pracy utrzymywać się będzie ruch na letnim torze. Prace potrwają od 5 do 25 bm.

— **Poświadczanie własnoręczności podpisów oraz zgodności odpisów — właściwość.** Do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy oddziału Porządku Publicznego zgłasza się dużo osób, które domagają się poświadczenia własnoręczności podpisów oraz zgodności odpisów różnych dokumentów. W związku z tem wyjaśnia wymieniony urząd że od dnia wejścia w życie prawa o notarjacie tj. 1 stycznia 1934 r. wspomniane czynności należą do właściwości notarjuszy. Jedynie w sprawach rentowych kompetentny jest w tym kierunku jeszcze Zarząd Miejski.

— **„Opieka" Tow. Kolonij Feryjnych w Bydgoszczy** podaje do wiadomości, że dziewczęta wrócą z kolonji letniej w piątek dnia 9 bm. o godz. 12,30. Wyjazd chłopców do Jastrzębia nastąpi w poniedziałek dnia 12 bm. o godz. 12,30.

— **Wyjaśnienie.** W związku z wczorajszą naszą notatką pt. „Samobójstwo szeregowca 61 pp." proszą nas o wyjaśnienie, iż Michał Żuk nie był strzelcem 8 kompanji.

W Bydgoszczy stanie pomnik Marszałka Piłsudskiego

W ratuszu odbyło się onegdaj posiedzenie lokalnego komitetu budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego, na którem omówiono sprawę projektowanej budowy pomnika Marszałka w Bydgoszczy. Jak wiadomo, jeszcze przed rozpoczęciem prac przez naczelny Komitet uczczenia ś. p. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie w Bydgoszczy wyłoniła się samorzutnie inicjatywa budowy trwałego pomnika Marszałka. Społeczeństwo bydgoskie, a zwłaszcza młodzież z własnej inicjatywy przystąpiła do zbiórki na ten cel, w mieście zaś zawiązał się komitet obywatelski, mający zająć się sprawą budowy pomnika.

O projekcie budowy pomnika komitet lokalny powiadomił niezwłocznie władze naczelne Komitetu uczczenia, regulującego wszystkie tego rodzaju zamierzenia. Jakkolwiek Komitet naczelny stoi na stanowisku, by wspólnym wysiłkiem całego narodu wzniesiono dzieła monumentalne godne pamięci Wodza Narodu, to jednak w zasadzie nie jest przeciwny budowie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy.

List tej treści nadesłany do bydgoskiego komitetu lokalnego odczytał na posiedzeniu przewodniczący p. **prezes S. O. sędzia Plejewski,** poddając projekt budowy dyskusji. Zebrani przedstawiciele miejscowych władz, instytucyj publicznych, organizacyj i społeczeństwa **jednomyślnie postanowili wszcząć dalsze kroki zmierzające do realizacji projektu budowy.** Zgodnie z życzeniem Komitetu naczelnego postanowiono w możliwie najkrótszym czasie wysłać do Warszawy ogólny projekt pomnika wraz z kosztorysem, celem rozpatrzenia. Postanowiono również, by przewodniczący komitetu lokalnego p. prezes Plejewski i p. prezydent miasta Barciszewski udali się do p. wojewody Kwaśniewskiego i przedstawili mu życzenia społeczeństwa bydgoskiego odnośnie budowy pomnika.

W dyskusji nad sprawą realizacji budowy pomnika m. in. przemawiali pp.: **starosta Stefanicki, prezydent Barciszewski, kpt. Kalita, inż. Lechowski, dyr. Lesiecki, płk. Ertel i mjr. Południowski.**

Powrót Szkoły Podchorążych z ćwiczeń letnich
„W marszu"

Ub. soboty w godzinach popołudniowych powrócili po kilkutygodniowych ćwiczeniach letnich wychowankowie bydgoskiej Szkoły Podchorążych dla Podoficerów.

Powracających podchorążych witały na szosie Gdańskiej panie z Rodziny Wojskowej z p. **Szwarcenberg-Czerną na czele,** oraz liczna rzesza publiczności. Przy dźwiękach orkiestry 61 p. p. odbyła się defilada wychowanków szkoły, którą odebrał komendant Szkoły Podchorążych p. **płk. dypl. Szwarcenberg-Czerny.**

* * *

Z pod prasy wyszedł niedawno nr. 6 i 7 czasopisma bydgoskiej Szkoły Podchorążych „W marszu". Nr. 6 — w żałobnej obwódce — noszący datę 12 maja 1935 r., poświęcony jest całkowicie pamięci Wodza Narodu ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Zeszyt ten ilustrowany jest bogato szeregiem ciekawych zdjęć z życia Marszałka, pochodzących ze zbiorów p. kpt. Kulwiecia i in.

Zeszyt 7-my nosi nazwę numeru szybowcowego. Stanowi on odbicie wysiłków szybowcowych bydgoskich podchorążych, którzy — jak wiadomo — stanowią jeden z najlepszych w Bydgoszczy zespołów szybowcowych, dysponujący zarówno sprzętem, jak i kadrą wyszkolonych pilotów szybowcowych.

Sympatyczne to czasopismo, w którem od lat 6 znajduje swoje żywe odbicie życie szkolne bydgoskich podchorążych, wychodzić będzie obecnie już nie co miesiąc, lecz w odstępach czasu nieokreślonych — w miarę napływu materjału i wydarzeń. Z okazji promocji ukaże się numer specjalny.

R. K. S. „Bałtyk" Gdynia – Sokół V Bydgoszcz 2:1 (1:1)
Przykre zajście po zawodach

Ub. niedzieli rozegrany został w Bydgoszczy na boisku im. Świtały mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do A-klasy pomorskiej pomiędzy drużyną RKS „Bałtyk" z Gdyni, a Sokołem V. Po ciekawej walce, w czasie której drużyna gości zareprezentowała swoją piękną grę stojącą na wysokim stosunkowo poziomie technicznym — mecz zakończył się wynikiem 2:1 (1:1) na korzyść Gdyni. Bramki strzelili: Kwapiński obydwie dla „Bałtyku", Gładkowski dla Sokoła.

Bezpośrednio po odgwizdaniu zawodów przez sędziego p. Żmudzińskiego z Bydgoszczy przyczło do przykrego incydentu pomiędzy arbitrem, a częścią publiczności, niezadowolonej z przegranej Sokoła. Gdyby nie wczesna interwencja objektywnych widzów — arbiter zostałby poważnie poturbowany.

Zapasy w Resursie Kupieckiej

W niedzielę murzyn Thomson nie stawił się do walki z Schikatem. Zastąpił go Nowak. Schikat w 3 min. „kluczem" pokonał swego przeciwnika.

Walka Miazia z brutalnym Zeisigiem toczyła się przy żywym współudziale publiczności, która okrzykami chciała zmóc jego brutalne metody. Zeisig otrzymał dwa ostrzeżenia i zdawało się, że zostanie zdyskwalifikowany, gdy nagle w 26 min. tylnym pasem rzucił swego przeciwnika na obie łopatki. W podziękę za zwycięstwo galerja wygwizdała zbyt obcesowego zapaśnika. Po walce Zeisig oświadczył, że Grabowski nie umie walczyć, stosuje jedynie mordercze podwójne nelsony. Na poparcie swych słów oświadczył, że składa 100 zł jako premję, jeśli Grabowski będzie w stanie pokonać go, nie używając podwójnego nelsona.

Spotkanie dwóch Polaków Tornowa i Grabowskiego było prowadzone ze strony ślązaka w sposób bardzo brutalny. Wyniku nie osiągnięto w ciągu pierwszych trzech rund.

Wreszcie Cyklop Szymkowski zdusił w nelsonie w 6 min. Karlewskiego.

Dziś we wtorek program walk zapowiada się niezwykle interesująco. Na czoło wysuwa się decydująca walka dwóch niepokonanych w obecnym turnieju zapaśników Polaka Tornowa z Włochem Trawaglinim. Ze względu na formę obu przeciwników, należy spodziewać się walki zawziętej i emocjonującej. Drugą atrakcją niewątpliwie będzie walka Cyklopa Szymkowskiego z Schikatem oraz walka premjowa o 100 zł na żądanie Zeisiga z Grabowskim bez używania nelsona. Miazio walczy aż do rezultatu z Karlewskim.

Powrót „ompiaków" bydgoskich z obozu

Onegdaj powrócili do Bydgoszczy **z centralnego obozu O. M. P. w Jastarni członkowie bydgoskiego ogniska O. M. P.** Ompiacy bydgoscy reprezentowani byli w obozie w sile jednego zespołu i podobnie jak nasi harcerze w Spale — **spisali się w obozie bardzo pochlebnie,** zdobywając drugie miejsce za zespołem katowickim. Zespół O. M. P. z Bydgoszczy w ogólnej klasyfikacji obozowej osiągnął na 200 możliwych 194 punkty.

W obozie **„ompiacy" bydgoscy przeszli 4-tygodniowy kurs instruktorski,** zdobywając wiedzę potrzebną do dalszej pracy w organizacji. Jesienią nowa kadra instruktorska O. M. P. w Bydgoszczy przystąpi do intensywnej pracy, gdyż ze względu na stały rozrost szeregów O. M. P. założone zostaną dalsze ogniska w Bydgoszczy.

Przybyłych uczestników obozu powitał w świetlicy kierownik ogniska O. M. P. im. Pana Prezydenta Mościckiego w Bydgoszczy ob. Liber.

WRAŻENIA TEATRALNE

Ich czworo
Tragedja ludzi głupich w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej

Tajemnicą ustawicznie świeżej aktualności sztuk Zapolskiej — to zawarte w nich elementy, wiążące teatr nietylko z przemijającym pokostem obyczajowym epoki, ale w znaczniejszej jeszcze mierze z głębokim nurtem niezmiennych przejawów duszy ludzkiej, a przedewszystkiem jej schorzeń, zbłądzeń i wypaczeń. Widz teatralny wszelkich czasów odczuwa szczególną potrzebę łączności widowni ze sceną, najbliższego z nią kontaktu zarówno w dziedzinie tematu i fabuły, jak i pobudek do orjentacji myślowej i uczuciowej. Tem bardziej widz dzisiejszej doby, u którego zainteresowania społeczno - obyczajowe przedewszystkiem w publicystycznem ujęciu, wyjątkowem cieszą się wzięciem.

Elementy te, które nie mogą być obojętne, gdy chodzi o twórczość Zapolskiej, znajdzie widz dzisiejszy w pełni w dziełach świetnej dramatopisarki. Wiele z nich ulec musiało przedawnieniu, już choćby dlatego, że dzieli je od nas okres wojennego i powojennego przewartościowania życia, ale i wiele zachowało sugestywną siłę palących zagadnień. „Ich czworo" stanowi doskonały przykład starzenia się i przemijania szczegółów formalnych, niejako naturalistycznych, a krzepnienia i odżywania pod tą poniekąd stylizowaną powłoką problemów na nowo, choć inaczej żywych. „Maniacka" idea Stanisława Brzozowskiego — sztuka dla i przez życie — przestała być frazologicznem bujaniem w przestworzach fantazji i poczyna dziś coraz widoczniej krystalizować się z chaosu powojennych poszukiwań nowych kształtów artystycznych. Na tej drodze twórczość niezapomnianej autorki „Moralności pani Dulskiej" stanowi śmiały i zdobywczy etap rozwoju.

Tem się to właśnie dzieje, że „Ich czworo" słucha się z niesłabnącem zaciekawieniem, mimo, iż pokutujący w tej sztuce brak harmonji myśli, oraz spojrzenia na rzeczy z pewnej wysokości zahacza o celowy dydaktyzm. Doskonale wnikliwa obserwacja, nieomylna trafność w scenicznem ujęciu poszczególnych postaci, przepyszne sytuacje i powiedzenia zyskałyby jeszcze bardziej na wartości, gdyby Zapolska w sztuce swej ograniczyła się jedynie do samej wymowy ożywionego przez nią odcinka życia, a nie zabarwiała jej i nie „gatunkowała" pasją demaskowania kołtuństwa. „Tragedja ludzi głupich" oto podtytuł sztuki, który zgóry już każe widzowi ustosunkować się zimno i nie współczująco do perypetyj kilku zrządzeniem losu sprzągniętych ze sobą osób, **patrzeć na ich mękę, bóle i zmagania** z poczuciem pewnej wyższości, jakby na aspekt kultury dziwolągów przyrody. Zapolska w „Ich czworo" nie wzniosła się do wyżyn bezstronności wobec życia. Nie dała postaci dostatecznie zindywidualizowanych, przekonywujących, samoistnych, a jedynie typy zszablonizowane o pokroju karykaturalnym! Zresztą konflikty miłosne bohaterów sztuki nie są wyłączną domeną głupców. Zdarzają się również dobrze i w sferze ludzi wysoce intelektualnych, co jeszcze nie daje tytułu do tak nieprzyjaznego i surowego o nich osądu.

Jeżeli sztuka Zapolskiej nie zadowala nas ideowo, pozostawiając wrażenie ciężkiego oparu to jednak zachwyca nas swoją scenicznością. Tkwi w niej prawdziwy teatr. Jest w swoim rodzaju arcydziełem o jakżeż wspaniałej brawurze pisarskiej. Z jakiem mistrzostwem jest w niej wszystko postawione i z jak dokonałem stopniowaniem dramatycznem. Rola w rolę. A przedewszystkiem dialog porywiście wartki o celnem wyostrzonem słowie, który powinien być wzorem dla niejednego z dzisiejszych pisarzy scenicznych.

Rzecz wystawiona z pochwały godną sumiennością, aczkolwiek pod względem stylu pozostawiała sporo do życzenia. Mimo to zarówno wysiłki poszczególnych aktorów, jak i praca reżysera, oraz dekoratora zasługują na szczery poklask. (gz.)

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnictwa

Warunki korzystania

Z kredytu zaliczkowego mogą skorzystać wyłącznie **drobni rolnicy,** którzy dają absolutną gwarancję zwrotu.

Wysokość pożyczki dla każdego gospodarza powinna być współmierną do obszaru zasiewu, aby uniknąć udzielenia pożyczki w wysokości nadmiernej, co utrudni rolnikowi należyte wywiązywanie się z zobowiązania, a instytucję pośredniczącą narazi na trudności płatnicze wobec Państwowego Banku Rolnego.

Kwota udzielonego kredytu zaliczkowego dla jednego gospodarstwa nie może w żadnym razie przekroczyć zł. 2.000.

Ponadto zwraca się uwagę, że należy udzielać pożyczkę tylko na tę ilość zboża, która normalnie bywa sprzedawana nie zaś na to zboże, które jest zużywane w gospodarstwie. Pożyczkę-zaliczkę należy udzielać tylko na potrzeby pokrycia wydatków, związanych ze żniwami, lub z innemi bieżącemi potrzebami gospodarczemi.

Warunki kredytu zaliczkowego są następujące:

1) Rolnicy zasługujący w myśl powyższego na uzyskanie pożyczki składać będą instytucji udzielającej pożyczkę, podania (deklaracje) w-g załączonego wzoru, w których — poza stwierdzeniem ilości zboża posiadanego na zabezpieczenie pożyczki — zobowiążą się do ścisłego przestrzegania ustalonych warunków, związanych z temże zabezpieczeniem.

Instytucje rozprowadzające kredyt zatrzymywać będą te deklaracje u siebie.

2) Przy określeniu wysokości pożyczki poza powyższemi uwagami kierować się należy tem, aby pożyczka zaliczkowa nie przekraczała następujących norm:

od 100 kg. żyta i owsa	zł. 7,00
„ „ „ jęczmienia	zł. 8,00
„ „ „ pszenicy	zł. 10,00
„ „ „ siemienia lnian.	zł. 20,00

oraz od 100 kg. gryki i strączkowych 50 proc. ceny rynkowej.

3) Oprocentowanie kredytu dla instytucji zaprowadzającej wynosi ¼ proc. w stosunku rocznym.

Pobierane odsetki przez instytucję rozprowadzającą kredyt od rolnika — pożyczkobiorcy nie mogą przekraczać 3 proc. w stosunku rocznym. Naliczenie jakichkolwiekbądź dodatkowych kosztów lub prowizyj jest niedopuszczalne.

Instytucja biorąca od rolnika 3 proc. a płacąc P. B. R. ¼ proc. będzie miała różnicę na swoją korzyść 2¾ proc., z czego ¾ proc. zużywać będzie na opłacenie koszt. weksli składanych jej przez rolnika i kosztów weksli własnych składanych do P. B. R.

4) Pożyczki udzielane w okresie lipiec—październik winny być spłacone do 31. 5. 1936 r. w 6-ciu ratach miesięcznych poczynając od grurnia.

Raty przy pożyczkach udzielanych przed 1. 11. 1935 r. winny być spłacone w grudniu, styczniu i lutym po 20 proc. kredytu, w marcu i kwietniu po 15 proc., i maju 10 proc.

Przy pożyczkach zaś udzielanych po 1. 11. 1935 r. termin płatności 1-szej raty należy wyznaczyć nie wcześniej jak w 2 miesiące od daty udzielenia pożyczki z tem, że termin ostatecznej spłaty pożyczki nie może wybiegać poza 30. 6 1936 r. Przy pożyczkach udzielanych po 1. 11. 1935 r. należy ustalać początkowe raty większe od rat ostatnich.

Przykłady:

Podlega spłacie w nast. m-cach:

	I	II	III	IV	V	VI
pożyczka udzielona w m-cu listopadzie	20%	20%	20%	15%	15%	10%
„ „ grudniu		25%	25%	20%	20%	10%
„ „ styczniu			30%	30%	25%	15%
„ „ lutym				35%	35%	30%
„ „ marcu					60%	40%

5) Jako zabezpieczenie kredytu zaliczkowego przysyłają do dyskonta instytucje rozprowadzające kredyt weksle z własnego wystawienia odpowiadające wysokości udzielonych pożyczek z terminami płatności jak w punkcie 4-tym. Zaznacza się przytem, że płatność poszczególnych weksli nie może przekraczać terminu 6-cio miesięcznego.

Weksle otrzymane od pożyczkobiorców uzupełnią instytucje swoim żyrem i zatrzymają u siebie w depozycie Państwowego Banku Rolnego. Weksle pożyczkobiorców mogą pozostać bezterminowe i w takim wypadku winny być dołączone do nich deklaracje w/g wzoru, który przy niniejszym załączamy.

Przy każdej podaży weksli winny instytucje rozprowadzające kredyt przysyłać pisemne oświadczenie w tym sensie, że deklaracje, o których mowa w punkcie 1-szym, znajdują się w ich posiadaniu.

W wypadkach, gdy instytucja kredyt rozprowadzająca uznałaby za rzecz wystarczającą oparcie stosunku kredytowego na deklaracji, stwierdzającej posiadanie przez pożyczkobiorcę zboża, zastosować możnaby formę dwustronnej umowy prywatnej, przenoszącej własność płodów na instytucje z tem, że po spłaceniu własność płodów przeszłaby z powrotem na pożyczkobiorcę.

Ponadto o ileby solidność pożyczkobiorcy nasuwała pewne zastrzeżenia należałoby dla zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa pożyczki dążyć do tego, ażeby pożyczkobiorca składał zboże do miejscowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej lub też młyna do dyspozycji instytutucji udzielającej kredyt.

Polska wśród państw racjonalnie zwalczających bezrobocie

Stwierdza to Międzynarodowe Biuro Pracy

W wydanem obecnie rocznem sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy przy omawianiu zagadnienia walki z bezrobociem pracowników umysłowych, stwierdzone zostało, że akcja ta stoi właściwie na martwym punkcie, a stosowane środki zaradcze ograniczają się przedewszystkiem do metod biernych — do opieki materjalnej nad niezatrudnionymi i do ochrony zatrudnionych przed napływem nowych i młodszych elementów.

Tylko w paru państwach — Stany Zjednoczone, Niemcy, Chiny i Polska, stwierdza Międzynarodowe Biuro Pracy, walka z bezrobociem pracowników umysłowych wkracza na tory nowe, twórcze, prowadzące do zwiększenia zapotrzebowania społecznego na usługę pracowników umysłowych.

Najwięcej miejsca w sprawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy poświęcono Polsce, w której „Unja Związków Zawdowych Pracowników Umysłowych w oparciu o władze państwowe, zakłady ubezpieczeń społecznych i Fundusz Pracy przedsięwzięła rozległą akcję, skierowaną ku reorganizacji całokształtu pracy umysłowej w kraju".

„Unja powołała w tym celu do życia — konstatuje Międzynarod. Biuro Pracy — specjalny Instytut Oświaty Pracowniczej... o trzech kompetencjach: 1) badania nad zagadnieniem bezrobocia pracowników umysłowych, 2) redukcja zawodowa, 3) organizowanie nowego zatrudnienia".

W ten sposób „Polska, nie stosując polityki (innych krajów) ograniczania produkcji intelektualnej, zdecydowanie skierowała swą akcję ku lepszemu podziałowi pracy".

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 5 sierpnia o godz. 7-mej rano:

W Krakowie (—3,08) —3,09; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,00) 0,96; w Przemyślu (—2,07) —2,12; w Zawichoście (1,19) 1,14; w Warszawie (1,20) 1,12; w Wyszkowie (Bug) (0,37) 0,36; w Pułtusku (Narew) (0,69) 0,69; w Płocku (1,06) 1,01; **w Toruniu (1,20) 1,05; w Fordonie (1,30) 1,13; w Chełmnie (1,10) 0,98; w Grudziądzu (1,46) 1,26; w Korzeniewie (1,72) 1,53; w Piekle (0,95) 0,72; w Tczewie (1,50) 0,80; w Einlage (2,56) 2,50; w Schiewenhorst (2,76) 2,74.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7-mej rano w dniu 4 b. m. 15 st. C., a w dniu 5 b. m. 15,3 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 4 b. m. o godz. 7-mej rano 18 st. C., a w dniu 5 b. m. o tej samej godzinie 16 st. C.

Kierunek wiatru: północno-zachodni.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

WZROST PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH.

W pierwszym kwartale br. przewozy towarowe na P. K. P. osiągnęły 12.033 tys. ton, wykazując wzrost zarówno w stosunku do I. kwartału 1934 r. (11.837 tys. ton), jak i do I. kwartału 1933 r. (10.283 tys. ton).

W pierwszym kwartale br. w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. stosunkowo największy wzrost wykazały przewozy z portów polskich — 46,7% (99 tys. ton), przewozy w komunikacji tranzytowej wzrosły o 25% (288 tys. ton), a przewozy w komunikacji wewnętrznej zwiększyły się o 5,4% (297 tys. ton). Skurczyły się natomiast przewozy do portów — o 240 tys. ton, t. j. o 8,8% (wyłącznie spadek przewozów do portu gdańskiego), oraz przewozy zagranicę przez granicę lądową — 181 tys. ton, t. j. o 22,6%, wreszcie przewozy z zagranicy przez granicę lądową o 67 tys. ton czyli o 7,3%.

OBIEG POLSKICH MONET SREBRNYCH I BILONU.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 31 lipca br. przedstawiał się następująco: (w miljonach złotych — w nawiasach obieg w dniu 20 ub. m.): ogółem 396,0 (367,5), w tem polskie monety srebrne 306,4 (282,2), bilon niklowy i bronzowy 89,6 (85,2).

TARGI FUTRZARSKIE W WILNIE.

Omawiając wyniki odbytych niedawno Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie, tyg. „Polska Gospodarcza" podaje m. in., jakie rodzaje futer cieszyły się największem zainteresowaniem. Przedmiotem tranzakcji były przedewszystkiem króliki (12.161 sztuk), barany (6.915), oposy (5.614), karakuły (4.130), popielice (3.607), skunksy (3.170), półkarakuły (2.138), piżmowce (1.174), tchórze (1.006) i w mniejszych ilościach wydry, cielaki, źrebaki, psy morskie, bobry, lisy farbowane i srebrne.

ZJAZD RZEMIOSŁA Z WOJEW. POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

Na zebraniu radców Lwowskiej Izby Rzemieślniczej omawiano sprawy, związane z udziałem rzemiosła w Targach Wschodnich. Zebranie wypowiedziało się za zwołaniem w czasie tegorocznych Targów Wschodnich zjazdu rzemiosła z terenu województw południowo-wschodnich. Wybrano specjalny komitet, który przystąpił już do organizowania tego zjazdu.

Zagraniczne

BUDOWA AUTOSTRAD W RZESZY.

Według ostatnich danych, na terenie Rzeszy jest obecnie w budowie 1553 km nowych autostrad. Przy robotach tych pracuje 111,6 tys. robotników wobec 107,0 tys. w miesiącu poprzednim. Wydatki na te inwestycje wyniosły od rozpoczęcia budowy do końca czerwca 396 milj. marek.

WYWÓZ BYDŁA POLSKIEGO DO EGIPTU.

W poszukiwaniu nowych rynków zbytu dla polskiego bydła, organizacje eksportowe zwróciły uwagę na możliwości lokowania pewnych ilości na rynku egipskim.

W sprawie tej przeprowadzono niezbędne rokowania z miejscowymi importerami, w których wyniku w najbliższym czasie ma odejść do Egiptu próbny transport naszego bydła.

Zwrot cła przy wywozie

zbóż, strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiału, grochu polerowanego i słodu.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 58 z dnia 3 sierpnia br. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31 lipca br. w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiału, grochu polerowanego i słodu.

Na podstawie tego rozporządzenia przy wywozie zagranicę wyżej wymienionych standaryzowanych artykułów rolnych, wytworzonych w kraju, przyznaje się zwrot cła, uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania tych towarów nawozy, materjały pomocnicze, narzędzia i maszyny.

W porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, rozporządzenie omawiane wprowadza zwrot cła od następujących artykułów: gryki, strączkowych, nasion oleistych, kaszy gryczanej oraz grochu polerowanego.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 5. 8. 1935 r.

Żyto 100 ton 10.50—10.50—10.75; pszenica stand. 14,25—14.75; jęczmień jedn. 13.75—14.25; zbiorowy 12.75—13.50; zimowy 14—14.50; mąka żyt. gat. IA 0—55 procent wł. w. 19.50—20; gat. IB. 0—55% wł. w. 18.25—18.50; gat. II 55—75% wł. w. 14—14.50; raz. 0—95% wł. w. 15—15.50; poślednia pon. 70% wł. w. 12,00—12,50; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 26,00—28,00; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 23,50—24,50; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. 19,75—20,75; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 19,25—20,25; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 18,00—19,00; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 13,75—14,25; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 13,00 do 14,00; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 11,75—12,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,25—16,75; otręby żytnie wym. stand. 7,50—8,25; pszenne miałkie stand. 8,25—9,00; pszenne średnie stand. 7,75—8,25; pszenne grube 8,00—8,75; otręby jęczmienne 9,00—9,75; rzepik zim. bez w. 24—26; rzepik zim. bez w. 23—25; groch: Wiktorja 24,00—26,00; Folgera 20—22; łubin: niebieski 11,50—12,50; żółty 12,25—13,25; ziemniaki: jadalne pomorskie 4,75—5; jadalne nadnoteckie 3—3,75; płatki ziemniaczane 11,25—11,75; makuch: lniany 18—18,50; rzepakowy 13—13,50; kokosowy 15,00—16,00; śrut soja 19,00—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 5 sierpnia 1935 r.

Żyto 9,75—10; mąka żytnia o 50 gr. niżej.
Usposobienie: spokojne.

DOWÓZ DO GDAŃSKA z dnia 6 sierpnia 1935 r.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: pszenicy 30 ton; żyta 754 ton; jęczmienia 180 ton; otręb i makuchów 30 ton; nasion 20 ton.

NOTOWANIA BANKU GDAŃSKIEGO z dnia 6 sierpnia 1935 r.

Kurs dewiz: Warszawa 99.80—100.20; Berlin 212.53—213,37; Nowy Jork 5,2645—5.2855; Londyn 26.10—26,20.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 5 sierpnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 89.25, 89.48, 89.02; Berlin 213.00, 214.00, 212.00; Holandja 358.50, 359.40, 357.60; Londyn 26.16, 26.29, 26.03; Nowy Jork telegr. 5,27¾, 5,30¾, 5,24¾; Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Praga 21.94, 21.99, 21.89; Sztockholm 134.90, 135.55, 134.25; Szwajcarja 172.93, 173.36, 172.50.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 92,25—93; Lilpop 9,50—9,00.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 41,75; 4 proc. poż. inwest. 107; 5 proc. poż. konwersyjna 68,25; 6 proc. poż. dolarowa 83,25—84—83,75; 7 proc. poż. stabiliz. 76,25; 4½ proc. l. z. ziemskie 49,50—49; 8 proc. l. z. ziemskie dolarowe gwarantowane 89,75; 5 proc. l. z. m. Warszawy z 1933 r. 58,75—58,50.

Tendencja: dla pożyczek utrzymana, dla listów nieco słabsza.

Żegluga i porty

Przeładunek w portach polskich

W dniach 3 i 4 bm. przeładowano **w Gdańsku** towarów eksportowych 848 wagonów; **w Gdyni** — 2043 wagonów, towarów importowych: **w Gdańsku** — 77 wagonów, **w Gdyni** — 244 wagony.

Nieznaczny wzrost ruchu okrętowego w portach morza Północnego

Ruch okrętowy w 5 najważniejszych portach morza Północnego wykazuje następujące zmiany w I. półroczu br. (w stosunku do tego samego okresu czasu r. ub.):

W Hamburgu w okresie sprawozdawczym 1935 ruch okrętów wyniósł 8.018 jednostek (7.971 — w analogicznym okresie 1934) o pojemności 9.028,9 tys. trn. (9.026,8 tys. trn.) Stanowi to wzrost o 0,02% tonażu. W Bremie odpowiednie cyfry są następujące: 3.153 jednostek w 1935 r. (3.049) o pojemności 4.006,6 tys. trn. (3.984,7 tys. trn.). Wzrost tonażu wynosi 0,5%.

W Antwerpji ruch okrętów wyniósł 5.217 jednostek (4.952) o pojemności 8.458,8 tys. trn. (8.168,7 tys. trn.). Wzrost tonażu wynosi 3,5% W Rotterdamie ruch okrętów wyniósł 5.378 jednostek (5.541) o pojemności 8.708,3 (8.599,5 tys. trn.). Wzrost tonażu — 2,4% W Amsterdamie ruch wyniósł 6.190 jednostek (6.455) o pojemności 10.097,2 tys. trn. (10.071,9 tys.). Wzrost tonażu — 0,25%.

Z całego kraju

DOM STRZELCA W GRODNIE.

Odbyło się w Grodnie poświęcenie Domu Strzelca im. generała Rydza-Śmigłego, który przybył na tę uroczystość wraz z wojewodą białostockim gen. Pasławskim. Po odprawieniu mszy św. przez ks. Mauersbergera, który przemówił do strzelców, i po poświęceniu przezeń nowowybudowanego domu, przemówił również gen. Rydz-Śmigły. Po defiladzie strzelców i strzelczyn, która wypadła imponująco, zebrane tłumy publiczności wzniosły gromkie okrzyki na cześć gen. Rydza-Śmigłego. Następnie gen. Rydz-Śmigły zwiedził zamek, poczem wziął udział we wspólnym obiedzie żołnierskim w koszarach 76 p. p.

ŚREDNIOWIECZNA BASZTA TORTUR ODKOPANA W WILNIE.

Prowadzone od szeregu miesięcy roboty wykopaliskowe w podziemiach św. Ducha, kontynuowane są nadal. Ostatnio poczyniono cały szereg nowych odkryć, dość ważnych pod względem historycznym. Ustalono mianowicie, iż na miejscu, w którem znajduje się obecnie kościół św. Ducha i areszt centralny, istniała w XIV-tym wieku baszta więzienna. Znaleziona w jednej z piwnic dość głęboka studnia jest pozostałością tej baszty i jednocześnie najstarszą częścią fundamentów. Jak przypuszczają, łączyła się ona z inną piwnicą, w której znajduje się t. zw. „Hades". Co do „Hadesu" ustalono, że jest on głębszy o dwa metry, niż to narazie przypuszczano. Otwór, przez który wchodzi się do „hadesu", stanowił ongiś okno.

Prócz tego znaleziono dobrze zachowane zwłoki, noszące ślady tortur, jak np. z wyłamanemi rękami i nogami przy pomocy t. zw. śruby hiszpańskiej, zwłoki kobiety z odciętemi piersiami itd. Prowadzący te roboty wyrażają przypuszczenie, iż podczas dalszych prac w „hadesie" mogą być poczynione nowe interesujące odkrycia.

ŻYWE POCHODNIE W HUCIE „FALVA" NA ŚLĄSKU.

Na terenie stalowni huty „Falva" w Świętochłowicach, w oddziale generatorów, zaszedł wypadek rozsadzenia ściany przez wybuch gazowy. Ciężko poparzonych zostało przytem dwu robotników, mieszkańców Świętochłowic, nazwiskiem Trefon i Mańka. Jeden z wymienionych robotników, objęty cały przez płomienie, ratował się przed niechybną śmiercią skokiem z wysokości pięciu metrów na zwały miału węglowego. Pierwszy pospieszył nieszczęśliwemu z pomocą kierownik parowozu p. Szyma, który z pomocą nadbiegłych robotników przysypał płonącego miałem węglowym, dusząc na nim w ten sposób płomienie. Drugi natomiast, straciwszy pamięć, cały w płomieniach przebiegał tam i z powrotem teren oddziału, na którym zdarzył się wypadek i dopiero nadbiegli z pomocą robotnicy stłumili na nim ogień. Obu nieszczęśliwych w stanie groźnym przewieziono do szpitala hutniczego.

ŚMIERĆ STARUSZKI NA ROGACH ROZJUSZONEJ KROWY.

W piątek popołudniu zdarzył się na pastwisku w Rydułtowach na Śląsku krew w żyłach mrożący wypadek. Na pastwisku pasły się krowy Antoniego Gilnera, kiedy wracała do domu 72-letnia Joanna Spendlowa. Nagle jedna z krów wyrwała się z rąk pastucha i popędziła w kierunku staruszki. Spendlowa rzuciła się do ucieczki, jednak rozjuszona krowa dopadła jej, powaliła na ziemię i straszliwie pobodła, łamiąc jej wszystkie żebra. Rozszalała krowa wlokła swą ofiarę na rogach na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Na ratunek staruszce pobiegli świadkowie wypadku. Krowę zastrzelono. Wskutek ciężkich ran i znacznego upływu krwi staruszka po kilku minutach wyzionęła ducha.

ZABITY ZA TO, ŻE CHCIAŁ TAŃCZYĆ OBERKA...

Pod wpływem alkoholu doszło w spokojnej wsi Kępa Polska pod Inowrocławiem, na ślubie rolnika Jana Stawierskiego, do zawziętej bójki, w której główną rolę odegrały noże. Goście bawili się świetnie. Suty bufet, zaopatrzony w rozmaite wódki, oblegiwany był przez drużbów. Późnym wieczorem, gdy całe towarzystwo było już podpite, jeden z gości, a mianowicie niejaki Jan Głowacki, zażądał by orkiestra zagrała skocznego oberka. Nie zgodzili się na to młodzi, którzy woleli zatańczyć „miejskiego" fokstrotta.

Na tem tle doszło najpierw do ostrej sprzeczki, a w końcu kilku gości rzuciło się na Głowackiego z nożami, zadając mu kilkanaście ciężkich ran, które spowodowały natychmiastową śmierć zwolennika oberka.

Policja, po przybyciu do mieszkania nowożeńca i po przeprowadzeniu dochodzeń, aresztowała młodego pana oraz jego wojowniczych kolegów, których odstawiono do więzienia.

✝

Dnia 4 b. m. zmarł w wieku lat 37, opatrzony Sakramentami św., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach ś. p.

FRANCISZEK CISZEWSKI

gorliwy i sumienny członek orkiestry K. P. W.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd orkiestry K.P.W. w Bydgoszczy

Pogrzeb odbędzie się dnia 7. b. m. o godz. 17.30 z domu żałoby Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 80, na cmentarz kościoła parafjalnego Czyżkówko.

Bydgoszcz, 6 sierpnia 1935 r.

✝

ś. p.

z Plocerów EMILJA ŁOSIOWA

wdowa po profesorze Uniw. Jagiellońskiego

opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 3. VIII. w Grudziądzu.

Eksportacja zwłok na dworzec z domu żałoby przy ul. Sobieskiego 16, odbędzie się 6. VIII. o godz. 16-tej. Pogrzeb dnia 8. VIII. w Krakowie do grobu rodzinnego na cmentarzu rakowickim.

Na te smutne obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku

córka, synowie, synowa, zięć, wnuki i rodzina

6960

Kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Zagórzu

Pomorska Izba Rolnicza prosi nas o podanie do wiadomości osobom zainteresowanym, że dnia 1 września 1935 r. rozpoczyna się **kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt,** który trwać będzie 5 miesięcy.

Kurs odbędzie się w Zagórzu Pomorskiem (powiat morski).

Zgłoszenia należy kierować do kierownictwa kursu, które również udziela szczegółowych informacyj.

Od kandydatek wymaga się: a) ukończenia lat 16 oraz b) przedłożenia: 1) metryki chrztu, świadectwa z Szkoły Powszechnej, 3) świadectwa moralności, 4) świadectwa lekarskiego i szczepienia ospy.

Przy szkole znajduje się Internat, za pobyt w którym uczenice opłacają miesięcznie 30 zł. Opłata za samą naukę wynosi 32 zł. łącznie z wpisowem.

Program nauczania obejmuje wszystkie działy praktycznego gospodarowania jak: pranie, prasowanie, gotowanie, pieczenie i smażenie, krój, szycie, hafty i szydełkowe roboty, pozatem warzywnictwo, hodowla trzody chlewnej, bydła i drobiu, mleczarstwo.

Ponadto będą się odbywały wykłady z nauki religji, języka polskiego, rachunków i historji, oraz wykłady o umiejętności prowadzenia letnisk i obsłudze letników.

Szkoła w Zagórzu posiada własne gospodarstwo rolne, na którem uczenice będą prowadziły ćwiczenia praktyczne.

Chełmża

— **Eksporta i pogrzeb śp. Wiktora Skańskiego**, kierownika powszechnej szkoły żeńskiej i Jego śp. 12 letniego synka Stefana odbyły się we wtorek przedpołudniem przy nadzwyczaj licznym, pomimo ulewnego deszczu, współudziale miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa i społeczeństwa. Kondukt żałobny prowadził z domu do kościoła ks. prob. Kinka z Chełmży, z kościoła na stary cmentarz ks. prob. Kroplewski z Bisk. Papowa, który też w nieobecności ks. prałata Szydzika odprawił żałobne uroczystości kościelne a następnie w podniosłych słowach śp. Zmarłego u grobu pożegnał na drogę wieczną. Po ks. prob. Kroplewskim pożegnalne przemowy wygłosili jeszcze p. insp. szkolny Seib i p. nauczyciel Słowiński z Bisk. Papowa.

Śp. Zmarły był w Chełmży szeroko znaną, ogólnie lubianą i szanowaną postacią, to też wieść o Jego nagłym zgonie, spowodowanym tak tragiczną śmiercią synka poruszyła w mieście wszystkich.

Wiktor Skański był jednym z tych niewielu ludzi, którzy wrogów nie mają. To też kiedy zawakowało u nas stanowisko wiceburmistrza po śp. Michale Nowickim, miejscowa fama Jego jednogłośnie przeznaczyła na nie, bo może jak nikt inny posiadał walory, które pozwalały właśnie Jemu sprostać wszystkim wymaganiom tego urzędu.

Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem reprezentował na pogrzebie Zarząd Rady Powiatowej w osobach pp. prezesa Myślakowskiego i kierownika Sekretarjatu Zawieji.

Swiecie

— **„Księżna Czardaszka".** Na scenie p. Popławskiej wystawił Teatr Ziemi Pomorskiej piękną operetkę „Księżna Czardaszka" która wykonana przez zespół operetki poznańskiej cieszyła się niezwykłą frekwencją miejscowego obywat. Obszerna sala była szczelnie wypełniona publicznością; żadne z poprzednich przedstawień Teatru Ziemi Pomorskiej w Świeciu nie cieszyło się takiem powodzeniem i udziałem publiczności.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

6. VIII.

1651. Urodził się sławny arcybiskup Cambrai, pisarz Francji **François de Salignac de la Mothe Fenelon,** autor głośnych „Przygód Telemaka".

1660. Umarł w Madrycie genjalny malarz hiszpański **Velasquez.**

1809. Urodził się w Somersby znakomity poeta angielski **Alfred Tennyson,** autor poematu „Enoch Arden".

1855. Urodził się wybitny polski filozof i pedagog — **Adam Mahrburg.**

1882. Umarł w Brukseli poeta **Włodzimierz Wolski,** autor libretta do opery Stan. Moniuszki „Halka".

1897. Uroczysty **pogrzeb poety Adama Asnyka** do „Grobów Zasłużonych" na Skałce w Krakowie.

1904. Umarł w Badlu pod Wiedniem znakomity muzykolog — **Edward Hanslick.**

1914. **Kompanja kadrowa Legjonów wyrusza nad ranem z Krakowa ku granicy austrjacko - rosyjskiej, którą wkrótce potem przekracza.**

ALICE DE PAYER Przekład Karola Forda.

Król Stanisław Leszczyński

59) **Powieść historyczna**

Ludwik XV skinął głową i zbliżył się doń pan de Gesvres.

— Idź zobacz, co się tam dzieje i zaraz zdaj mi relację.

Pan de Gesvres złożył ukłon i oddalił się szybkiemi krokami.

Nie potrzebował zresztą iść daleko. Zaledwie minął galerję lustrzaną, gdy ujrzał grupę osób, zbliżającą się wolnemi krokami w sposób, zdradzający nawet zdala konsternację. Nie mógł narazie rozpoznać, co to byli za ludzie. Po chwili dosłyszał przeciągłe jęki, jakby kwilenie śmiertelnie rannego zwierzęcia... Jęki te nie ustawały.

Cóż to się działo przy stawie?

ROZDZIAŁ XXIV

Nad stawem.

Markiz de Prémoré miał swój cel, uprowadzając sir Reginalda Thorncliffa od wszelkich niedyskretnych spojrzeń.

Ambicja pułkownika cierpiała już bardzo z tego powodu, że nie mógł zażądać satysfakcji za porwanie panny Heleny de Carbonnelles, ponieważ porwanie to należało przemilczeć ze względu na reputację dziewczęcia. A teraz miał nowy zarzut przeciwko angielskiemu baronetowi.

Zdumiony do najwyższego stopnia dziwnem zachowaniem hrabiny Łazowskiej, wybadał zręcznie Kasię i w ten sposób dowiedział się, że dama jego serca zemdlała w czasie rozmowy z sir Reginaldem Thorncliffem na owym pamiętnym balu.

A więc i w tym wypadku działał złowrogi wpływ baroneta! Trzeba było raz na zawsze rozmówić się ostatecznie i otwarcie.

Sir Reginald zdziwiony krętemi drogami, jakiemi prowadził go towarzysz, zaryzykował wreszcie pytanie:

— Czy pan rzeczywiście prowadzi mnie do salonu panien honorowych królowej?

— Nie — odrzekł spokojnie Prémoré.

— Jakto nie?

— Mam wielką chęć porozmawiać przedtem z panem sam na sam.

— Innemi słowy, wpadłem w zasadzkę!

— Fe, sir Reginaldzie, co za brzydkie słowo!...

I pan de Prémoré wybuchnął śmiechem.

Weszli teraz do parku.

— Nie, nie — dodał markiz. — Proszę się nie obawiać...

Francuski szlachcic nie jest zdolny do posługiwanina się metodami, niezgodnemi z honorem... Nie wchodzi tu w grę żadne porwanie...

Sir Reginald przygryzł wargi. Aluzja była zbyt oczywista.

— To poprostu spacer dwóch panów, którzy mają parę spraw do omówienia. Jesteśmy już zresztą nad stawem, gdzie nikt o tej porze nie będzie nam przeszkadzał.

Sir Reginald skrzyżował ręce i czekał.

Pan de Prémoré, porzucając nagle swobodny ton, spojrzał ostro na swego towarzysza i rzekł:

— Sir Reginaldzie, nie wiem dokładnie, kim pan jesteś, ani skąd przybyłeś, ani w szczególności, jaki jest tajemniczy cel, do którego pan dążysz...

Thorncliff wlot pochwycił ostatnie słowa markiza i wtrącił:

— Należymy do tego samego stowarzyszenia, markizie, i jako tacy...

Pan de Prémoré nie dał mu skończyć.

- Proszę nie kończyć. Mogłem rzeczywiście przez ciekawość, i mówiąc szczerze, z nudów wstąpić do tego stowarzyszenia, którego cele pozorne nie wydają mi się teraz istotnemi. Brałem udział tylko w dwóch posiedzeniach i byłem przerażony...

— Przerażony? Pan, markizie?...

I Thorncliff uśmiechnął się ironicznie.

— Tak, sir Reginaldzie, przerażony. Każdy szlachcic, przyzwyczajony do działania z otwartą przyłbicą, byłby na mojem miejscu przerażony, spoglądając na zebranie nędznych niewolników, wykonywujących na ślepo rozkazy, otrzymane z góry. Ludzie ci uczynili na mnie wrażenie pełzających gadów i może...

— Markizie! — wyrzekł sir Reginald z godnością.

— Prawda rani pańskie uszy... Ostatecznie przesłałem prezesowi tego stowarzyszenia — a w każdym razie temu, który za niego uchodził...

Baronet nie drgnął nawet.

— ... moją dymisję w grzecznych słowach.

— W naszem stowarzyszeniu nie wolno podawać się do dymisji.

I agent Roberta Walpole'a uśmiechnął się ponownie, z wyraźną impertynencją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze sportu

KLĘSKA LEKKOATLETÓW POMORZA NA ŚLĄSKU.

W międzyokręgowych zawodach lekkoatletycznych, rozegranych w Katowicach, reprezentacja Śląska pokonała reprezentację Pomorza 68 : 66 pkt., a więc zaledwie z różnicą 2 punktów.

Wyniki naogół nieciekawe. Jedynie w skoku o tyczce Schneider uzyskał 389 mimi, że startował natychmiast po powrocie z Tallina.

W skoku wzwyż sensacją była porażka Chmiela z Kalinowskim (Pomorze). Obaj uzyskali po 181, ale po rozgrywce odpadł Chmiel. Wynik ten jest nowym rekordem okręgu pomorskiego.

MECZ POLSKA — NIEMCY W WARSZAWIE.

W wyniku konferencji, jaką odbyły w niedzielę władze WOZB. z prezesem PZB., p. Kuczykiem, ustalono, że mecz bokserski Polska — Niemcy odbędzie się w dniu 1 września b. r. na stadjonie Wojska Polskiego.

W organizacji meczu przyrzekł dopomóc ppłk. Stanisław Czuryłło, kierownik Okręgowego Urzędu WF. w Warszawie.

SUKCESY POLSKICH TENISISTÓW W HAMBURGU.

W Hamburgu rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Niemiec przy udziale rakiet 17 państw. Z Polski startują Jędrzejowska, Volkmer-Jacobsen, Hebda i została jedynie Volkmer-Jacabsen, która została jedynie Volkmer-Jacobsen, która przegrała z Niemką Weber 4 : 6, 4 : 6. Jędrzejowska wygrała walkowerem z Niemką Blumenfeld-Haepp. Hebda pokonał łatwo Niemca Schustera 6 : 0, 6 : 2, 6 : 0. W drugiem spotkaniu Hebda spotkał się z Niemcem dr. Tüblonem bijąc go po cztero setowej walce 9 : 7, 4 : 6, 6 : 2, 6 : 0. Pierwszym przeciwnikiem Tarłowskiego był Niemiec Pachaly. Zwyciężył Tarłowski 6 : 2, 6 : 3, 6 : 3. W spotkaniu z Węgrem Bani — Tarłowski odniósł również zwycięstwo 7 : 5, 6 : 2, 9 : 7.

UJPESTI ZWYCIĘŻA NIEZNACZNIE CRACOVIĘ.

W Krakowie odbyło się w niedzielę sensacyjne spotkanie piłkarskie pomiędzy czołową drużyną węgierską Ujpesti z Budapesztu a Cracovią. Mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem Węgrów 3:2 (1:0).

Węgrzy zademonstrowali grę niezbyt szybką, ale na dość wysokim poziomie technicznym. Cracovia miała najlepszy dzień w sezonie. Grała nadspodziewanie dobrze i zasłużyła na wynik remisowy.

Dwudniowa gościna toruńskiego „Gryfu" w Elblągu

Porażka z Victorią 1:4 i zwycięstwo nad „Militärsportverein" 4:2

W drużynie „Victorji" — mecz z którą rozegrali gracze „Gryfu" w pierwszy dzień swej gościny w Elblągu, w sobotę, dnia 3 sierpnia — grali reprezentanci Prus Wschodnich. Tempo gry od początku do końca bardzo ostre. Na graczach Gryfu widać przeciążenie, spowodowane nieprzespaną nocą, wyjechali bowiem w dniu 2-go sierpnia o godz. 2,20, by już tego samego dnia o godz. 18,30 stanąć na boisku do walki.

Boisko twarde, do którego „Gryf" nie jest przyzwyczajony. Przeciwnicy fizycznie znacznie silniejsi. Gra ostra. Walka o piłkę zacięta, zupełnie odmienna od stosowanej u nas, mianowicie odpychanie przeciwnika u nas niedozwolone, a tam przyjęte jako normalna gra.

W drugim dniu, w niedzielę, 4 sierpnia, „Gryf" grał z „Militärsportvereinem" i zwyciężył w stosunku 4:2 (2:0). „Gryf" wychodzi na boisko wypoczęty, widać to odrazu z kondycji fizycznej. Odrazu też przystępuje do ostrego tempa gry. W 20-tej minucie pada pierwszy gol dla „Gryfu", strzelony przez Ziółkowskiego. Mając przed sobą fizycznie znacznie silniejszych przeciwników — „Gryf" nadrabia techniką, co mu się znakomicie udaje. W 38 minucie pada drugi gol dla naszych.

Po przerwie „Gryf" przechodzi sam siebie, pokazując śliczną kombinację techniczną, którą publiczność niemiecka wynagradza hucznemi oklaskami.

Zdrojewski zostaje kontuzjowany i wychodzi z boiska, co wykorzystują przeciwnicy i strzelają gola. Wynik brzmi 2:1 dla „Gryfu". Po 10 minutach Zdrojewski wraca na boisko. Gra zmienia się z miejsca Kilka ataków i piłka grzęźnie w siatce gospodarzy, strzelona przez Grendę. Niemcy za wszelką scenę chcą się zrewanżować. Zdobywają w 60 minucie drugiego gola. Nasi nie ustępują i po świetnej kombinacji pomocy i napadu, Grenda wymija olbrzyma-bramkarza i lokuje główką piłkę w bramce. Piątego gola, strzelonego przez Jeziorskiego, sędzia nie uznaje.

„Gryf" grał bez najlepszego swego gracza Suchockiego i bez Wierzelewskiego.

Podkreślić należy przyjęcie, zgotowane przez gospodarzy „Militärsportverein".

Na boisku witały gości władze klubu, delegat rejencji kwidzyńskiej p. Behrmann i przedstawiciel miasta Elbląga p. Gerber. Obecny był również p. Nowaczyk, przedstawiciel Konsulatu Polskiego w Kwidzynie.

Przed rozpoczęciem gry odegrano hymn polski i niemiecki, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli klubów i wymiana proporczyków, a przedstawiciel miasta wręczył kierownictwu naszej drużyny bukiet róż. — Następnie uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego 2-minutowem milczeniem.

Przez cały czas pobytu w Elblągu „Gryf" był bardzo gościnnie podejmowany.

Walasiewiczówna w fantastycznej formie bije rekord świata

W niedzielę przedpołudniem, na boisku w parku imienia Sobieskiego w Warszawie, odbyły się zawody lekkoatletyczne.

W zawodach tych startowała m. in. Walasiewiczówna, która wykazała fantastyczną formę. W biegu na 100 metrów startując w słabej konkurencji warszawskiej, Walasiewiczówna wyrównała swój własny rekord światowy, uzyskując wynik 11,7 sek., przytem dwa sztopery (mierzono czas na 5 sztoperach) wykazały czas o 0.1 sek. lepszy, mianowicie 11,6 sek.

W biegu na 200 m. Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata, uzyskując świetny wynik 23.6 sek. Wynik ten lepszy jest od dotychczasowego rekordu świata, należącego do Walasiewiczówny o 0,2 sek.

Godzi się nadmienić, że ten, ostatni wynik uzyskany został w biegu powtórzonym. Kiedy Walasiewiczówna poraz pierwszy przebiegła dystans 200 m., uzyskując wynik znacznie lepszy od rekordu światowego, organizatorzy zmierzyli bieżnię i wówczas okazało się, że dystans przebyty przez rekordzistkę jest o 12 m. za krótki. Wobec tego bieg powtórzono. Mimo zmęczenia dwoma odbytemi startami (na 100 i 200 m.) Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata.

Wśród startujących zabrakło Wajsówny, na wyniki której oczekiwano niecierpliwie. Wajsówna na sobotnim treningu, potłukła się dotkliwie, przewracając się na płotku. wobec czego nie była w stanie wziąć udziału w zawodach niedzielnych.

Kucharski i Sznajder jadą zagranicę

Kucharski i Sznajder startować będą w dniach 10 i 11 b. m. na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie, pierwszy — na 800 mtr., drugi — w tyczce.

Pozatem — Kucharski startować będzie 8 b. m. na zawodach Międzynarodowych w Malmö.

Programy radjowe

Środa, 7 sierpnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogad. sportowo-turyst.. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25—8.30 Wskazówki praktyczne. 8.30—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka góralska (płyty). 13.30—15.15 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.30 Koncert ze Lwowa. 16.00 „Pielęgnowanie włosów" — pogad. dla kobiet, wygł. dr. M. Biernacka. 16.15 Recital fortepian. ze Lwowa. 16,50 Codz. odcinek prozy: Fragment ze weli p. t. „Baśka Murmańska" — E. Małaczewskiego. 17.00 Najpiękniejsze walce. Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiegoz udz. Heleny Korfówny (śpiew) 18.00 Aktualny skecz ze Lwowa. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Koncert ze Lwowa. 18.30 „Listy od dzieci" — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska. 18.40 „Życie kultur. i artystyczne stolicy". 18.45 Muzyka salonowa w wyk. Ork. Marka Webera (płyty). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Koncert reklam. 19.30 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 19.50 „Świat się śmieje". 20.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — pogadanka roln. wygł. inż. Fryderyk Zoll. 20.10 Audycja dla dzieci „Na dobranoc" (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.53 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 20.58 Reportaż z Krakowa. 21.08—21.10 Przerwa. 21.10 Tr. z Książęcego pałacu arcybiskupiego w Salzburgu (przez Warszawę). Serenady na ork. w wyk. Ork. symf. Filh. Wied. pod dyr. Bernarda Paumgartnera. W. A. Mozart: a) Divertimento D-dur, b) Marsz D-dur i Serenada D-dur, c) Sześć niemieckich tańców. 22.35 Reportaż z Krakowa. 22.40 Wiad. sport. ogólne. 22.46 Wiadom. sport. lokalne. 22.50—23.30 Muzyka tan. (płyty). W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiad. meteor. dla komunik. lotn.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30—8.20 Tr. z Warsz. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskazówki praktyczne. 8.30—11.57 Przerwa. 11.57—12.03 Tr. z Warsz. i Krakowa. 12.03—13.30 Tr. z Warszawy. 13.30 Muzyka lekka (płyty). 14.30—15.15 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25—16.00 Tr. z Warszawy i Lwowa. 16.00—16.50 Tr. z Warszawy i Lwowa. 16.50—18.30 Tr. z Warszawy i Lwowa. 18.30 Skrzynka techniczna — omówi W. Janicki. 18.40 Życie kultur., artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.45 Minjatury muzyczne na skrzypce i fortepian (płyty). 19.04 Frontem do morza. 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30—20.00 Tr. z Warszawy. 20.00 Wiad. gosp. z Pomorza. 20.10—21.08 Transm. z Warszawy i Krakowa. 21.08—21.10 Przerwa. 21.10—22.35 Tr. z Salzburga (przez Warszawę). 22.35—22.46 Tr. z Krakowa i Warszawy. 22.46 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.50—23.30 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

18.00 M. Ostrawa. Muzyka lekka. 18.00 Koenigswust. Pieśni niemieckie. 19.00 Monachjum. Obrazki i postaci tan. 19,00 Lipsk. Melodje operetkowe. 19,00 Wrocław. Koncert radjoork. 19.00 Frankfurt. Muzyka lekka. 19.20 Berlin. „Pozdrowienie z gór" — koncert kwartetu. 19,30 Moskwa (Kom.). „Pieśni o Ameryce". 19.30 Stockholm. Muzyka popul. 20.15 Berlin. „Muzyka w wieczór letni". 20.40 Kopenhaga. Radjobal dla młodych 20.40 Medjolan. Wieczór oper. 20.45 Strasburg. Koncert symf. 20.45 Monachjum. Radjokabaret. 20.45 Sztutgart. Audycja poetycko-muzyczna. 21.00 Wrocław. Koncert chorów. 21.00 „Beethoven i Brahms". Koncert kamer. 21.00 Paris P. T. T. Koncert kameralny. 21.10 Wiedeń-Salzburg „Serenady orkiestrowie Mozarta". Dyr. dr. Paumgartner. 21.25 Sztutgart. Kwartet-smyczk. a-moll Kuhna. 21.40 Budapeszt. Muzyka tan. 22.00 Stockholm. Muzyka tan. 22.30 Koenigswust. Nocna muzyczka. 22.40 Wrocław. Muzyka taneczna. 22.40 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 22.50 Radio Paris. Muzyka tan. 22.55 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

Wróciłem
Dr. med. K. Szymanowski
Okulista
Bydgoszcz, ul. Gdańska 5.
Godz. przyj. 9—11 i 15—17. 6905

Mieszkanie
5-cio pokojowe z wszelkiemi wygodami, wyremontowane do wynajęcia od 15. VIII. wzgl. 1. IX. Wiadomość: **Toruń, Mickiewicza 87, m. 7.** 6804

Wróciłem i przyjmuję
od 9—12 i 3—6
G. Borowski
lekarz-dentysta
6764 GRUDZIĄDZ, Rynek 21, tel. 13—80.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Zarząd Miejski m. Wejherowa ogłasza publiczny przetarg pisemny na wykonanie kanalizacji sanitarnej dług. 495 mb. i deszczowej dług. 430 mb. z dostawą tylko ubocznych materjałów.

Ślepe kosztorysy, oraz ogólne warunki otrzymać można w Referacie Budowlanym Zarządu Miejskiego za opłatą 5 zł. Rysunki do wglądu, oraz żądane wyjaśnienia udzielane będą w godzinach od 9-tej do 13-tej w Ref. Bud. Zarządu Miejskiego.

Termin wnoszenia zamkniętych ofert ustala się 16 sierpnia br. godz. 12-ta.

Do oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 2 proc. oferowanej sumy w gotówce, wzgl. w papierach wartości pupilarnej. Wysokość kaucji od umowy wynosić będzie 5 proc. oferowanej sumy.

Pierwszeństwo mają przedsiębiorcy z dziedziny urządzeń kanalizacyjnych, mogący się wykazać zaświadczeniem o finansowem popieraniu prac Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (Warszawa, ul. Elektoralna 2).

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 sierpnia br. o g. 12,30 w Zarządzie Miejskim, przyczem obecność oferentów nie jest konieczna.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta wzgl. nieprzyjęcia żadnej oferty bez podania powodów. 6950

Burmistrz:
(—) Bolduan.

Numer akt: II. Km. 407/35. 6980

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewiru II, Józef Penk, mający kancelarję w Gdyni przy ulicy Leśnej nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 września 1935 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim Gdynia, pokój nr. 33 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Franciszka Konkola nieruchomości, składającej się z domu mieszkalnego, 1 budynku gospodarczego, 1 baraku drewnianego, parkanu, obejmującej powierzchnię 420 m. kw. położonej w Gdyni przy ul. Słowackiego nr. 64. Nieruchomość ma urządzoną księgę wieczystą w Sądzie Grodzkim, Gdynia, wykaz l. 260.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 33.670,60, cena zaś wywołania wynosi 25.252,95 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3.367,06.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w GGdyni, ul. Mściwoja, sala nr. 33.

Gdynia, dnia 3 sierpnia 1935 r.

(—) Józef Penk,
komornik.

Numer akt: 1073/35. 6967

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII, Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Bydgoszczy, ul. Hetmańska nr. 28 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława i Heleny Trojańskich, składających się z samochodu limuzyny koloru granatowego, marki Fiat 505, oszacowanych na łączną sumę 600 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 5 sierpnia 1935 r.

w z. kom. Kapuścińskiego:
(—) Krużewski.

Zlecenie Nr. 198/8 K.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu I-go rewiru, Stanisław Lech w Grudziądzu, ul. Groblowa 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości:

1) że dnia 10 sierpnia 1935 r. o godz. 11-tej w Grudziądzu, ul. Szewska nr. 2/4 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości należących do małż. Jerzego i Marty Vetter, składających się z bufetu, kredensu, maszyny do szycia, radjoaparatu, oraz 1-sza licytacja ruchomości: biurka, zegara na biurko, kanapy gobelinowej i foteli, które znajdują się przy ul. Derdowskiego 37, oszacowanych na łączną sumę 1.010 złotych;

2) że dnia 10 sierpnia 1935 r. o godz. 12-tej w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 18 u spedytora Jarzyńskiego odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z cegły szamotowej do pieca, cegły szamotowej Bauszaj, płyt szamotowych, płytek do kafli, płyt szamotowych piekarskich, maszyny do pisania „Remington" model 7, wapna hydraulicznego i cementu oszacowanych na łączną sumę 3.850 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 6961

(—) Stanisław Lech,
komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru I.

Nr. IV. 6977

Odpis.

PRZETARG

Ogłaszam nieograniczony przetarg ofertowy na budowę kostnicy w Gdyni przy ul. Witomińskiej obok cmentarza katolickiego. Podkładki do przetargu nabywać można w godzinach urzędowych w pokoju 55 Komisarjatu Rządu — Wydział Techniczny — za opłatą 1 zł. Oferujące firmy winny złożyć wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy w Kasie Miejskiej, oraz dowód wpłacenia wadjum załączyć do oferty.

Oferty winny być oddane w kopertach zalakowanych w napisem „Oferta na budowę kostnicy" najpóźniej do dnia 13 sierpnia 193 5r. godz. 11,30 w pokoju 55 Komisarjatu Rządu.

Termin otwarcia ofert ustalam na dzień 13 sierpnia 1935 r. o godz. 12 w sali posiedzeń Rady Miejskiej w gmachu Komisarjatu Rządu przy ul. Świętojańskiej w obecności oferentów.

Zastrzegam sobie wolną rękę w sprawie wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu w całości.

Gdynia, dnia 27 lipca 1935 r.

Komisarz Rządu:
(—) Mgr. ps. Fr. Sokół.

Tapety
Linoleum
Ceraty
Chodniki
Dywany
Dywaniki
w wielkim wyborze korzystnie poleca
Zb. Waligórski
Bydgoszcz, ul. Gdańska 12.
Telefon 1223
5298

MEBLE
tanio i solidnie wykonane kupisz w firmie
St. Adamowicz
Grudziądz,
ul. Toruńska 12
telefon 1932
2751
Przekonać się można, kupno nie obowiązuje.

SZKŁA
do zapraw
w wielkim wyborze poleca
GUSTAW HEYER
Toruń, ul. Szeroka 6, (6295

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW MORSKIEGO DYONU LOTNICZEGO

Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ UDZIAŁAMI

W PUCKU

Podaje się do wiadomości, że rozsiewane pogłoski jakoby Spółdzielnia agendy swoje zwinęła i przekazała je nowo założonej firmie M. Wardalinski Puck, Rynek, są niezgodne z prawdą.

M. Wardalinski jako były pracownik Spółdzielni otworzył sklep kolonjalny w Rynku i w żadnym kontakcie nie pozostaje z Spółdzielnią która w dalszym ciągu prowadzi swój sklep przy ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 10 (dawniej Szkolna 10)

Zarząd 6947

GDAŃSK

Pierwszorzędne obiady

domowe od 12 do 16. M. Kumm, Gdańsk, Hansaplatz 2a, II p. 6902

Dowód

osobisty wydany w Gdańsku na nazwisko Hinda Przetycka unieważniam. 6934

Okazyjne Kupno

Nagrobek w kształcie czarnego krzyża, $1^1/_2$ m. wysoki, ze szwedzkiego granitu korzystnie do sprzedania. Oferty do „Gazety Gdańskiej" Gdańsk, Rynek Kaszubski 21 nr. 1240 6976

GRUDZIĄDZ

Zgubiłem

książkę wojskową, dowód osobisty, kartę mob. które unieważniam. Franciszek Noga, Grudziądz 6928

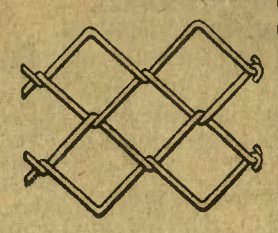

Siatki plecione

z drutu ocynkowanego do ogrodzeń parków, ogrodów, kortów itp. dostarcza najtaniej:

Pierwsza Gdyńska Wytwórnia Siatek Metalowych

Drutownia „SPLOT" Gdynia, Morska 39, tel. 11-19.

6978

Numer akt: 681/35. 6962

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru I-szego Stanisław Lech, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Groblowa nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 września 1935 r. o godz. 10 w Grudziądzu w Sądzie Grodzkim pok. 2 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Zofji, Zygmunta i Ireny Hastermannów Warszawa, nieruchomości Grudziądz, karta 1008, położonej w Grudziądzu przy ul. Rynek, Mickiewicza i Murowej, oznaczonej numerami Rynek 12, Mickiewicza 1 i Murowa 27 w centrum handlowem przy linji tramwajowej. Objekt handlowo - czynszowy. Nieruchomość ma urządzoną instalację światła elektrycznego i nieczynnego centralnego ogrzewania i jest przyłączoną do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę — księga gruntowa przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 55.447, cena zaś wywołania wynosi 41.585,25 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 5.544,70 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza nr. 16, sala nr. 20.

Grudziądz, dnia 30 lipca 1935 r.

(—) Stanisław Lech,
komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru I.

Dziś i do soboty

codzienne objazdy w porcie gdyńskim „Paul Benecke" z mała orkiestra pokładowa

z Gdańska 15.00 **ze Sopot 16.15**

Cena: z Gdańska g. 1.50 — ze Sopot g. 1.25

6974 **Telefon: 27618 „Welchsel" A. — G.**

Konfekcja damska „PANI"

TORUŃ, SW. DUCHA 21

poleca

płaszcze, kostjumy, komplety, bluzki

po cenach rewelacyjnych

Dawniej Królowej Jadwigi 12-14. 6956

PRZETARG PUBLICZNY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w numerze 176 z dnia 3 sierpnia r. b. przetarg publiczny na przebudowę wiaduktu w km. 0,323 linji Toruń—Jamielnik, na stacji Toruń Przedmieście. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 29 sierpnia o godz. 9. Zl. 397-9.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu.

Km. 639/34. 6949

OBWIESZCZENIE.

Dnia 7 sierpnia 1935 rł odbędzie się w Wejherowie o godzinie 11-tej licytacja następujących przedmiotów: 1 waga automatyczna „Dayto", których łączna suma oszacowania przyjęta została na kwotę 700 zł.

Powyższe przedmioty oglądać można w Wejherowie — miejsce wskaże biuro komornika w czasie od godziny 10-tej do 11-tej.

Zbiórka kupców w mojem biurze.

Wejherowo, dnia 3 sierpnia 1935 r.

(—) Józef Myszka,
komornik Sądu Grodzkiego.

PRZETARG PUBLICZNY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w numerze 176 z dnia 3 sierpnia br. przetarg publiczny na budowę 6-ciu stanowisk parowozowni na stacji Gdynia. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 17 sierpnia br. o godz. 12-tej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu.

Zl. 398-9.

TORUŃ

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA"

Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalenie urody. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Radykalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek it. p. Porady bezpłatnie. 2750

TORUŃ. ul. Król. Jadwigi 5. mieszk. 3.

GDZIE

kupuje się korzystnie?

Tylko w 6025

F-ie BŁAWAT

Toruń, Szeroka 36.

Restauracja

Kantorowicz

Toruń, ul. Szeroka 18

Kuchnia pierwszorzędna warszawsko-franc.

Znakomite napoje ceny konkurencyjne

właść.

Teofil Chmurzyński

Tel. 1858.

Sprzedaż butelk.

6623 f-my Kantorowicz.

Wódka LUKSUSOWA rozlew 1929 roku

w $^3/_4$ litrach p-ma

do nabycia w restauracjach i sprzedaży butelkowej. 6743

MEBLE!

wszelkiego rodzaju, najtaniej kupujesz tylko, Toruń, Prosta 5. Przekonaj się — Spamiętaj — Powiedz drugiemu. 6654

Również Pan

winien się przekonać, że najmodniejszy i najtańszy **krawat** kupi najkorzytniej w fabryce Toruń, Św. Jakóba 16. Co tydzień nowość. 6299

Nadeszły !!!

świeżo sprowadzone mieszanki kawy, nadzwyczajne w smaku oraz pierwszorzędna herbata rosyjska tylko Araczewski, Toruń, Chełmińska. 6963

Firma „Pani"

Konfekcję Damską poleca na spłaty urzędnikom Toruń Św. Ducha 6882

Przepisuję

na pierwszorzędnej maszynie każdą pracę do urzędów, sądów, solidnie, szybko, tanio. Toruń, Franciszkańska 10, II. ptr. 6964

Okazyjnie

łóżka żelazne, salon, bufet, kuchnia, krzesła, dywany sprzedam Toruń, Bydgoska 62 m. 4 6944

Konfekcja

damska „Pani" Toruń, Św. Ducha 21 poleca płaszcze, kostjumy, komplety, bluzki, po cenach rewelacyjnych Dawniej Król. Jadwigi 12-14 6956a

Uczennica

władająca biegle językiem niemieckim, potrzebna w miejscowej drogerji, do działu kosmetycznego. Oferty z życiorysem proszę składać do Adm. „Dnia Pomorskiego" pod nr. 6957.

Dobrych

murarzy potrzeba natychmiast mogą być zamiejscowi na roboty osiedli, Toruń, Kozackie Góry. 6866

Za długi

mojej żony Teresy nie odpowiadam Franciszek Gościnny Podgórz koło Torunia 6954

Mieszkanie

umeblowane, odzielne wejście 2 pokoje z łazienką, kuchnią gazową tanio wynajmę Łazienna 28 III. ptr. Toruń 6946

Mieszkanie

5-pokojowe słoneczne, wygody, całe wyremontowane solidnym wynajmę Toruń, Bydgoska 62 m. 4 6944a

2 pokoje

z kuchnią dla bezdzietnego małżeństwa wynajmę. Wiadomość w „Dniu Pomorsk." Toruń, pod nr. 6965

Zaraz

wynajmę 1 lub 2 pokoje blisko Dworca Toruń-Miasto ul. Poniatowskiego 1 m. 5 6953

Zgubiłem

W dniu 1 sierpnia rb. zł. 50.— około Gazowni, uczciwego znalazcę proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie mi niniejszej sumy pod adresem: Mieczysław Czachowski, Toruń Pomorska Drukarnia Rolnicza Bydgoska 56. 6875

Zgubiono

bransoletkę złotą dnia 3 sierpnia, zwrócić za wynagrodzeniem. Toruń, Mickiewicza 61, m. 17 wejście z podwórza 6945

TCZEW

Pokój

umeblowany dla bezdzietnego małżeństwa od zaraz do wynajęcia. Zgł. Tczew, ul. Wąska Nr. 6. 6973

GDYNIA

Szlachetne tynki

własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny. czerwony. żółty, serpentyna carara, stopnielastricowe. Adres „ELEWACJA" Gdynia, Świętojańska 42 telefon 22-73.

Biuro sprzedaży betonu Adamas. Poszukujemy reprezentantów. 3926

Zgubiony

dowód osobisty na nazwisko Marja Świeżyńska unieważnia się. 6975

BYDGOSZCZ

Dziewczyna

wiejska, młodsza, dobre świadectwa szuka posady do wszystkiego, najchętniej w Toruniu. Oferty proszę skierować do Adm. „Dnia Bydgoskiego", Bydgoszcz. pod „Dziewczyna". 6968

RÓŻNE

Piernikarz

specjalista w doprawianiu ciast piernikowych wszelkich gatunków oraz zawijaczka gruntownie znająca zawijanie i pakowanie pierników poszukiwana od zaraz Zgłosz. z odpisami świadectw i podaniem wieku. Andrzej Sroka, Radom ul. Wrześniowskiego 31 6955

Siewnik

3 metrowy, rzędowy oraz **młocarnię** 6 konną sprzeda Majątek Warszkowo, telefon Domatówko 9948

Dom Komisowy

Bydgoszcz, Poznańska 21 kupuje używaną garderobę i obuwie. Płaci gotówką. 6969

Nowoczesne

urządzenia wodolecznicze, inhalatorjum solankowe, emanatorjum radowe, kąpielowe, borowinowe, kwasowęglowe, posiada Inowrocław Zdrój. Reumatyzm, artretyzm choroby przemiany materji, kobiece, dzieci, nerwowe, serca, porażenia. Kuracje ryczałtowe. Informuje Zarząd Zdrojowiska. 3256

Zawiadamiam Szan. Publiczność Wejherowa, iż jedynie ja jestem urzędowym spedytorem kolejowym, a nikt inny. Dyrekcji Kolejowej ani Ekspedycji Towarowej nie są potrzebne żadne deklaracje na dowóz przesyłek.

Osoby przedstawiające się jako wysłannicy z Kolei po te deklaracje zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

Kolejowe Przedsiębiorstwo Dowozowe

6951 *Fr. Chistowski — Wejherowo*

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
" " " " " " 4-łamowej	50 fen.
" " drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
" " z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mętnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynia: Józef Dobrzański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza. Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Ciechocinek — Tadeusz Gierut, Ciechocinek, Park Główny, Czytelnia.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.